Nr. 7—8. Kraków-Lwów, Lipiec-Sierpień 1918 Rok II.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Z OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY WSI I MIAST.

Prezydyum Obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie przesłało redakcyi „Odbudowy Kraju“ następujące pismo, które wyjaśnia stanowisko Obywatelskiego Komitetu wobec zamierzonej odbudowy zniszczonych osad w rejonie fortecznym krakowskim.

Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie wobec otrzymanej z autorytatywnej strony wiedomości, iż wybudowanie zniszczonych gmin i obszarów dworskich rejonu fortecznego krakowskiego w powiecie krakowskim i wielickim nastąpić ma na podstawie pożyczek rządowych, a zatem nie w drodze wypłaty należnych stronom odszkodowań, powziął na posiedzeniu z dnia 14 czerwca 1918 r. następujące uchwały:

1) Już w dniu 30 czerwca 1917 zajął Obywatelski Komitet odbudowy stanowisko, iż formę „pożyczek“ na odbudowę uważać należy za zupełnie nieusprawiedliwioną i niewłaściwą, oraz ponowił swe od roku 1915 stawiane żądanie bezzwłocznej wypłaty świadczeń i odszkodowań wojennych, już ustawowo uregulowanych, tudzież zaliczek na te odszkodowania, które mają być dopiero unormowane osobną ustawą.

2) Obywatelski Komitet odbudowy nie odstępuje tedy ani na krok od swych zasadniczych postulatów, w sprawie wywalczenia wbrew ustawie zalegających wypłat, jak niemniej w sprawie wywarcia odpowiedniego nacisku, aby Rząd przedłożył raz wreszcie Radzie Państwa projekt ustawy o odszkodowaniach wojennych przy uwzględnieniu w tej mierze wszystkich żądań Komitetu, opublikowanych w broszurze p. t. „Świadczenia i odszkodowania wojenne, Kraków 1916“.

3) Komitet jest zapatrywania, iż tylko na takich podstawach może być przeprowadzoną racyonalna odbudowa kraju a więc i powiatu krakowskiego i daje wyraz obawie, iż poszkodowani w tym powiecie nie zechcą korzystać z pożyczek, co do których Rząd nie domaga się wprawdzie zabezpieczenia hipotecznego, żąda atoli wystawienia skryptu dłużnego, a zatem zobowiązania ze strony tych osób, wobec których właśnie Rząd jest zobowiązany do odbudowy, a względnie do wypłaty odszkodowań.

Komitet obyw. wniósł następujące pismo do Wysokiego Wydziału Krajowego we Lwowie.

Komitetowi obywatelskiemu donoszą zewsząd i to wiarygodne osoby, że odbudowa zniszczonych wsi i miasteczek nie odbywa się w myśl obowiązujących ustaw budowlanych nie biorąc już uwagi na względy hygieny, estetyki i swojszczyzny.

Wiadomo dobrze Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, jakie zasadnicze stanowisko wobec odbudowy kraju i jego autonomii zajął krakowski Komitet odbudowy wsi i miasteczek.

Prezydyum podpisane nie ma zamiaru poruszać tej historyi ciągnącej się od roku 1915. W niniejszem piśmie pragnie przedstawić sprawę pilną i niecierpiącą zwłoki.

Wysoki Wydział krajowy, jako posiadający niepodzielnie w swem ręku egzekutywę w sprawie ustaw budowlanych krajowych potrafi przecież mimo wielkich trudności oddziałać na sposób i jakość przeprowadzonej przez c. k. Rząd odbudowy kraju.

Sprawę tę rozpatrywał Komitet na posiedzeniu swoim w dniu 28 marca 1918 i przyszedł do przekonania, że tak Wydziały powiatowe a tembardziej Zwierzchności gminne na wsi, jakoteż Magistraty małych miasteczek nie zwracają wielkiej uwagi na znaczenie aktu udzielania konsensu budowlanego — i w następstwie tego nie wykonują też żadnej policyi budowlanej.

Zastosowanie ścisłe w praktyce ustawy budowlanej w naszem galicyjskiem miasteczku i naszej galicyjskiej wsi prawie przed wojną nie istniało. Chcieć bowiem wykonywać przepisy ustaw budowlanych, względnie udzielać na każdą budowlę konsensu i w następstwie tego wykonywać podczas budowy nadzór policyjno-budowlany, trzeba przedewszystkiem rozporządzać organizacyą władz budowlanych — z fachowych sił złożoną, a tej organizacyi, tak odnośnie do wsi, jakoteż do małego miasteczka w naszym kraju dotąd prawie nie było i niema.

Wygląd też i stan sanitarny — wsi naszych i miasteczek jest najlepszym dowodem, jak stosowano ustawę budowlaną.

Na temże posiedzeniu polecił pełny Komitet obywatelski swemu Prezydyum, aby się zwróciło do Wysokiego Wydziału krajowego i wszystkich Wydziałów powiatowych z prośbą uprzejmą i gorącą, aby przy wydawaniu konsensów na odbudowę zniszczonych realności odnośne Zwierzchności gminne zwracały baczną uwagę na ścisłe stosowanie się do zatwierdzonych planów regulacyjnych, jak wogóle do przepisów ustaw budowlanych, współdziałając w tym kierunku skutecznie z dotyczącymi organami fachowymi Wydziału krajowego i Ekspozytur budowlanych C. O. G., działającymi na miejscu, względnie przez powoływanie do rozpraw konsensowych rzeczoznawców inżynierów lub architektów, jak to ustawy budowlane przewidują.

W wykonaniu tego zlecenia ma zaszczyt Prezydyum Komitetu zwrócić się do Wysokiego Wydziału krajowego z gorącą prośbą:

Wysoki Wydział krajowy

raczy zlecić Radom powiatowym, jako podwładnym swoim organom,

by jak najprędzej przedłożyły do zatwierdzenia organizacyę władz budowlanych dla swoich okręgów, względnie nadesłały potrzebne daty statystyczne, na podstawie których mógłby sam Wysoki Wydział krajowy orzec, o ile i w jakich rozmiarach i czy tylko przy samej Radzie powiatowej, czy też w kilku okręgach danego powiatu podobne urzędy powstać mają.

Komitet zdaje sobie jasno sprawę z dzisiejszych trudności i z dzisiejszego chaosu najrozmaitszych władz w naszym nieszczęśliwym kraju, jednak nie może niedoceniać znaczenia poruszonej kwestyi, tak dla przyszłości gospodarczej kraju, jako też dla samej dziś przeprowadzającej się jego odbudowy i dlatego zwraca się z całem zaufaniem do wysokiego Wydziału Krajowego, jako naszej najwyższej instancyi, by raczył sprawę poruszoną wziąć pod światłą swą rozwagę i jak najprędzej w czyn ją wprowadzić.

Prof. Dr. Adam Krzyżanowski (Kraków).

SKUTKI DROŻYZNY.

„Beatus qui tenet.
Powiedział pan Benet".

Drożyzna jest dotkliwą. Prawda, ale nie dla wszystkich. Gdyby każdemu przynosiła straty, wojny nie możnaby prowadzić. Drożyzna nie musi być dotkliwą. Z istoty swej jest raczej obojętną. Osoba A. ma w tym roku 4000 koron dochodu, a w następnym roku 8000. Równocześnie wszystkie jej wydatki wzrosły w dwójnasób W ostatecznym wyniku nic się nie zmieniło. Gdyby wszystkie ceny wzrastały ściśle równomiernie, ich wzrost nie stanowiłby żadnej zmiany gospodarczej. Atoli ten wypadek nigdy nie zachodzi. W rzeczywistości ceny zawsze zmieniają się nierównomiernie. Z tą chwilą drożyzna staje się zmianą w rozdziale dochodu społecznego.

Browarnicy podnoszą cenę piwa. Ludność pije tyle piwa, co dawniej. Zwiększyły się dochody browarników i wydatki innych warstw. Rozdział dochodu społecznego zmienił się na korzyść browarników. Ale na tem nie koniec. Zwyżka cen piwa zawsze wywołuje szereg przeróżnych oddźwięków w życiu gospodarczem, stanowiącem całość złączoną nieprzejrzanem mnóstwem wzajemnych stosunków. Zachęca do powiększenia ilości wyrabianego piwa, jest bowiem dowodem, że łatwo o dobry zbyt. Browarnicy kupują więcej towarów, niż przedtem, na użytek własny i na użytek swego browaru. Robotnicy, chcąc uszczknąć dla siebie część zwiększonych zysków pracodawcy, domagają się zwyżki płac. Inni wytwórcy, zachęceni przykładem, także próbują podnieść ceny swych towarów. Zwyżka cen piwa zmieniła istniejącą równowagę w organiźmie gospodarczym. Dała pohop do ruchu, zmierzającego ku ustaleniu nowej równowagi. Drożyzna jest nietylko zmianą w rozdziale dochodu społecznego, ale także zachętą do rozszerzenia produkcyi, przez

co następuje w mniejszym lub większym stopniu wyrównanie pierwszych, jednostronnych skutków jej wystąpienia.

Tak było w czasach pokoju. Zmieniło się z nastaniem wojny. Drożyzna jest i nadal zmianą w rozdziale dochodu społecznego. Jest nią w wyższym stopniu, niż przedtem, ponieważ przestała być zachętą do rozszerzenia produkcyi. Obecnie brak owego wyrównania następstw zmienionego rozdziału dochodu społecznego. Przypatrzmy się podwyższeniu cen piwa w Austryi. Rząd wywłaszczył cały zbiór jęczmienia. Zużywa go przedewszystkiem jako pożywienie dla ludzi. Część staje się pokarmem zwierząt domowych. Rząd przeznacza mało na wyrób słodu, z którego zyskuje się piwo. Browarnicy musieli ograniczyć produkcyę. Ale ich koszta ogólne pozostały niemal niezmienione. Nie mogą wiele zaoszczędzić na kosztach pomieszczenia zakładu, na opale, na oświetleniu, nawet na robociźnie. Zwiększył się koszt produkcyi każdego hektolitra, skutkiem czego nastąpiła zwyżka cen.

Stracili odbiorcy piwa. Obniżyły się dochody podatkowe państwa, krajów koronnych i gmin miejskich. Podatek od piwa wymierza się od ilości wyrobionego towaru. Z chwilą obniżenia się tej ilości spada ogólny dochód z podatku od piwa. Podrożenie piwa utrudnia podwyższenie podatku, z wielu względów wskazane, utrudnia rządowi podjęcie kroków, równoznacznych z nowem podwyższeniem ceny piwa. Straty są widoczne i znaczne, a zyski browarników i kupców w najlepszym razie minimalne.

Przed wojną skutki drożyzny dodatnie i ujemne mniej więcej równoważyły się nawzajem. W czasie wojny to równoważenie jednych skutków drugimi odbywa się w znacznie mniejszym stopniu. I w czasie wojny drożyzna bywa podnietą do powiększenia produkcyi, ale w mniejszej mierze, niż przedtem. Przed wojną wyjątkowo drożyzna nie była podnietą do pomnożenia wytwórczości. To, co przedtem było wyjątkiem, obecnie wyciska piętno na życiu gospodarczem Niemiec i Austro-Węgier. W Anglii nastała także dotkliwa drożyzna pod wpływem wojny. Obliczają zwyżkę cen na blisko 100 procent z początkiem 1917 roku. Drożyzna angielska była do niedawna w swoich skutkach gospodarczych bardziej podobna do pokojowej. W drugiej połowie 1917 roku upodabnia się coraz bardziej do drożyzny wojennej.

W czasie wojny niema wyrównania między dodatnimi i ujemnymi skutkami drożyzny, dzięki któremu drożyzna pokojowa, stanowiąca podnietę do zwiększania wytwórczości, jest często objawem korzystnym, a w najgorszym razie stosunkowo mało szkodliwym dla ogółu. Brak wyrównania uzasadniałem odmiennem oddziaływaniem na wytwórczość gospodarczą drożyzny wojennej w przeciwstawieniu do pokojowej. Obecnie mam zamiar brak owego wyrównania uwydatnić z innego punktu widzenia.

Drożyzna pokojowa była niemal powszechną. Ogarniała przeważną część towarów i usług niemal we wszystkich krajach. Nie wyrażała się równomiernie w zwyżce ich cen. Drożyzna wojenna różni się od pokojowej mniejszą powszechnością i większą nierównomiernością w kształtowaniu się cen. Różnica polegająca na mniejszej powszechności zaciera

się w miarę przedłużania się wojny. Drożyzna ogarnia także i kraje niewmięszane w wojnę. Obejmuje coraz to więcej towarów i usług. Słowem upowszechnia się. Natomiast większa nierównomierność w kształtowaniu się cen trwa nadal, a nawet aż nadto często zwiększa się. Drożyzna wojenna objawiła się najpierw w państwach wojujących. Objawiła się silniej wśród ludności mocarstw centralnych. W mniejszym stopniu u ich zachodnich przeciwników, niepozbawionych dowozu zamorskiego. Drożyzna objawiła się silniej w Austro-Węgrzech niż w Niemczech. O ile chodzi o nasilenie drożyzny w poszczególnych państwach w stosunku do drożyzny w innych, wojenna drożyzna nie różni się zasadniczo od pokojowej. W latach 1873—1897 niemal we wszystkich państwach przeważały czynniki, sprzyjające niezbyt wielkiej zniżce cen. Od roku 1897 rozpoczyna się niemal wszędzie okres zwyżki cen silniejszy w Niemczech niż w Anglii i Francyi. W Austro-Węgrzech zwyżka cen doszła do rozmiarów większych, niż w Niemczech. W czasie wojny stosunek ten nie uległ zasadniczym zmianom. W Niemczech rząd skuteczniej zwalcza drożyznę. Wobec większego uzdolnienia gospodarczego społeczeństwa koszta wytwarzania na ogół mniej wzrosły. Jest objawem znamiennym, że na Węgrzech środki pożywienia w obrocie legalnym są droższe, niż w Austryi. Wielką drożyznę węgierskich wytworów rolniczych tłumaczę sobie znacznym wpływem wielkich właścicieli ziemskich, zarabiających na zwyżce cen, oraz mało udoskonaloną organizacyą handlu i innych gałęzi życia gospodarczego.

Drożyzna związana z wojną upowszechnia się. Zagościła także i w krajach neutralnych po części z podobnych przyczyn. Ilość pieniędzy zwiększyła się znacznie w wielu krajach neutralnych. Wzrosła ilość złota, a nie papieru, w czem oczywiście tkwi pewne podobieństwo, a równocześnie znaczna różnica. W Holandyi ilość złota wzrosła w dwójnasób. W Szwecyi zawieszono na sześć miesięcy obowiązek banku emisyjnego przyjmowania każdej ilości złota w zamian za banknoty szwedzkie. Szwedzi mają za dużo złota. Chcą powstrzymać jego przypływ. Spodziewają się, że w ten sposób obniżą ceny. Drożyzna w krajach neutralnych ma i inne przyczyny. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych każą Anglikom drogo płacić za zboże, za proch, za działa, bo wiedzą, że Anglicy znajdują się w położeniu przymusowem. Współczesna drożyzna w krajach neutralnych różni się rozmiarami i skutkami znacznie od drożyzny w krajach wojujących. Przeważają znamiona drożyzny pokojowej w krajach neutralnych. Równoważą się w pewnej mierze dobre i złe skutki.

W upowszechnianiu się drożyzny, polegającem na jej mniej więcej równoczesnem pojawieniu się w różnych krajach tkwi pewien czynnik wyrównujący jej skutki. Działa jednak obecnie słabiej niż przed wojną. Stosunki handlowe między poszczególnymi państwami uległy ograniczeniom. Pomniejszyły się. — Wyrównaniu przeciwdziałała skutecznie nierównomierność w zwyżce cen, większa niż w czasach pokojowych. Przed wojną mawiano, że drożyzna jest zyskiem wytwórcy, stratą konsumenta. Istotnie wówczas prawie każdy wytwórca zyskiwał, bo drożały niemal wszystkie towary. Zyski nie były wielkie, bo koszta wy-

twarzania wzrastały skutkiem drożenia robocizny, surowców w najszerszem tego słowa znaczeniu. Przeważna część ludzi jest równocześnie wytwórcami i konsumentami. Równocześnie zyskują w charakterze wytwórców, tracą jako konsumenci. W tym przebiegu wypadków tkwi pewne wyrównanie skutków drożyzny, o ile zyski i straty mniej więcej równoważą się. W czasie wojny stan rzeczy jest odmienny. Założenie: na drożyźnie zyskują wytwórcy, wymaga ograniczenia, bo część ludzi, jak obaczymy, musi zadowolnić się stosunkowo małą zwyżką, uzyskiwaną przy sposobności sprzedaży towarów i usług przez nich pozbywanych, a równocześnie ponosi znaczne straty skutkiem o wiele większego podrożenia towarów i usług, których są nabywcami.

Najpierw chciałbym Sz. Czytelnikom i sobie zdać sprawę z gospodarczego stanowiska właścicieli nieruchomości wobec zawieruchy wojennej. Chodzi przedewszystkiem o losy właścicieli nieruchomości wiejskich. Mam na myśli rolników, którzy w Galicyi tworzą około $^3/_4$ ludności całego kraju. Prawie we wszystkich państwach posiadają większość w ciałach ustawodawczych (inaczej w Anglii, ale nie w jej posiadłościach zamorskich), dzięki czemu oddziaływanie wojny na ich gospodarstwa nabiera szczególnej doniosłości. Wiadomo powszechnie, że wieś wyszła obronną ręką z opałów wojennych. Trudnoby było wojnę długo prowadzić, gdyby było inaczej. Jeżeliby wszyscy odrazu z chwilą rozpoczęcia wojny ponieśli straty gospodarcze, wojna prędkoby się skończyła. Trwa długo, ponieważ przebieg wypadków jest innym. Państwo podtrzymuje ducha wśród żołnierzy i oficerów nietylko odznaczeniami, ale także podwyższeniem płac, dbałością o ich obfite wyżywienie, zwłaszcza przed rozpoczęciem ofenzywy. Staranie o gospodarcze zadowolenie wojaków i ich rodzin jest czynnikiem wielkiej doniosłości, ale zdaje mi się, że należy przypisywać bardziej rozstrzygające znaczenie s t o s u n k o w o pomyślnemu obrotowi wypadków gospodarczych na wsi, której głos tworzy większości parlamentarne, która zaznała niedostatku wojennego w znacznie mniejszej mierze, niż miasto.

Przed podbojem Rosyi często odzywały się głosy, zwłaszcza w krajach nieprzyjacielskich, przewidujące wygłodzenie ludności, zamieszkującej mocarstwa centralne. Zapomniano, że tylko część ludności odczuwa niedostatek i to nie bezwzględny. Niemieccy ekonomiści obliczali ludność miast większych i średnich, oraz osad fabrycznych w państwie niemieckiem, która odczuwa poważne trudności wyżywienia z powodu wojny na conajwyżej 25 milionów. (Prawdopodobnie w rzeczywistości nieco mniej, albowiem nie wszyscy mieszkańcy miast znaleźli się w trudnem położeniu, przypominam szczęśliwą dolę uprzywilejowanych robotników amunicyjnych). Natomiast przeszło 40 milionów ludności wiejskiej, małomiasteczkowej i żołnierzy pędzi żywot „aprowizacyjnie“ wcale znośny. Lekarze w Monachium wpadli na dobry pomysł przeprowadzenia wielkiej liczby pomiarów wagi ciała w Bawaryi. I cóż się okazało? Mężczyźni w Monachium stracili przeciętnie w ciągu trzech lat wojny 15% dawniejszej tuszy. Stanowczo za wiele. W miasteczkach ubytek wagi okazał się niewielki, przeważnie korzystny dla stanu zdrowia. Na wsi stwierdzono niejednokrotnie wypadki przytycia.

O rozpowszechnionym ubytku wagi niema mowy. Konie dorożkarskie w mieście, o ile się dochowały, wyglądają — pożal się Boże! Natomiast konie dworskie i chłopskie, które miałem sposobność widzieć, robią wrażenie, jak gdyby im niczego nie brakowało.

Miasta w czasie wojny straciły swą siłę przyciągającą. Dawniej dużo ludności przesiedlało się ze wsi do miast ze względu na łatwość znalezienia dogodnych sposobności zarobkowania w przemyśle i handlu miejskim. Obecnie chyba tylko stosunki wojenne przysparzają ludności wiejskiej miastom, a więc uchodźtwo, pobory wojskowe, przemysł wojenny. Ten przybytek ma charakter mniej lub więcej przymusowy. Dobrowolne przesiedlanie się ze wsi do miast doznało przerwy. A raczej nastały czasy odpływu, szczególnie widocznego w Królestwie, gdzie ujemne skutki wojny wobec małego oddalenia od pobojowisk szczególnie dotkliwie dały się we znaki. Ludność Warszawy gwałtownie spada z powodu ucieczki na wieś, a także z powodu znacznie wzmożonej śmiertelności. Początkowo wojna przejawiała się zmniejszeniem liczby urodzin, natomiast śmiertelność, pomijając straty w bitwach, była mniejwięcej równą pokojowej. W trzecim i w czwartym roku w wielu okolicach zaszła zmiana. Z początkiem roku 1917 zauważono wyraźne wzmożenie się śmiertelności w miastach austryackich, ale nie na wsi.

Przejawem wzrastającej zamożności rolników jest powszechnie stwierdzony przyrost ich zdolności konsumcyjnej. Kupują stosunkowo dużo towarów, także zbędnych, a nawet zbytkowych. Nie odstraszają ich wysokie ceny. Włościanki nabywają perfumy, których nie kupowały, gdy były znacznie tańsze i lepsze. O obfitości gotówki świadczy spłacanie długów przez chłopów. Dawniej rolnicy rok rocznie, o ile weźmiemy pod uwagę ich ogół, zaciągali więcej nowych długów, niż wynosiły spłaty, aczkolwiek zdarzało się, że niektórzy postępowali odwrotnie. Zaległości raczej rosły. Podczas wojny rolnicy zaciągają mało nowych długów. Nie zalegają z opłatą procentów i rat amortyzacyjnych. Są w stanie częściowo zwracać dawniej wypożyczone kapitały pieniężne przed umownym terminem zapłaty. W Poznańskiem wielcy i mniejsi właściciele ziemscy są w równie korzystnem położeniu. W innych dzielnicach Polski przedewszystkiem chłopi. W Galicyi i Królestwie część właścicieli ziemskich nie mogła wyzyskać pomyślnej konjunktury wojennej z powodu mniejszego, czy też znaczniejszego zniszczenia inwentarza żywego i martwego. Nie mogła płacić procentów i rat, które zostały przypisane do kapitału dłużnego. Mimo tego ich dług jest obecnie lepiej zabezpieczony, niż dawniej, ponieważ wartość majątku ogromnie wzrosła.

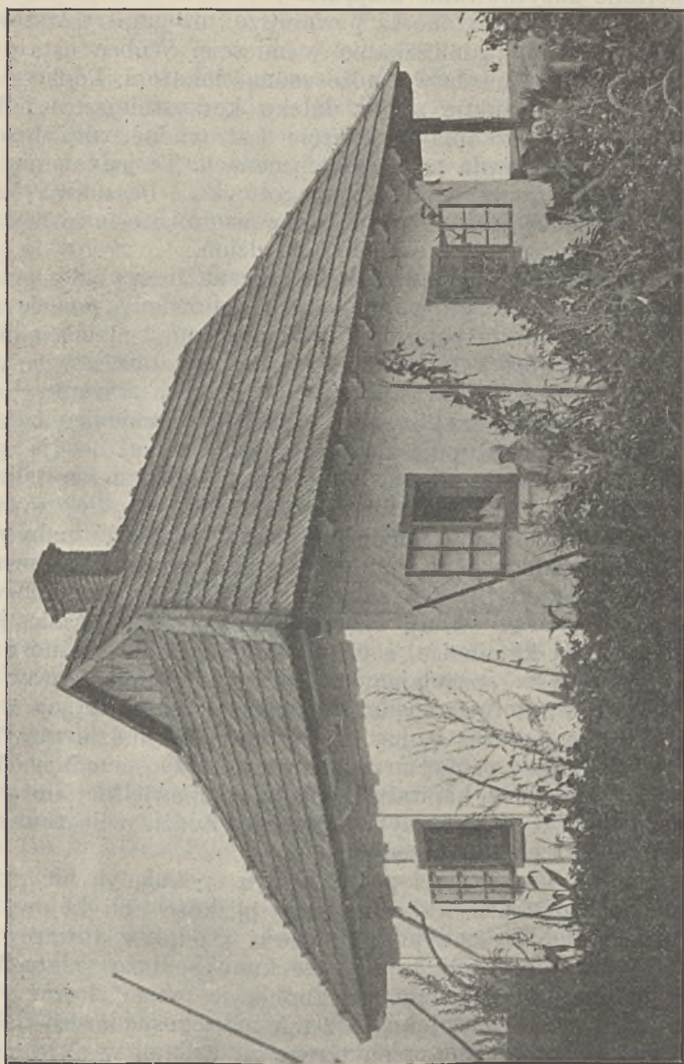
Rolnicy, którzy przed wojną byli wysoko zadłużeni, obecnie są mało zadłużeni, nawet ci, którym raty i procenta przypisano do kapitału dłużnego, którzy ponieśli znaczne straty w inwentarzu żywym i martwym. Wartość majątku wzrosła. Wprawdzie ilość wytworów spadła, ale ich cena zwiększyła się w wyższym stosunku. Ażeby opłacić procenta, względnie zwrócić kapitał, wystarczy sprzedać wytworów mało w porównaniu z ilością, którą trzeba było dawniej spieniężyć.

Rolnik jest obecnie z tytułu swych dawnych zobowiązań winien tyle koron rocznie, ile przedtem, ale sprzedając drogo wytwory swego gospodarstwa, rozporządza większym zapasem gotówki. Ciężar długu zmniejszył się. Ten zysk rolników jest stratą ich wierzycieli. Posiadacze listów zastawnych i innych wierzytelności, otrzymując teraz w terminach przedtem ustalonych wówczas określoną ilość koron są stratni z powodu ich zmniejszonej siły kupna. Najwięcej w charakterze dłużników zarobili rolnicy wysoce zadłużeni. Przed wojną dwaj sąsiedzi mieli dochodu rocznego 10.000 K po opłaceniu wszystkich kosztów z wyjątkiem oprocentowania długów. Dla jednego z nich ta kwota stanowiła dochód czysty, bo był właścicielem majątku niezadłużonego. Drugi miał czystego dochodu tylko 2.500 K, ponieważ musiał płacić 7.500 K tytułem 5% należnych od wypożyczonych przezeń 150.000 K (amortyzacyę pomijam). Obecnie dochód każdego z nich wynosi, dajmy na to, 30.000 K. Pierwszego dochód czysty wzrósł trzykrotnie, drugiego dziesięciokrotnie (wynosi 22.500 K).

Dawniej rolnikowi ciągle brakowało kredytu obrotowego, dziś często nie wie, co zrobić z nadmiarem gotówki. Dawniej sprzedawał zboże — już nie na pniu, te czasy dawno minęły — ale przecie starał się zbyć go zaraz po żniwach, albo nieco później. Dziś wobec obfitości gotówki może zwlekać ze sprzedażą, czekając na dalszą zwyżkę cen. Dawniej wywoływał ją w ten sposób kupiec. Dziś rolnik coraz częściej może sobie samemu zapewnić tę różnicę w cenie ziemiopłodów.

Więksi właściciele ziemscy poczęli w pierwszej połowie 1918 roku gromadnie kupować domy po miastach. Nie chcą zużyć rozporządzalnej gotówki na podniesienie własnego gospodarstwa. Daje coraz to znaczniejsze dochody bez zwiększenia nakładów. W obecnym stanie rzeczy nakłady są trudno obliczalne i przy najlepszych chęciach bardzo trudne do wykonania. A co najważniejsza, nie podobna ocenić ich przyszłej opłacalności, ponieważ nie podobna orzec coś mniej więcej pewnego o przyszłem ukształtowaniu się cen. Niewątpliwie spadną w chwili zawarcia pokoju. Niewiadomo jednak kiedy pokój prawdziwy będzie zawarty. Nic dziwnego, że nikt nie kwapi się z poczynieniem nakładów w odróżnieniu od czasów pokojowych. Wówczas zwyżka cen była zachętą do powiększenia wytwórczości. Dziś kto wie, czy nie staje się coraz częstszą spekulacyjna chęć uszczuplenia wytwórczości w nadziei dalszego wyśrubowania cen.

Znaczna część właścicieli ziemskich nie ma zamiaru ani przechowywania gotówki, ani umieszczania jej w banku na niski procent, uważając ten sposób zużycia za mało pewny. Nawet wysoki procent pożyczek wojennych wywiera dziwnie mało siły przyciągającej. Obecnie w Królestwie i w Galicyi ziemia rolna nie wydaje im się całkiem pewną. Hasła bolszewickie przeniknęły w pewnej mierze do polskiego włościaństwa. Obawiają się, że część większej własności przejdzie w ręce chłopskie, prawdopodobnie odpłatnie, ale przecie wbrew woli dotychczasowych właścicieli. Przyszłość jest bardziej niepewna, niż kiedykolwiek. Najlepiej zabezpieczyć majątek przez umieszczenie go nie



Z odbudowy wsi w powiecie Przemyskim.

w jednym i tym samym dziale życia gospodarczego, ale w różnych. Należy przypuszczać, że bieg wypadków nie dotknie równomiernie wszystkich form bogactwa. A więc najbezpieczniej rozłożyć ryzyko przez różnorakie zużytkowanie majątku.

Nieruchomości są uważane za pewniejsze, niż papiery wartościowe. Ich posiadanie ułatwia zamieszkanie w mieście. Wobec ustaw wojennych dawny właściciel nie łatwo może usunąć lokatora. Pod tym względem nowonabywca znajduje się w daleko korzystniejszem położeniu. Dziś wynajęcie pomieszkania w mieście jest trudne, ale stosunkowo łatwo nabyć dom coprawda po wysokich cenach. Te jednak nie odstraszają sfer rolniczych, opływających w gotówkę. Poszukują kamienic i wil w mieście, może jeszcze z jednego powodu. Stosunki bezpieczeństwa po wsiach pogarszają się z dnia na dzień.

Na razie kupują kamienice na niski procent, licząc się z prawdopodobną zwyżką czynszów po wojnie. Ruch budowlany przecie nie odżyje od razu po zawarciu pokoju. Podaż mieszkań będzie ciągle mała. Najsilniej poszły w górę kamienice korzystnie położone, a więc w śródmieściu, względnie w pobliżu śródmieścia. W tych warunkach można spodziewać się wydatniejszej zwyżki czynszów. Kamienice odleglejsze mniej zyskały w cenie. Kupuje się je na mniej więcej 3—4%, podczas gdy bliższe rynku obecnie nieraz dają zaledwie 2% od kapitału, wyłożonego na zakupno. Chodzi o zapewnienie sobie przyszłej zwyżki dochodów. Parcele budowlane mniej podrożały, ponieważ nabywcy nie spodziewają się rychłego ożywienia ruchu budowlanego. Natomiast parcele na Woli Justowskiej pod Krakowem podskoczyły znacznie w cenie pod wpływem popytu ze strony wzbogaconych na wojnie mieszkańców miasta, którzy mają kamienice, a chcą sobie zapewnić możność wystawienia kiedyś willi w sprzyjających warunkach. Sprzedawcy kamienic w mieście są żywioły gospodarczo słabsze, ludzie żyjący z dochodów stałych, które podczas wojny nie wzrosły, np. ludzie utrzymujący się w znacznej mierze z pensyj urzędniczych, którzy sprzedają odziedziczony dom, ażeby żyć z kapitału, posiadacze niewielkiej ilości papierów wartościowych o niezmiennym procencie. Żydzi, o ile zauważyłem, ani domów, ani parcel nie sprzedają.

W Niemczech i w Austryi poza Galicyą spekulacya nie przybrała tych rozmiarów, co u nas w kraju, gdzie bliskość linii bojowych wywołała szczególnie silny przypływ gotówki i odpływ towarów. Tam, o ile mi wiadomo, jak dotąd, rolnicy nie kupują dużo nieruchomości miejskich. Podobno we Wiedniu wykupują je przemysłowcy i kupcy wzbogaceni na dostawach wojennych z rąk ludzi gospodarczo słabszych. Szczególnie silny ma być popyt zbytkowy za willami w okręgach podmiejskich — zjawisko, występujące w Krakowie znacznie słabiej, ponieważ liczba i zamożność osób wzbogaconych tokiem stosunków wojennych jest znacznie mniejsza. Natomiast rzadko zdarzają się wypadki nabywania majątków wiejskich przez dorobkiewiczów.

Jest wielce znamienne, że u nas w kraju nieruchomości miejskie i majątki wiejskie podrożały mniej więcej w tym samym stosunku,

a mianowicie przeszło dwukrotnie, często trzechkrotnie w porównaniu z ceną przedwojenną, aczkolwiek czynsze w miastach nieraz mało co wzrosły, a dochody rolnicze wzrosły o wiele ponad trzechkrotną wysokość dawniejszych. Nabywcy posiadłości rolnych liczą się ze spadkiem cen i dochodów czystych po wojnie. W Królestwie, w okupacyi austryackiej cena ziemi wzrosła w jeszcze wyższym stopniu. Tamtejsze ceny płodów rolnych, a więc także ziemi, były niższe, niż galicyjskie. Obecnie rolnicy Królestwa korzystają z poziomu cen, odpowiadającego mniej więcej stosunkom w mocarstwach centralnych. Miasta w Królestwie ucierpiały daleko więcej, niż galicyjskie (zastanowienie ruchu w licznych fabrykach). W Królestwie przesunięcie się siły gospodarczej jest jeszcze silniejsze, aczkolwiek nie dorównuje przesunięciu, które dokonało się w Rosyi.

Wzrost czynszów dzierżawnych i wartości majątków ziemskich jest wyraźnym dowodem, że czyste dochody rolników powiększyły się. Zyski, pochodzące ze sprzedaży płodów po wyższych cenach nietylko pokrywają w zupełności podrożenie kosztów wytwarzania, ale nadto zapewniają nadwyżkę, aczkolwiek ilość produktów roślinnych i zwierzęcych, uzyskanych w gospodarstwie zmalała, ponieważ w czasie wojny uprawa jest mniej staranna. Mimo tego rolnicy na ogół chyba nie ograniczyli własnego spożycia. Prawie cała zniżka wytwórczości stanowi uszczuplenie ilości przeznaczonych na sprzedaż. Wzrost cen jest tak znaczny, że sprzedaż mniejszych ilości jest źródłem większych zysków czystych.

Zachodzi pytanie, czy rolnik pobiera większe zyski w charakterze dostawcy pracy i kapitału, inwentarza żywego, oraz martwego, czy też jako właściciel ziemi? Gdy rolnik umiejętnym nakładem kapitału i pracy zwiększa wytwórczość, równocześnie pomniejszając koszta, przypadające na jednostkę produktów, wówczas osięga większe zyski, choćby ceny nie poszły w górę, pochodzące z jego działalności, ale podczas wojny przebieg wypadków był innym. Zyski wzrosły siłą rzeczy bez przyczynienia się rolnika. Wobec trudności obrobienia i nawożenia gruntów niemal wszędzie oraz więcej pól ornych pozostawiono ugorem. Wrócono do najpierwotniejszego sposobu nawożenia. Nakład rzeczowy kapitału jest mniejszy, boć brak nawozów, inwentarzy żywych i martwych, uszczuplonych przez rekwizycye. Także pracy, boć pobór wojskowy uszczuplił zastęp rozporządzalnych sił roboczych. Nie chodzi o to, czy pieniężne nakłady wzrosły? Rozstrzygające znaczenie dla ilości produktów ma wielkość rzeczowego współdziałania kapitału i pracy. Jego ubytek sam przez się uprawdopodabnia, że prawo własności a nie praca stanowi podstawę pobierania większych zysków.

Zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o większe obszary. W stosunku do posiadanego obszaru włościanin wkłada w gospodarstwo więcej pracy, niż wielki właściciel ziemski, choćby on sam prowadził gospodarstwo. Zważyć jednak należy, że praca na roli własnej, czy cudzej, w czasie wojny wynagradzana jest lepiej, niż miejska (w latach pokoju bywa wprost przeciwnie), ponieważ jest płatna in natura w ilościach mniej

więcej tych samych, co dawniej. Ubyło jej na roli, aczkolwiek rolnicy pracują, kto wie czy nie więcej, uciążliwiej niż przedtem? Sprzeczność pozorna. Powołani do wojska spełniają ciężką, niebezpieczną służbę. W domu zastępują ich kobiety, niedorostki, starcy, pracujący z większym wysiłkiem, niż dawniej. Ale w roli tkwi pracy ludzkiej coraz mniej; także z powodu ubytku pracy w formie nawozów, narzędzi.

Gdyby prawo własności nie stanowiło podstawy pobierania większych zysków, wprost zrozumieć niepodobnaby, jakim sposobem jesteśmy świadkami, że na ziemiach polskich poszły w górę majątki, których inwentarze martwe i żywe padły ofiarą wojny. Nawet w razie zniszczenia budynków znajdują się kupcy, którzy za samą ziemię obecnie dają znacznie więcej, niż przed wojną ofiarowywano za cały majątek, obficie wyposażony w budynki, w inwentarze żywe i martwe. Lasy, mimo wycięcia, czy spalenia drzewostanu, przedstawiają wartość pieniężną, przewyższającą cenę, którą przed wojną można było uzyskać za ziemię obficie zalesioną drzewostanem, nadającym się do korzystnego wyrębu.

Że rolnik zarobił przedewszystkiem w charakterze właściciela ziemi, a nie przedsiębiorcy, dostarczającego pracy i kapitału, dowodem najbardziej przekonywującym stosunki dzierżawne. Właściciel ziemi ma obecnie możność wydzierżawienia jej na znacznie korzystniejszych warunkach, niż przedtem, aczkolwiek z powodu słabszego nawożenia (ubyło nawozów sztucznych, a także gnoju) oraz mniej starannej uprawy mechanicznej, której jednym ze skutków wzrost zachwaszczenia, zdolność wytwórcza gleby spadła. Dzierżawca długoletni, który płaci czynsze wymówione przed wojną, mógł wyzyskać w pełni konjunkturę wojenną zwłaszcza wtedy, gdy nie poniósł strat w inwentarzu. (W tych wypadkach, stosunkowo nielicznych właściciel ziemi był stratny na równi z każdym innym kapitalistą, pobierającym stałe dochody pieniężne). Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w razie zawierania umowy dzierżawnej w toku wojny. Wówczas właściciel ma możność wymówienia sobie wysokich czynszów. Jego stanowisko gospodarcze w porównaniu z czasami pokojowymi jest znacznie silniejsze. Czynsze dzierżawne poszły w górę, coprawda w mniejszym stopniu, niż czyste dochody, ponieważ dzierżawcy liczą się z prawdopodobieństwem spadku cen po ukończeniu wojny.

Jeszcze z jednego powodu wojna obeszła się łaskawiej z rolnikami, niż z mieszczanami. Pomijając spustoszenia w strefie bojowej, które zresztą ziemi jako takiej nie niszczą, wojna wyjątkowo tylko doprowadza do zaniku istniejących gospodarstw. Natomiast w przemyśle i handlu zdarzenia podobne są częstsze. Gospodarstwo włościanina powołanego do wojny istnieje nadal. Żona lub ktoś inny z krewnych prowadzi je nadal. Warsztat pracy małego rękodzielnika lub kupca, a nawet średniego przedsiębiorcy w tych działach produkcyi niejednokrotnie bezpowrotnie ulega zwinięciu w razie wzięcia do wojska, z powodu niemo-

żności zastąpienia kierownika gospodarstwa. Straty rodziny całej są wówczas nieraz bardzo znaczne.

O wojnie ludzie już dawno przestali mówić. Rozprawiają tylko o gospodarce wojennej. Określają ją często anegdotą o chłopie, który twierdził, że właściwie nic się nie zmieniło. Dawniej zaniósł dwie gęsi na targ, sprzedał je i za uzyskane pieniądze kupił parę butów. Obecnie przebieg wypadków jest zupełnie ten sam. Podobnie, jak przedtem, tak i teraz chłop przez sprzedaż gęsi zapewnia sobie możność nabycia pary butów. Gęsi podrożały, ale buty także. Istotnie mimo wojny znaczna część ludności rolniczej zdołała zachować mniej więcej dawny tryb życia. Inaczej w mieście. Przeważna część ludności miejskiej odżywia się znacznie gorzej, niż w czasach pokojowych. Musiała obniżyć poziom zaspokajania potrzeb. Mniejsza z tem, że wydaje coraz więcej pieniędzy nietylko z bieżących dochodów, ale nadto z majątków i mająteczków, których pozostałościami z czasów pokojowych jeszcze rozporządza, podczas gdy rolnicy gromadzą gotówkę. Co gorsza, za kawałek chleba, czy mięsa musi płacić większą ilością pracy. Natomiast rolnik za swój towar dostaje więcej cudzego wysiłku, cudzej pracy bezpośrednio, czy też w formie towaru — oto najistotniejszy wyraz gospodarczych przewrotów wojennych.

W świetle zbyt optymistycznem dla warstw nieposiadających gospodarstwa rolnego ukazuje je przypowieść o gęsiach i butach. Gdy słowa te piszę, w czerwcu 1918 roku, rolnicy w Krakowie mieniają kilogram mąki za kilogram cukru, który przed wojną kosztował znacznie więcej, niż ta sama ilość mąki. Ich towary są potrzebniejsze, dzięki czemu w czasie wojny wymieniają je na inne w stosunku coraz korzystniejszym czyli za gęsi dostają więcej towarów przemysłowych, niż dawniej, a w miarę przedłużania się wojny będą dostawać coraz więcej.

Czy powiększył się udział rolników w ogólnym dochodzie społeczeństwa? Na pierwszy rzut oka możnaby dojść do przekonania, że dochód społeczny podczas wojny niewątpliwie spadł, o ile weźmiemy pod uwagę dochód rzeczywisty w towarach i usługach, że atoli udział przypadający na rolników w zmniejszonym dochodzie wzrósł. Stali się więc conajmniej względnie zamożniejsi. Trudno stwierdzić na pewne, czy istotnie stosunki w ten sposób się ułożyły? W miastach żyją wielcy przemysłowcy, którzy się wzbogacili na dostawach wojennych. Wzrost ich dochodów zrównoważył straty poniesione przez innych mieszkańców miast. Nie wiadomo jednak w jakim stopniu? Jedno uważam za pewne. Znaczna część ludności miejskiej uległa proletaryzacyi w porównaniu z poprzednim stanem rzeczy, czego żadną miarą nie można powiedzieć o wsi, oczywiście pomijając okolice bezpośrednio zawikłane w zawieruchę wojenną. Bardzo wielu przedstawicieli stanu średniego w miastach żyje po części z kapitału. Zużywa na bieżące wydatki nietylko pensye, czy też inne dochody z pracy, oraz procenta, przypadające z dawniejszych oszczędności, ale nadto pod naporem ogromnej drożyzny narusza sam kapitał.

Za przejaw względnego wzbogacenia się wsi możnaby uważać za-

kupywanie nieruchomości miejskich przez większych właścicieli ziemskich oraz udziałów i akcyi w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, które tem bardziej zasługuje na uwagę jako objaw przesunięcia się sił gospodarczych, że, o ile mi wiadomo, zjawiska przeciwne, zdarzają się chyba tylko sporadycznie. Mieszczanie nie kupują majątków wiejskich. Rolnicy ich nie sprzedają. Wprawdzie po wojnie ceny spadną, ale zapewne środków żywności mniej, niż innych towarów, bo są w wyższym stopniu pożądane. Koszta dowozu z zagranicy będą wysokie. Przed wojną rolnicy szli w parlamentach solidarnie. Rozporządzali większością. Wywierali rozstrzygający wpływ na wysokość stawek celnych i kolejowych. Uzasadnionym wydaje mi się przewidywanie, że wojna w tym stanie rzeczy nie wywoła wielkich zmian. Większości rolnicze w parlamentach postarają się o podrożenie przywozu cłami i taryfami kolejowemi. Wywalczą rozkład nowych podatków dla wsi korzystny. Ciężar podatkowy wojny spocznie przedewszystkiem na barkach miasta, a raczej licznych żywiołów miejskich, ekonomicznie słabszych. Ziemia jest dzisiaj pewniejszą lokatą kapitału w wyższym stopniu, niż była przed wojną, o ile radykalne reformy agrarne nie zmienią tego stanu rzeczy. Ich obawa zwiększyła wartość nieruchomości miejskich.

Możnaby przeciwstawić sile gospodarczej wsi w porównaniu z miastami nagromadzenie się w ręku ludności miejskiej wielkiego zapasu pożyczek wojennych, wedle wielce rozpowszechnionego mniemania mniej chętnie nabywanych przez rolników. Jestto lokata kapitału, która nie cieszy się uznaniem w stopniu odpowiadającym życzeniom władz. Na razie pożyczka jest wolna od podatków (jedynie dochód z niej podlega podatkowi dochodowemu). Wielu obawia się, że po wojnie będzie wysoko opodatkowana. Jeżeli nie wprost, to pośrednio skutkiem zatajenia innych przychodów, a niemożności ukrycia przychodu z tego źródła. W parlamentach nie będzie miała wielu obrońców. Już teraz przemysł i handel są bardziej obciążone podatkiem od zysków wojennych, niż rolnictwo. Zyski przeważnej części przemysłowców i kupców, pochodzące z dostaw wojennych, nie dadzą się ukryć. Natomiast zwiększone dochody rolników, aczkolwiek także podlegają podatkowi od zysków wojennych, o ile słychać, w bardzo małej mierze zostały obciążone, co zresztą jest przedewszystkiem następstwem dotychczasowej praktyki podatkowej austryackiej. Podatek od zysków wojennych jest właśnie dodatkiem do podatku dochodowego, albowiem opłaca go każdy, którego dochód w czasie wojny wzrósł od zwyżki dochodu w porównaniu ze stanem pokojowym. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w. Austryi obliczono rolnikom zbyt nisko dochód, stanowiący podstawę opodatkowania. W ostatnich latach przed wojną ich dochód rzeczywisty wzrastał znacznie szybciej, niż podatkowy z powodu drożenia płodów rolnych. Podobnie zwyżka dochodów podczas wojny nie przyczyniła się w odpowiedniej mierze do wzrostu dochodów podatkowych.

Nie bez pewnej, coprawda stosunkowo niewielkiej szkody dla rolników samych. Większe wpływy podatkowe, usuwając nadmiar banknotów z obiegu, ograniczając potrzebę wybijania nowych, są czynni-

kiem, dzięki któremu przyrost drożyzny staje się powolniejszym. A przecież drożyzna daje się także we znaki rolnikom. Nie brak głosów, dowodzących, że wzrost dochodów i cen ziemi jest pozornym. Cena ziemi wzrosła trzechkrotnie, ale siła kupna pieniądza spadła w jeszcze wyższym stosunku. W porównaniu ze stanem pokojowym rolnik właściwie zubożał. Gdyby wojna nie doszła do skutku, dobrobyt ogółu społeczeństwa i ogółu rolników byłby niezawodnie większym. Korzyści gospodarcze wojen są bezwątpienia złudzeniem, bo niepodobna uprawdopodobnić, że nie zostały okupione większymi stratami, że postęp nie byłby znaczniejszym w razie zaniechania wojen. Drogą zbrojnych zapasów możnaby tylko zubożyć przeciwnika więcej, niż siebie samego, a więc doprowadzić do względnego wzbogacenia się, polegającego na tem, że zwyciężający (i to nie zawsze), aczkolwiek jego dobrobyt, bezwzględnie rzecz biorąc, uległ uszczupleniu, przecie stał się bogatszym, ponieważ przeciwnik jeszcze więcej stracił. Ta zasada jest prawdziwą o ile chodzi o zmianę stosunków między społeczeństwami, zamieszkującymi państwa, prowadzące wojnę, niemniej w odniesieniu się do stosunków wewnętrznych między warstwami jednego i tego samego społeczeństwa. Pod wpływem wojny ubożeje ogół, ubożeją wszystkie warstwy z wyjątkiem jednostek, ale jedne ubożeją mniej, drugie więcej, a więc te drugie stają się bogatszymi w porównaniu z ubożejącymi. Niestety, dzięki wielce zakorzenionej zazdrości, a przedewszystkiem z powodu rozpowszechnionego krótkowidztwa wielu widzi tylko przesunięcia w rozdziale bogactwa, zapoznaje jego ubytek, widzi stosunkowe wzbogacenie się, a niedostrzega bezwzględnego zubożenia. Dowodem ciągłe ponawianie się wojen, ich długie trwanie. Gdyby jaśniej rozumiano rzeczywistość, byłyby rzadsze i krótsze.

Zyski rolników są chwilowe, bo stanowią stratę odbiorcy ich płodów. Wymiana tylko wtedy jest trwale korzystną, jeżeli obie strony na niej zarabiają. Gdy jedna ciągle traci, musi zaniechać nabywania towarów. Miasta ubożejące pod naciskiem stosunków wojennych stają się coraz gorszymi odbiorcami płodów rolniczych. Nadmiar ludności wiejskiej, który przed wojną w pogoni za zarobkiem osiedlał się w mieście, po jej zakończeniu będzie go szukał napróżno, jeżeli upadek miast przetrwa wojnę. Czyż istotnie zanosi się na tego rodzaju rozwój wypadków? Nie przesądzając przyszłości, stwierdzić można, że w miarę przedłużania wojny przesunięcie siły gospodarczej na korzyść wsi, początkowo stosunkowo nieznaczne, staje się coraz większe. Zakorzenia się. Im wojna dłuższa, tem trudniej będzie przywrócić dawny rozdział dochodu społecznego. Możnaby zarzucić, że przecie wzbogacona wieś będzie dobrym odbiorcą miasta. Tą drogą dojdzie do wyrównania skutków wojny. Zarodki podobnego rozwoju wypadków już teraz łatwo dostrzec. Mieszczanie podwyższyli ceny swych dóbr i usług. Przed wojną dążności wyrównawcze tego rodzaju były bardzo silne. I obecnie w pewnej mierze łagodzą ujemne skutki zmian w rozdziale dochodu społecznego, niestety w zbyt małej. W czasach pokojowych były o wiele silniejsze. Gospodarstwo zarobkowe rolników jest obecnie odbiorcą towarów przemysłowych w rozmiarach stosunkowo bardzo małych. Rolnik nie

chce, nie może prowadzić gospodarstwa intensywnego. Zarabia więcej w razie ograniczenia wytwórczości. Prawdopodobnie zapotrzebowanie towarów i usług miejskich w gospodarstwie domowem rolników uległo mniejszemu ścieśnieniu. Może w pewnych działach wzrosło. Pamiętać jednak należy, że rolnik dostarcza towarów bardziej niezbędnych, niż te, które kupuje. Jest więc w położeniu korzystniejszem. Zresztą po wojnie ceny płodów rolniczych spadną. Wieś przestanie być hojnym odbiorcą miasta. Z jakiegokolwiek punktu widzenia będziemy sprawę rozpatrywać, zawsze okaże się, że widoki wyrównania są nikłe. Słowem dokonało się olbrzymie przesunięcie zamożności na korzyść wsi, które częściowo będzie z pewnością nabytkiem trwałym.

W ostatnich tygodniach zaszła w Austryi doniosła zmiana w stosunkach, równoznaczna ze wzmocnieniem przewagi wsi. Władzom państwowym zabrakło mąki. Najdłużej wydawano chleb na karty we Wiedniu z łatwo zrozumiałych powodów. Ale i tam okazała się konieczność zmniejszenia dawek do połowy. W Galicyi już przedtem poniechano całkiem rozdawnictwa chleba. Władze krajowe tutejsze stanęły na stanowisku, że wobec niedostarczenia przez rząd centralny przyobiecanych wagonów mąki z Rumunii i Ukrainy, nie pozostaje nic innego, jeno milcząco dopuścić obrót powyżej cen maksymalnych, stanowiący dotąd zakazany, karygodny handel przemytniczy. W Galicyi ustnem rozporządzeniem zniesiono ustawy wydane dla całej Austryi i tamże nadal obowiązujące. Być może, że było to może najlepszem wyjściem z położenia bez wyjścia. Ale ucierpiało poczucie prawne. Utrudniono powrót do zakazu obrotów przemytniczych, zamierzony na czas po żniwach. Gdyby nie milczące dopuszczenie, ceny mąki byłyby jeszcze wyższe. I tak wzrosły pod wpływem popytu zwiększonego skutkiem zupełnego zaniechania sprzedaży chleba po cenach rządowych. Ich wzrost wywołał zwiększenie płac, wynagrodzenia za usługi i towary przemysłowe. Fala drożyźniana doznała nowego silnego przypływu, a tem donioślejszego, że jak wiadomo, odpływu podczas wojny niema.

Omówiwszy obszerniej zasadniczą zmianę w rozdziale dochodu społecznego, której istotą przesunięcie na korzyść wsi, wspomnę znacznie krócej o mniej ważnych. Stanowisko gospodarcze właścicieli nieruchomości górniczych jest wielce zbliżone do stanowiska właścicieli nieruchomości rolniczych. W epokach drożyzny pokojowej surowce doznają najsilniejszych zwyżek, niejednokrotnie górnicze większe, niż rolnicze pod wpływem popytu na cele przemysłowe. Podczas wojny surowce górnicze także okazały silną dążność zwyżkową, ale powiedziałbym, że na ogół mniejszą, niż rolnicze. W najlepszem położeniu znaleźli się posiadacze płodów kopalnianych, szczególnie potrzebnych na cele wojskowe. Interesy naftowe w Galicyi rozwijają się świetnie nawet tam, gdzie szyby padły ofiarą niszczenia przez cofające się wojska rosyjskie. Mniej zarobili właściciele kopalń węgla. Chodzi o małą ilość wielkich zakładów, skutkiem czego rządowi udało się zwyżkę cen utrzymać w stosunkowo umiarkowanych granicach. W Austryi państwowe przedsiębiorstwa górnicze wykazują w budżecie i zam-

knięciach rachunkowych wcale pokaźny wzrost dochodów. Prywatne musiały zarobić jeszcze więcej.

Była już mowa o właścicielach kamienic miejskich. Jeżeli z powodu zakazów ustawowych, czy też innych nie mogli podnieść czynszów, muszą zadowolnić się dochodami pieniężnymi, które nie dorównują pokojowym. Wprawdzie czynsze pozostały te same, ale wzrosły podatki dochodowy i spożywcze. Pocieszają się nadzieją podwyższenia czynszów po wojnie, ale nie jest rzeczą całkiem pewną, czy ustawa o ochronie lokatorów będzie zniesioną wkrótce po ukończeniu wojny. Wpływowe czynniki w życiu miast, zwłaszcza sfery urzędnicze, będą obstawać przy jej utrzymaniu. Coprawda w razie wysłuchania ich życzeń trudno sobie wyobrazić budowę nowych domów. Będzie ją wstrzymywała obawa zastosowania także do nich ograniczeń ustawowych.

Wielu zyskało przez sprzedaż domów. Zarówno oni, jak niemniej właściciele majątków ziemskich zyskaliby mniej, gdyby obowiązywał od dawna projektowany podatek od przyrostu wartości. Jeżeli ktoś kamienicę czy wieś kupioną za 100.000 wkrótce potem sprzeda za 200.000 koron, wówczas obciążenie tej różnicy wysokim podatkiem jest ze wszech miar wskazane. W innych krajach koronnych wprowadzono w ostatnich latach podobny podatek na rzecz krajów, względnie gmin. Niestety, autonomiczna administracya w Galicyi także i pod tym względem nie dopisała.

Właściciele ruchomości wyciągnęli wielkie korzyści z rozwoju wypadków. Ludzie bogaci, posiadający w roku 1914 obfite zapasy bielizny, odzieży, obuwia, dostatnio umeblowani, płacą obecnie za pożywienie bardzo drogo, w każdym razie stosunkowo mniej, niż ubożsi, ale w szczególnie korzystnem położeniu są w porównaniu z uboższymi, o ile chodzi o ruchomości użytkowe. Drożyzny ubrania całkiem nie odczuwają, ponieważ noszą zakupione po cenach pokojowych, odznaczające się nietylko taniością, ale i trwałością niepomierną w porównaniu z materyałami wojennymi. Jeszcze ci, co porobili zapasy w roku 1915, a nawet 1916, zakupili je stosunkowo tanio. Zakłady zastawnicze podczas wojny niemal zawiesiły czynności. Wobec ogromnego braku, podrożenia zastawionych ruchomości, wobec równoczesnej obfitości gotówki, wykupiono przedmioty dawniej zastawione, a niemal nikt nie zgłasza się z chęcią zastawienia zegarka lub czegokolwiek innego, bo kredyt prywatny niemal zamarł. Mówiłem o ruchomościach użytkowych. Właściciele wytwórczych porobili jeszcze lepsze interesy.

Fabrykanci i kupcy, rozporządzający znacznymi zapasami towarów w chwili rozpoczęcia wojny, jeśli ich nie wysprzedali zbyt prędko, dorobili się wkrótce i bez trudu ogromnych majątków.

Znacznie gorzej wyszli posiadacze papierów wartościowych. Stosunkowo obronną ręką jedynie bogaci. Wprawdzie spadek siły kupna pieniądza uszczuplił wydatnie ich rzeczywiste dochody, ale mają z czego tracić. Zresztą rozporządzając bardzo znacznymi kapitałami mogli poczynić zapasy, o ile byli przezorni, mogli ratować się spekulacyami finansowymi, o ile czuli w sobie choć trochę przedsiębiorczości. Kto duży kapitał wkłada w interes, nie jest narażony na stratę, zwłaszcza obe-

cnie, gdy wszystko szybko drożeje, gdy wszystko można zaraz o wiele drożej odsprzedać. Natomiast mali i średni kapitaliści znaleźli się nieraz w bardzo przykrych warunkach. Mam na myśli posiadaczy papierów wartościowych o stałych i niezmiennych dochodach, których pobory pieniężne nie wzrastają, którzy jednak opłacają coraz wyższe podatki, np. posiadacze listów zastawnych, rent państwowych. Niewielką pociechą jest poprawa kursów w ostatnich czasach. Z papierami wartościowymi stało się coś podobnego, co z domami, ale w znacznie mniejszym stopniu, bo ich pewność jest niżej ceniona, bo ludzie nie oczekują zwiększenia dochodów, związanych z ich posiadaniem. Gotówki jest bardzo dużo, ale mało sposobności korzystnego umieszczenia. Ludzie nie kwapią się ze sprzedażą tak bardzo pożądanych nieruchomości. Toteż listy zastawne 4%, które w pierwszych miesiącach trudno było sprzedać powyżej 80 za 100, obecnie dochodzą blisko do stu, czyli do pari, osiągają nieraz lepszą cenę, niż $5^1/_2$ pożyczki wojenne, bo ich oparcie na ziemi nadaje im znamiona szczególnej pewności. Stoją jednak bardzo nisko w porównaniu z domami, kupowanymi nieraz, choć nie zawsze w cenie, zapewniającej na razie nie wiele więcej ponad 2%. Jeszcze gorzej dała się wojna we znaki kapitalistom, których zmienne procenta uległy pomniejszeniu. Znaczna część banków i prawie wszystkie kasy oszczędności obniżyły procent od wkładek.

Wojna poszkodowała w wysokim stopniu fundacye i korporacye. Dawniej zdarzało się często, że państwo fundacye, dobra korporacyi, a nawet kościelne, zwłaszcza klasztorne zabierało bez wynagrodzenia na pokrycie kosztów wojennych. Obecnie zdaje się, że w Rosyi rząd tamtejszy poszedł tą drogą. W innych państwach jeszcze do tego nie doszło, ale przecie wojna pośrednio toczy się w znacznej mierze kosztem fundacyi i korporacyi. Przeważna ich część posiada majątek umieszczony wyłącznie lub głównie w papierach wartościowych o stałem, niezmiennem oprocentowaniu. Ich dochód pieniężny zmalał, bo wzrosły podatki, zawiadowcom i urzędnikom trzeba było podwyższyć pobory, a siła kupna pieniądza spadła. Niemal wszystkie osoby fizyczne zdołały podwyższyć swe dochody pieniężne. Znaczna część kapitalistów, posiadających papiery wartościowe o stałem oprocentowaniu z tego źródła czerpie nadal niezmienne dochody, ale pobiera wyższe z innych źródeł. Fundacyom i korporacyom trudniej przystosować się do zmienionych warunków. Ich charakter, ich statuta uniemożliwiają im sprzedaż papierów celem umieszczenia w przedsiębiorstwach. Brak osobistej podniety do powiększenia dochodów. Państwo nie przychodzi im z pomocą, bo mało jest jednostek bezpośrednio dotkniętych ubytkiem ich rzeczywistego dochodu. Jest jednak zrozumiałą rzeczą, że właśnie z tych kół często odzywają się głosy, wskazujące na ogromne uprzywilejowanie skutkiem drożyzny dłużnika ze szkodą wierzyciela i żądające podwyższenia przez państwo kwot pieniężnych, należnych wierzycielom. Krakowska Akademia Umiejętności jest wybitnie poszkodowana rozwojem stosunków, co oczywiście odbić się musi ujemnie na polskim, naukowym ruchu wydawniczym.

Stracili dużo kapitaliści o spadającym i o stałym dochodzie. Korzystniej ukształtowało się gospodarcze położenie posiadaczy papierów wartościowych, których oprocentowanie wzrosło. Coprawda, na ogół rzecz biorąc, właściciele nieruchomości i ruchomości ciągnęli większe zwyżki w dochodach z wyjątkiem właścicieli kamienic miejskich. Zyskom właścicieli rzeczy mniej więcej dorównują jedynie zyski kapitalistów, posiadających akcye fabryk broni, amunicyi i wszelkiego innego sprzętu wojennego. Ich dywidendy i kursa zwiększyły się nader pokaźnie. Mógłby się ktoś zapytać, czy uzasadnioną jest zwyżka wartości akcyi, boć przecie w razie zawarcia pokoju ubędzie zamówień, dywidendy, a w następstwie kursa akcyi spadną. Tak i nie. Oczywiście, że z początku spadną wszelakie ceny, dywidendy, kursa, ale fabryki sprzętu wojennego nie znajdą się w szczególnie niekorzystnem położeniu. Nowoczesna technika umożliwia wielkim zakładom przemysłowym nieprawdopodobnie szybkie przerzucenie się z jednego działu wytwórczości do drugiego. Na początku wojny byliśmy świadkami podobnego przewrotu. Mnóstwo fabryk, zwłaszcza większych, które poprzednio zgoła nie wytwarzały przyborów wojennych, podjęły się ich dostawy z jaknajlepszym wynikiem. Dostosowały się do nowych żądań rychło i bez wielkich kosztów. Kierownicy przemysłu wojennego, pouczeni doświadczeniem już teraz czynią przygotowania do gospodarczej kampanii pokojowej. Ogromne zyski wojenne wsiąkają częściowo do funduszów rezerwowych jawnych i tajnych, z których fabryki pokryją koszta przejścia do wytwarzania innych towarów. Część zysków wojennych przemienia się w bardzo znaczne rozszerzenie zakładów, obliczone nietyle na wzmożenie wytwórczości wojennej, a raczej na zwiększenie przyszłej pokojowej produkcyi. Zarządy fabryk osiągają tym sposobem cel podwójny. Zabezpieczają odpowiednie oprocentowanie kapitału w czasach pokojowych, oraz unikają opłaty nadmiernych podatków, kupowania pożyczki wojennej. Słowem akcye fabryk broni są stosunkowo niezłą lokatą kapitału, chyba, że ktoś źle sypia z powodu krwią splamionego źródła swych dochodów. I tacy się zdarzają, coprawda rzadko. Gdyby ich było więcej, inaczejby się ukształtowały dzieje świata.

Nie brak papierów, których dywidendy w przeciwstawieniu do wypłacanych we wzrastającej wysokości przez fabryki sprzętu wojennego nie uległy znaczniejszym zmianom, a jednak ich kursa poszły w górę oczywiście mniej, niż nieruchomości miejskich, także przeważnie niedostarczających ich posiadaczom zwiększonego dochodu pieniężnego. Przyczyną — obfitość gotówki. której właściciele szukają stosunkowo pewnego oprocentowania, a nie kładą nacisku na jego wysokość, powtóre trafne przewidywanie, że obecnie istniejące zakłady przemysłowe znajdą się po wojnie w korzystnem położeniu, rozporządzając pewnego rodzaju względnym monopolem, ponieważ przez czas pewien zanim nie nastąpi powrót do mniej więcej normalnych stosunków, nikt nie będzie ani budował nowych, ani rozszerzał istniejących fabryk.

W Austryi jeszcze na kilka lat przed wojną papiery lokacyjne (renty, listy zastawne) sprzedawano po kursie zapewniającym 4%. Dobre, pewne papiery przemysłowe przynosiły 6% (w stosunku do kursu). Obe-

cnie mniej więcej tyle, co listy zastawne. Znacznie mniej, niż pożyczki wojenne. Kupują je w przewidywaniu przyszłych zysków.

Z kolei rzeczy pragnę pokrótce przedstawić, jak stosunki wojenne wpłynęły na dochody, które ludzie pracy zdobywają. Rozpocznę od pracy samoistnej przedsiębiorców i to przemysłowych. O rolniczych i górniczych już była mowa. W pierwszej epoce wojny, a więc w ciągu dwóch pierwszych lat, gdy jeszcze przewrót gospodarczy stosunkowo mało dawał się we znaki, podnoszono, że jedne gałęzie przemysłu, a mianowicie pracujące na rzecz wojska i marynarki zyskały, podczas gdy inne straciły. Jest zjawiskiem nad wyraz znamiennym, że dziś rozpatrujemy zupełnie z innego stanowiska przebieg wypadków. Zmiana doszła do skutku pod wpływem przerzucenia się przemysłu pokojowego do wytwarzania sprzętu wojennego, przyczem okazało się, że łatwość przerzucenia się jest zależną w małym stopniu od rodzaju wytwórczości, w znacznie większym od rozmiarów przedsiębiorstwa. Dziś pytamy się przedewszystkiem o to, jak wielki, średni, mały przemysł odczuł przesilenie wojenne?

Początkowo poniósł straty przemysł inwestycyjny, maszynowy, a zwłaszcza budowlany. Wobec niepewnej przyszłości ludzie stali się nader ostrożni w uskutecznianiu jakichkolwiek nakładów. Ograniczyli zamawianie maszyn. Zastanowili niemal zupełnie ruch budowlany. Bardzo mało powstaje nowych budynków. Podobno we Wiedniu ukończono budowle rozpoczęte. W Galicyi przerwano pracę około budowli już rozpoczętych. Stracili dostawcy przemysłu budowlanego. Ucierpiał przemysł zbytkowy i wywozowy. Bilans handlowy pogorszył się, ponieważ pod wpływem stosunków wojennych wywóz spadł silniej, niż przywóz. Straty poniosły gałęzie przemysłu zależne od dostawy surowców zagranicznych lub miejscowych, których nagle zabrakło, mimo możności korzystnego zbytu ich wytworów. Zabrakło jęczmienia browarom, bawełny fabrykom przerabiającym ten surowiec.

Stosunkowo szybko stan rzeczy uległ zupełnej zmianie. Dziś szerzą się zbytek i nędza, nierozłączne siostrzyce. Z nędzy szarego tłumu płynie zbytek garstki uprzywilejowanych — połączenie znane dobrze dawniejszym epokom. Zmartwychwstał przemysł i handel zbytkowy pod ożywczym tchnieniem popytu ze strony wzbogaconych dostawców wojennych. I inne gałęzie przemysłu początkowo poszkodowane porosły w pierze na usługach Marsa. Oczywiście nie wszystkie równomiernie. Ale przecie nawet te, które zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że najwięcej ucierpią z powodu zmiany stosunków, obecnie niejednokrotnie przynoszą właścicielom względnie akcyonaryuszom, znacznie większe dochody pieniężne, niż przed wojną. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę dochody rzeczywiste, a więc z uwzględnieniem podrożenia, wówczas okaże się, że właściciele, względnie akcyonaryusze stracili mniej, niż wielu innych. Ich zamożność wzrosła bardzo znacznie w porównaniu z zamożnością urzędników i robotników. Przed wojną przemysł bawełniany w Austryi, można powiedzieć wogóle włóknisty, nie należał do najlepiej rozwijających się. Nie był skartelowany. Współzawodnictwo wewnętrzne, a jeszcze bardziej zewnętrzne było silnie rozwinięte. Stosunkowo

dużo wywoził na targi zagraniczne, na których przemysłowcy z innych państw sprzedawali po cenach mało zyskownych dla fabryk austryackich, obciążonych wysokimi kosztami produkcyi. W czasie wojny wiele fabryk sprzedało zapasy po olbrzymich cenach. Ich obroty się zmniejszyły, ale przecie niejednokrotnie bardzo zwiększone zarobki na sztuce zdołały pokryć straty stąd wynikłe. Obecnie wyrabiają papierowe kołnierze i mankiety, materyały stanowiące mieszaninę resztek, przerobionych szmat, papieru. Obronną ręką wyszły przedewszystkiem zakłady wielkie, zakłady, które zdołały nawiązać dobre stosunki z władzami, przydzielającymi surowce, opał, zamówienia wojskowe.

Wielkie zyski przemysłu wojennego uległy ostatnio pewnemu uszczupleniu skutkiem wzrostu kosztów wytwarzania i usiłowań rządu poczynienia oszczędności, polegających na próbach utrzymania w umiarkowanych granicach dalszego drożenia sprzętów wojennych. Próby nie udały się. We Wiedniu wybuchły bezrobocia z powodu pomniejszenia dawek chleba do połowy i z powodu trudnych warunków bytu. Fabrykanci sprzętu wojennego odmówili podwyższenia płac, tłumacząc się zbyt niskimi dochodami. Rząd postanowił w czerwcu 1918 r. przyznać zasiłki robotnikom z własnych funduszów, w czem właściwie tkwi podwyższenie ceny towarów, kupowanych przez rząd, kosztem powiększenia ilości banknotów, a więc w dalszym ciągu nowe, nieuniknione podrożenie wszystkiego.

Przemysł wielki z racyi znacznego kapitału, ułatwiającego dostosowanie się do zmienionych stosunków, na ogół, pomijając wyjątki, wzbogacił się z pewnością bardziej, niż średni i mały. Więcej wątpliwości nasuwa pytanie: średni, czy mały okazał się silniejszym w zapasach gospodarczych? Mniejsi rękodzielnicy są obecnie niejednokrotnie w położeniu bardzo korzystnem, zwłaszcza, jeżeli w danej miejscowości z tych czy z owych przyczyn powołano do wojska więcej osób tej kategoryi, jeżeli ceny maksymalne są mniej więcej powszechnie przekraczane. Podobno we Wiedniu mniej ludzi wybrano, konkurencya jest silniejsza, ceny maksymalne, przepisy o lichwie, podbijaniu cen surowiej przestrzegane. Tam ceny obuwia, bielizny, odzieży, innych towarów przemysłowych są mniej wyśrubowane. W Galicyi mali krawcy, szewcy zarabiają bardzo dużo. Na ogół średni przemysł okazał się najsłabszym. Ciążą na nim niepomiernie zwiększone koszta robocizny, a także inne koszta wytwarzania bardziej, niż na małym, a brak znaczniejszego kapitału uniemożliwia odpowiednie wyzyskanie konjunktury — trudności, dające się najbardziej we znaki mniej sprytnym, mniej zapobiegliwym przedstawicielom średniego przemysłu. Wielu rękodzielników mniejszych i średnich, powołanych do wojska, musiało zwinąć swe warsztaty niejednokrotnie ze znacznym uszczerbkiem dla całej rodziny. Podobne wypadki zachodziły wśród drobniejszego kupiectwa. Czytałem niedawno ostatnią statystykę mieszkaniową wiedeńską, z której okazuje się, że podczas wojny we Wiedniu znacznie wzrosła liczba niewynajętych lokali sklepowych i warsztatów.

Przemysł na ziemiach polskich poniósł większy uszczerbek, niż au-

stryacki, a zwłaszcza niemiecki. W Królestwie przeważna część fabryk pozbawiona narzędzi, surowców oddawna jest nieczynna. Robotnicy wywiezieni masowo do Niemiec dostarczają tamtejszym fabrykom taniej pracy. Także w Galicyi wojna unieruchomiła wiele zakładów. Jest jeszcze druga przyczyna, na przyszłość wielce groźna dla polskiego przemysłu. Mam na myśli większą inflacyę pieniężną na ziemiach polskich, większą drożyznę, a zatem wyższe koszta wytwarzania. Teraz na przednowku zecerzy otrzymali zwyżkę płac. Zawiązała się, jak dzienniki donoszą, w Lipsku spółka niemieckich księgarzy o milionowym kapitale dla drukowania polskich książek. Zdolność konkurencyjna polskiego przemysłu spada. Prawdopodobnie także austryackiego wobec niemieckiego zmniejszyła się, ponieważ siła kupna marki na targu wewnętrznym uległa mniejszej zniżce, niż siła kupna korony.

O handlu można „mutatis mutandis" to samo powiedzieć, co o przemyśle. Zdawałoby się, że kupcy ponieśli straty z powodu zmniejszonych obrotów, wywoływanych wyczerpywaniem się zapasów, tak bardzo widocznym w każdym sklepie. Część zamożniejszych kupców, nie chcąc imać się dróg nielegalnych, ograniczyła interesa, przerzuciła się do spekulacyi w papierach wartościowych, a nawet niektórzy usunęli się w zacisze życia domowego. Wielu zawsze jeszcze potrafi coś skądś wydobyć. Kupczą surogatami — namiastkami — jak głosi terminologia wojenna. Zwiększyli wydatnie ceny. Uprawiają handel łańcuszkowy. Kupcami tego pokroju stało się wielu ludzi niefachowych, dawniej czynnych w zupełnie innych zawodach. Dziś przecie nie potrzeba żadnej fachowej wiedzy, ponieważ wszelaki towar szybko znajdzie zbyt po drożejącej cenie. Wystarczy trochę kapitału, trochę sprytu i — nieprzebieranie w środkach. Na ogół handel średni zapewne okazał się najsłabszym.

Banki akcyjne początkowo płaciły dywidendy w wysokości mniej więcej pokojowej. W toku następnych lat wojny podwyższyły je wcale wydatnie, ale w stosunku niedorównującym podrożeniu. Ich kapitały są w daleko wyższej mierze, niż przedtem uwięzione w pożyczkach państwowych. Niejednokrotnie udzielają kredytu na cele wybitnie spekulacyjne. Obrót w dewizach i walutach daje zyski znacznie przewyższające pokojowe, podczas gdy bowiem przedtem ich ceny wahały się w ciasnych granicach, wykluczających wyższe zyski, obecnie wahania są rozleglejsze ze szkodą dobra publicznego — typowy przykład korzyści niepożądanych, bo połączonych ze stratą strony drugiej. Towarzystwa ubezpieczeń w konjunkturze wojennej nie miały udziału. Jeden z dyrektorów krakowskiej Floryanki tłumaczył mi niedawno, że premie asekuracyjne są jedynem dobrem, które nie podrażało. Coprawda ich zwiększone koszta znalazły pokrycie w zwiększonej wartości ubezpieczonych dóbr. Mimo tego podwyższenie premii jest nieuniknione. Albo już zostało przeprowadzone, albo jest w toku.

Ubezpieczenia morskie w krajach nieprzyjacielskich i neutralnych z powodu łodzi podwodnych znacznie poszły w górę, a wraz z nimi zyski towarzystw, które je przyjmują. O wiele więcej zarobiły tamtejsze przedsiębiorstwa okrętowe z powodu niebywałego podrożenia kosztów

przewozu morzem. Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwnym, że także akcye przedsiębiorstw okrętowych, czynnych w państwach centralnych doznały zwyżki i stały się przedmiotem ożywionej spekulacyi giełdowej. Wiele okrętów niemieckich i austryackich wpadło w ręce nieprzyjaciół, reszta czeka lepszych czasów w portach krajów macierzystych. Na morzach jedynym przedstawicielem mocarstw centralnych jest flaga wojenna łodzi podwodnych. Toteż towarzystwa przewozowe przeważnie dywidendy nie płacą. A jednak ich akcye są wielce poszukiwane. W Niemczech już ogłoszono ustawę o przyjściu w pomoc przez państwo towarzystwom okrętowym. Podobno nowe okręty handlowe są budowane. Po wojnie zyski i dywidendy będą znaczne. Gorzej stoi sprawa z przedsiębiorstwami kolejowymi. Ich pieniężne czyste dochody raczej obniżyły się. Prywatne, istniejące w Austryi nieco lepiej przetrwały burzę, niż państwowe, ale także nieszczególnie. Nie miały udziału w konjunkturze wojennej.

Losy pracy zależnej podczas wojny są szczególnie ważne, bo chodzi o liczne warstwy ludności. Chodzi o kategoryę osób, która często zlewa się z innymi w całość niemal nierozłączną. Wówczas niepodobna ściśle oznaczyć, ile dochodu przypada na pracę samoistną, względnie zależną, a ile na inne źródła. Chłop jest przedsiębiorcą, którego ziemia stanowi jego własny, mały kapitalik. Dochód z niej jest w znacznej mierze równocześnie dochodem z jego pracy. Nadto nieraz tenże sam chłop, o ile zarabia „na pańskiem“ lub u zamożniejszego kmiecia, czerpie dochody z wynajmowania swej pracy. Robotnik, służąca, posiadający książeczki kasy oszczędności żyją z pracy zależnej, a równocześnie są małymi kapitalistami. Robotnik na wsi na ogół miewa się znacznie lepiej, bo jest częściowo płatny naturaliami, bo niejednokrotnie bywa równocześnie samoistnym przedsiębiorcą. O nim nie będę więcej pisał.

Udział rzeczywisty w dobrach i usługach, przypadający na pracę, uległ z pewnością znaczniejszej zniżce, niż dochody z innych źródeł. Wytwórczość pracy spadła pod naciskiem utrudnień wojennych. Ubyło dóbr i usług, aczkolwiek praca stała się dłuższa, uciążliwsza — na to powszechna zgoda, ale wątpliwości nasuwa pytanie, kto właściwie stracił, przedsiębiorcy i kapitaliści, czy też sprzedający bezpośrednio swą pracę fizyczną i umysłową? Posiadanie kapitału własnego, którym prawie zawsze rozporządzają także przedsiębiorcy, umożliwia niezawodnie uczestniczenie na korzystnych warunkach w rozdziale dochodu społecznego, bo zapewnia przewagę w stosunku do pozbawionych zgoła kapitału lub uposażonych weń w niedostatecznej mierze. Posiadacz kapitału może, przynajmniej częściowo, zużytkować go własną pracą, może stosunkowo łatwo postarać się o dochody przy pomocy cudzej pracy, ponieważ istnieje niemal stale silny popyt ze strony osób, nie rozporządzających kapitałem. To też z pewnością udział w dochodzie społecznym, przypadający na pracę zależną. zmniejszył się bardziej, niż dochody z innych źródeł.

Szczególnie silnego spadku doznał udział pracy umysłowej. Rewolucya bolszewicka przewyższyła carat w niechęci do sfer piśmiennych. Inteligencya rosyjska popadła w zupełną nędzę. Inaczej ułożyły się sto-

sunki pod panowaniem mocarstw centralnych. Atoli i tutaj siłą rzeczy doszło do przewrotu na niekorzyść pracy umysłowej. Jej podaż jest znacznie większa, niż fizycznej. Wojsko powołało do swoich szeregów mnóstwo robotników. Urzędników i innych pracowników oszczędzano, wychodząc z założenia, że działalność stosunkowo znacznego grona tych ludzi w administracyi publicznej i przedsiębiorstw prywatnych jest niezbędną także z wojskowego punktu widzenia. Zmiana w dochodach była koniecznym następstwem tego stanu rzeczy. Brak robotników niekwalifikowanych doprowadził niejednokrotnie do stosunkowo znacznego wzrostu wynagrodzenia tragarzy na dworcach kolejowych, węglarzy, znoszących węgiel do piwnic i za inne pokrewne usługi. Zazwyczaj zwyżka w płacach kwalifikowanych robotników, poza zakładami wojennymi nie dorównuje zwyżkom, uzyskanym przez niekwalifikowanych.

Płace robotników, czynnych w różnych zawodach poszły w górę w różnej mierze. Zajęci wyrobem towarów, czy dostarczaniem usług bardziej poszukiwanych, a więc popłatniejszych, zapewniających wyższe zyski brutto i netto otrzymali znaczniejsze zwyżki, podczas gdy inni musieli się zadowolnić mniejszymi. Powtórzyło się raz jeszcze wszechwładne zjawisko popytu i podaży. Początkowo książki nie drożały. Zecerów było jeszcze dużo. Trudno im było przerzucić się do innych zajęć. Życie drożało powoli w porównaniu z dzisiejszym postępem drożyzny. Ich płace nie ulegały znaczniejszym zmianom. W drugim okresie wojny cena książek poszła w górę w związku z wyczerpywaniem się ich zapasów i z obfitością gotówki. Z powodu poborów wojskowych liczba zecerów ciągle topniała. Powstawały sposobności znalezienia lepiej płatnych zajęć z powodu powszechnego ogołocenia życia gospodarczego z sił męskich. Płace zecerów poczęły wzrastać. Zaprzestanie wydawania chleba na kartki na przednowku bieżącego roku, czyli konieczność kupownia mąki po cenach kilkakrotnie wyższych od rządowych stała się hasłem ogólnej, dalszej zwyżki płac. Obecnie (w połowie 1918 roku) zecerzy otrzymują przeważnie przeszło dwa razy tyle, co przed wybuchem wojny. Najwięcej dostają gazetowi, podobnie zresztą jak w czasach pokojowych. Dziennik jest bardziej pokupny, niż książka. Sprzedaje się go po stosunkowo wysokich cenach, dzięki czemu robotnik może uzyskać lepsze warunki. Zecer gazetowy zarabia miesięcznie mniejwięcej tyle, ile urzędnik VI rangi, wychowujący dwoje prawych potomków. Jeżeli radca sądu wyższego, zwyczajny profesor uniwersytetu jest kawalerem, zarobek jego nie dorównuje poborom zecera gazetowego.

Podwojenie dochodów zecera nie stoi w żadnym stosunku do zwiększonych kosztów utrzymania. Oznacza wybitną proletaryzacyą tej warstwy. Jest bodaj czy nie najmniejszym składnikiem w podrożeniu kosztów druku. Miałem w ręku odezwę austryackiego związku właścicieli drukarń ze stycznia 1917 roku, uzasadniającą podrożenie druku wzrostem kosztów produkcyi. Okazuje się z niej, że procentowe podrożenie robocizny jest nieznaczne w porównaniu ze zwyżką papieru, opału, smarów, czcionek, farb i wielu innych dóbr względnie usług, zużywanych w produkcyi drukarskiej. Obliczyli procentową zwyżkę porta po-

cztowego na kwotę przewyższającą dodatek, przyznany robotnikom. Pozycya kosztów robocizny z pośród dwudziestu wymienionych w odezwie wykazuje najmniejszą zwyżkę. Zupełnie to samo wynika z przemówienia ministra kolei żelaznych, wygłoszonego w tych dniach w państwowej radzie kolejowej na temat wzrostu wydatków podczas wojny. Wydatki na rzecz personalu powiększyły się o 76%, wszelkie inne, (na węgiel, smary itd.) o znacznie wyższe procenta. Zecerzy należeli przed wojną do robotników najlepiej płatnych. Ich stanowisko w stosunku do innych robotników przeważnie pogorszyło się podczas wojny, bo z powodu małej pokupności książek zyskali dodatki drożyźniane, względnie umiarkowane. Płace innych robotników kwalifikowanych poszły w górę poczęści w tymsamym stosunku, co zecerów, a więc dwukrotnie; poczęści w wyższym, powiedzmy mniejwięcej trzechkrotnie, w pewnych wypadkach jeszcze wyżej, ale na ogół rzecz biorąc, nie dorównują podrożeniu kosztów utrzymania i dalszych kosztów wytwarzania. Zwyżka płac mała w porównaniu ze wzrostem cen towarów jest wskazówką, że zyski przedsiębiorców, względnie kapitalistów wzrosły bardziej niż dochody robotników.

Najdotkliwszego obniżenia dotychczasowego poziomu życia doznały liczne rzesze urzędnicze, a więc stan średni. Prywatni wywalczyli większe zwyżki, niż publiczni urzędnicy. Wiedzie się lepiej zatrudnionym w centralach, zwłaszcza żywnościowych, bo kupują środki żywności po uprzywilejowanych cenach. Ale ogół odczuł srodze wojnę. W stosunku do robotników warstwy urzędnicze mają wyższe wymogi stanu, o ile chodzi o mieszkanie, ubranie, wychowanie dzieci, skutkiem czego ich pogorszenie bytu odbiło się szczególnie dotkliwie na ilości i jakości pożywienia. Zwłaszcza w tym względzie obniżenie dotychczasowej skali życia jest większe, niż wśród innych warstw.

Czas już skończyć przydługie uwagi o drożyźnie krótkim streszczeniem wyników. W ciągu kilku lat wojny zdołaliśmy powrócić do zjawisk gospodarczych, które wielu olśnionych niebywałą zamożnością ludzkości w drugiej połowie XIX wieku — dopiero teraz nauczyliśmy się ją należycie cenić — uważało za znamiona bezpowrotnie minionej przeszłości. Ongi przesilenia gospodarcze przypadały na lata nieurodzaju. Gdy żniwa zawiodły, na przednowku szerokie warstwy głodowały. Z końcem XIX wieku podobne przesilenia były nieznaczne. W razie braku zboża dowożono go z okolic, gdzie urodzaje wypadły pomyślniej. Długotrwała posucha lub zbyt silne opady nikogo zbytnio nie trwożyły, bo przestały być klęską, bo człowiek zwyciężył przyrodę. Dziś dobrowolnie poddał się jej jarzmu. Ustrój pieniężny, który z końcem XIX wieku doszedł do doskonałości przedtem nieznanej, cała organizacya gospodarcza zatraciła swą subtelność. Nawraca do przeszłości. Spekulacya niewybredna w wyborze środków wypiera normalną działalność wytwórczą, dawny uczciwy handel, zapewniający zyski obu stronom. Napowrót staje się prawdziwą złośliwość, powtarzana we Francyi XVIII wieku, później zapomniana skutkiem zmiany stosunków: „Les affaires — c'est l'argent des autres". W zeszłym stuleciu wytwórczość pracy szybko wzrastała. Przybywało ludzi, a przecie stawali się coraz

zamożniejsi. Dziś człowiek w jednostce czasu wytwarza coraz mniej bogactwa. Przyrost ludności ogromnie się obniżył, a równocześnie jej ogół szybko ubożeje. Mimo ubytku ludzi przeludnienie jest coraz większe, bo zasób środków utrzymania ulega jeszcze szybszemu uszczupleniu.

W zeszłym stuleciu dokonała się jakgdyby demokratyzacya użycia. Postęp organizacyi i techniki umożliwił szerokim kołom zaspakajanie wielkiej liczby ważniejszych potrzeb. Bogatsi zaspakajali je wykwintniej, środkami lepszej jakości, ale ubożsi nie byli zgoła pozbawieni możności zadosyć uczynienia podobnym pragnieniom. Bogaty kupował lożę w teatrze, mniej zamożny zadawalał się miejscem na galeryi, ale ostatecznie jeden i drugi byli na tym samym przedstawieniu. Bogaty podróżował autem, a niezamożny III klasą i pociągiem osobowym, ale ostatecznie jeden i drugi mógł sobie pozwolić na wycieczkę wakacyjną. Bogaty jadał i ubierał się wykwintniej. Równocześnie szerokie warstwy miały możność jedzenia do sytości i przyzwoitego ubierania się. Grozi nam, po części już się stało, że jedno i drugie będzie przywilejem szczupłego grona, które trudno nazwać zespołem najgodniejszych w społeczeństwie. Wiele dóbr dawniej dostępnych, jeżeli nie w tej samej, to przynajmniej w odmianach gorszej jakości szerokim kołom, obecnie przypada w udziale garstce wybrańców.

Do niedawna wydawało się prawdopodobnem, że życie podrożało w stopniu, niedorównującym pomnożeniu liczby banknotów. Obecnie pod naciskiem dalszych emisyi i równoczesnej ponownej zniżki podaży zapewne doszło do przyrostu, przekraczającego powiększenie ilości banknotów. Majątku i dochodu społecznego ubyło, zmienił się rozdział zamożności. Miasta ucierpiały więcej, niż wieś. Wielkie straty w miastach poniosły najliczniejsze zastępy mniej zamożnych. Jeszcze bardziej obniżył się poziom życia w szerokich kołach stanu średniego. Póki wojna się nie skończy, drożyzna będzie z pewnością nadal wzrastać i to coraz gwałtowniej, a wraz z nią proletaryzacya miast, stanu średniego. Wojna zaostrzyła przeciwieństwo wsi i miasta. Unicestwiła wszelkie wysiłki wzmocnienia stanu średniego. Rozogniła kwestyę robotniczą. Ubożąc szerokie warstwy, musiała nieodzowną siłą rzeczy podkopać ich moralność.

Leon Władysław Biegeleisen (Lwów).

WIELKA I ŚREDNIA WŁASNOŚĆ ZIEMSKA WOBEC REFORM AGRARNYCH.

Odłużenie wielkiej własności ziemskiej było, jak widzieliśmy, wcale znaczne wedle tych cyfr, które w drodze szacunku przypuszczalnego ustaliliśmy poprzednio dla Galicyi. Cyfry nasze są na ogół dość zbieżne z cyframi ogólnego odłużenia (więc nietylko nowych obciążeń i spłat), które zestawione na podstawie austryackiej statystyki znajdujemy

w podręczniku statystyki dla Galicyi z r. 1913 (cz. I.). Ogólny stan hipotecznego obciążenia w Galicyi wynosił w r. 1873: 242,129,612 K, w przecięciu w dziesięcioleciu 1870—1879, 265,089.217, od r. 1880—1889 346,768.347, od r. 1889—1900 426,123.266, od r. 1900—1909 598,951.216. W ostatniem więc dziesięcioleciu odłużenie wielkiej własności ziemskiej wahało się koło cyfry 600 milionów, tj. tej, jaką ustaliliśmy poprzednio na podstawie naszego szacunku. W r. 1910 wynosiło zadłużenie sumę 751,331.137 K.

Wzrost zadłużenia wielkiej własności ziemskiej był w ostatnich dziesięcioleciach bardzo silny, aczkolwiek ustępujący intensywności wzrostu zadłużenia na terenie drobnej własności (wiejskiej i miasteczek), które z 49 mil. okrągło w dzies. 1870—1879, wzrosło na 93 w dzies. 1880—1889, by następnie w dwu dalszych dziesięcioleciach osiągnąć kwotę 185,542.533 i 389,272.726 kor. Odłużenie więc wielkiej własności ziemskiej, aczkolwiek wzrastało powolniej, niżeli na terenie drobnej własności, w cyfrach ogólnych przerastało bardzo znacznie odłużenie hipoteczne tej ostatniej, tembardziej, że cyfry dotyczące własności chłopskiej są w statystyce austryackiej — jak wiadomo — łącznie traktowane z odłużeniem własności miasteczek. Mówiliśmy zresztą o tem obszerniej poprzednio, iż dotkliwości odłużenia i jego oddziaływania na tok gospodarki wielkiej i małej własności, nie można oceniać wedle samych cyfr zadłużenia, a raczej traktować je ściśle na tle siły płatności i źródeł zaspokojenia, które są o wiele silniejsze na terenie drobnej, niźli wielkiej własności. Dopiero po uwzględnieniu tych momentów okazuje się w całej pełni ujemny wpływ nadmiernego zadłużenia, nie zawsze na racyonalnych zasadach zaciągniętego na terenie wielkiej własności.

Wojna, stwarzając z jednej strony pomyślne konjunktury dla rolnictwa (wysokie ceny za płody, co prawda z ominięciem cen maksymalnych), z drugiej strony pociągnęła za sobą pogorszenie warunków w produkcyi rolniczej, pomnażając wydatnie koszta produkcyi, dając odczuć w każdej gałęzi coraz bardziej dotkliwy brak materyałów surowych, żelaza, smarów, narzędzi itd. Bezpośrednie szkody, wyrządzone krajowemu rolnictwu przez wojska jednej i drugiej strony, były zbyt wielkie, by nie zahamować na czas dłuższy normalnej produkcyi rolnej z wielką szkodą nietylko dla kraju i aprowizacyi, lecz i dla samych właścicieli, tracących poważne sumy na skutek nieobsiania znacznej przestrzeni gruntów, jak to ma miejsce powszechnie na wschodzie kraju. Obciążenie wojenne tam wszędzie, gdzie rolny warsztat pracy chciano jak najprędzej przywrócić do pierwotnego stanu i uruchomić, musiało z natury rzeczy być bardzo znaczne, zwłaszcza w okolicach, które były terenem bezpośrednich i długotrwałych, jak w Galicyi wschodniej kroków wojennych. Zaostrzyły się również podczas wojny stosunki robocizny rolnej, przed wojną już niejednokrotnie groźne. Obok zadłużenia jest to druga najważniejsza bolączka wielkiej własności ziemskiej, pogarszająca się z każdym niemal rokiem, tem dotkliwsza, że coraz trudniejsze są środki zaradcze, coraz większa zależność wielkich obszarów od miejscowych stosunków roboczych.

Dane statystyczne, dotyczące nasycenia robocizną rolną wielkiej własności ziemskiej w stosunku do innych kategoryi, nie obejmują niestety wszystkich dzielnic Polski. Dla Galicyi zawiera je spis przedsiębiorstw rolniczych z r. 1902, dziś już wprawdzie przestarzały, ale dotąd jedyne, i jak dotąd niezupełnie wyzyskane źródło szczegółowej wiedzy o stosunkach agrarnych w Galicyi.

Wedle tych dat zatrudniały gospodarstwa wyżej 100 ha, więc folwarczne na 1000 ha, nie licząc dorywczo zatrudnionych najemników, 89 osób w rolnictwie czynnych, z tego 82 służby stałej, stałych najemników, nadzorców i urzędników, 7 zaś członków rodziny. Gospodarstwa średnie od 20—100 ha zatrudniały na 1000 ha 182 osoby, z tego 96 członków rodziny, a 86 pozarodzinnych sił roboczych; gospodarstwa od 5—20 ha 507 osób czynnych, z tego 460 członków rodziny, tylko 47 osób obcych, gospodarstwa od 2—5 ha 913 czynnych, w tem 878 członków rodziny, 35 osób obcych, gospodarstwa parcelowe wreszcie niżej 2 ha 2335 osób czynnych, w tem 2294 członków rodziny i 41 osób obcych.

Z tych cyfr jest jasne, że gospodarstwa parcelowe, a nawet w pewnej mierze i drobne są przesycone siłami roboczemi, które też wobec małego obszaru ziemi dorabiają masowo (na 444.036 właścicieli niżej 2 ha zarabiało ubocznie poza gospodarstwem 325.164, w tem 215.162 jako robotnicy rolni, na 366.622 właścicieli od 2—5 ha pracowało ubocznie 171.892, w tem 114285 jako pracownicy rolni).

Ilość sił roboczych, zostających do dyspozycyi wielkiej własności ziemskiej w Galicyi jest jednak w stosunku do innych kategoryi własności stanowczo za małą, a nawet w Niemczech, gdzie rolnictwo oparte jest na sezonowym robotniku przeważnie polskim i ruskim, liczba osób czynnych na 1000 ha jest wyższą niż w Galicyi (89—118).

Pomijając już sam fakt naukowo nieustalony ponad wszelką wątpliwość, ile sił roboczych czynnych trzeba na 1 ha, by zadość uczynić wymogom mniej lub więcej intensywnej gospodarki rolnej, wynika z cyfr dopiero co przytoczonych, iż wielka własność ziemska bardzo słabo jest nasycona w siły robocze rolne, co zresztą jest bez powoływań się na cyfry statystyczne w tej mierze, faktem notorycznym. Kwestyi roboczej rolnej poświęciłem prawie w całości I. tom mej pracy „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej“, dalej część „Teoryi drobnej i wielkiej własności“, rozważając tam na tle porównawczem ze stosunkami zachodnio-europejskimi faktyczne stosunki, oraz sposoby zaradzenia brakowi robocizny rolnej, który zresztą był zjawiskiem ogólno-europejskiem o większem jeszcze zaostrzeniu za granicą. Tam masy ludowe ze wsi emigrowały ku centrom fabrycznym i przemysłowym, w niektórych okolicach ucieczka ze wsi do wielkich miast i wielkiego przemysłu przybrała olbrzymie rozmiary, zajmując środkami zaradczymi najtęższe siły naukowe i mężów stanu. U nas miejsce odpływu ze wsi ku swojskiemu przemysłowi zajęło żywiołowe wychodźtwo za granicę kraju i miejscowe, równie masowe, jak stałe dorabianie poza gospodarstwem własnem. Dane statystyczne, dotyczące wychodźtwa ze ziem

polskich świadczą o olbrzymich rozmiarach tego ruchu, który nadto miał przed wojną raczej zwyżkową tendencyę.

Na stałe z zamiarem niepowrócenia do kraju wyjechało w roku 1912 z Królestwa Polskiego głównie do Ameryki 32064 robotników, w czem 77.8% stanowili włościanie bezrolni (50.7%) i małorolni (27.1%), resztę robotnicy fabryczni (3.3%) i inne zawody (18.9%). W tym samym roku wyjechało 360.142 osób z zamiarem powrotu do kraju, więc na czas określony po ukończeniu danych robót, (w r. 1908 tylko 268.446), z tego do Prus 322.350 (84.5%), do Ameryki 22.391 (6.2%). Razem więc wyemigrowało w r. 1912 z Królestwa około 400.000 osób. Jest to cyfra olbrzymia, mogąca zaważyć decydująco, skoro się zważy, że emigrują, jak wiadomo i jak potwierdzają to dane statystyczne, dotyczące emigracyi zamorskiej, najlepsze siły robocze w wieku od 18 do 42 lat, więc w całej pełni wytwórczości. W Galicyi cyfry odnośne przedstawiają się podobnie „imponująco“. Wedle notowań Urzędów policyjnych w Oświęcimiu i Szczakowej, wyjechało w roku 1911 330.520 osób z Galicyi do Niemiec, Danii i Szwecyi. Wedle Dra Marqueta ilość wychodźców z Austryi, zajętych w samem rolnictwie niemieckiem wynosi 220.000 osób, prawie w całości z Galicyi (pracują w Prusiech i Saksonii).

Emigracya zamorska do Stanów Zjednoczonych waha się dość znacznie w cyfrach. W r. 1912/13 emigrowało z Austro-Węgier 54.997 Polaków i 24.700 Rusinów, razem więc 79.697, w roku 1909/10 60.675 Polaków, 27.438 Rusinów, za to w r. 1911/12 tylko 30.459 Polaków i 17.284 Rusinów. Licząc przeciętnie około 50.000 wychodźców zamorskich rocznie z Galicyi i uwzględniając nadto emigracyę osadniczą do południowej Ameryki, otrzymamy około 350.000 do 400.000 wychodźców emigrujących rocznie z Galicyi. Jest to cyfra olbrzymia, świadcząca z jak żywiołowem zjawiskiem mamy tu do czynienia. Ponieważ i tu wchodzi w rachubę materyał pierwszorzędny, w sile wieku będący, ujemny wpływ masowej emigracyi głównie ze wsi, na ukształtowanie się rolnych stosunków roboczych, nie ulega wątpliwości, zaostrzając się tam wszędzie, gdzie z powodu rozdrobnienia własności włościańskiej i braku dorobków przemysłowych na miejscu wychodźtwo rozwinęło się na wielką skalę, obejmując szerokie warstwy ludu wiejskiego.

Wypadki wojenne przyczyniły się do wydatnego pogorszenia stosunków roboczych na wsi. W zaborze austryackim i pruskim, zwłaszcza pierwszym, liczne pobory wojskowe zdziesiątkowały męską ludność włościańską, której część tylko wraca na wieś w postaci inwalidów wojennych, na urlopy żniwne i t. d. Powołania wojskowe, zwłaszcza w Galicyi, były tak intenzywne, że są wsie zupełnie ogołocone z mężczyzn; na terenie własności włościańskiej roboty polne spoczywają w rękach kobiet, dzieci i starców, co wobec nadmiaru tu dawniej rąk roboczych, wystarczą przynajmniej na przedsiębranie najważniejszych i niecierpiących zwłoki robót. Na terenie wielkiej własności ziemskiej zastępują miejscowe i sezonowe siły robocze jeńcy wojenni, którzy niewątpliwie w znacznej mierze spełnili to zadanie, których jednak liczba ogółem była za szczupła, by zapotrzebowanie siły roboczej rolnej w zupełności lub w znacznej części pokryć. Z chwilą jednak zawarcia pokoju

z Rosyą i Ukrainą ilość jeńców rosyjskich uległa znacznej redukcyi i z tej strony wkrótce zniknie pomoc dla krajowego rolnictwa. Wyrównają tę stratę tylko w części, powracający z niewoli rosyjskiej włościanie galicyjscy, których wielka liczba zmarniała na wygnaniu; zdolni do służby wojskowej po krótkim urlopie wracają do kadr, straceni znowu dla krajowego rolnictwa.

Jeśli chodzi o stosunki robotnicze w Królestwie Polskiem, to jak wiadomo, zaraz na początku wojny ogłoszono w Niemczech na zasadzie § 4 i 9 prawa o stanie oblężenia z 6 czerwca 1851 zakaz dla wszystkich „rosyjskich" robotników, bawiących w Niemczech opuszczenia miejsca ich pobytu (powiatu), w którym ich wojna zastała, zaostrzając także przepisy o zmianie miejsca służbowego.

Równocześnie niemieccy ajenci werbunkowi rozwinęli ożywioną działalność na terenie całego Królestwa, celem ściągnięcia robotnika polskiego do Niemiec. Dąbrowskie, Częstochowskie dostarczyło pokaźnego zastępu robotników polskich, którym powrót do kraju był ustawowo zabroniony. Akcyę werbunku robotników polskich z Królestwa dla Niemiec ujęła w swe ręce znana „Deutsche Feldarbeiter Zentrale".

Tadeusz Redecki podaje, iż cyfra robotników polskich z Królestwa, zajętych w Niemczech w r. 1917, wynosi przeszło 700.000 osób, z czego przypada na robotników rolnych skupionych w Meklenburgii, Pomorzu, Zachodnich i Wschodnich Prusiech i t. d. 60%. Jest to cyfra bardzo znaczna, podwójnie przewyższająca cyfry przedwojenne. Musiało to wywrzeć swój nieostatniorzędny wpływ i na stosunki robocze w rolnictwie, tembardziej, że w Królestwie pobory rosyjskie powołały dość znaczne, acz skromne w porównaniu z Galicyą, ilości mężczyzn pod broń. Obecnie przygotowująca się w Królestwie Polskiem akcya przymusowego poboru najmłodszych roczników do wojska polskiego, również może umniejszyć siły robocze, zostające do dyspozycyi.

Tak więc stosunki wojenne przyczyniły się wydatnie do zaostrzenia kwestyi roboczej rolnej na ziemiach polskich, przez odciągnięcie od roli najtęższych sił roboczych, których brak już zresztą przed wojną dał się silnie odczuć. W Królestwie Centralne Towarzystwo rolnicze w uznaniu poważnej sytuacyi, wytworzonej brakiem robotnika rolnego, poświęciło obrady i specyalne wydawnictwo rozwiązaniu kwestyi roboczej, również ministerstwo rolnictwa stworzyło specyalny referat celem obmyślenia środków zaradczych.

Oczywiście dzisiejsze stosunki robocze ulegną po skończeniu wojny o tyle poprawie, że pobory wojskowe i straty wojenne nie będą nam pochłaniać najlepszych sił roboczych, których znaczna część niewątpliwie wróci na wieś do robót rolnych. Zdać sobie jednakże trzeba z tego sprawę, iż wśród żołnierzy i jeńców, którzy wrócą do kraju, będzie wielu o zmniejszonej znacznie zdolności do pracy — tu należą wszelkiego rodzaju inwalidzi wojenni — a następnie wielu z żołnierzy rolników, którzy podczas wojny zżyli się z innem środowiskiem, pracując jako profesyoniści w przemyśle i handlu, itd., nie wróci już na wieś, obejmują pracę w innych zawodach, lepiej płatnych i dających bardziej wyższorzędną egzystencyę, niżli małorolna.

Uprzemysłowienie kraju, które, mimo bardzo ciężkich warunków wojennego bytu u nas postąpiło naprzód, a po wojnie niewątpliwie rozwinie się żywo, chłonąć będzie coraz bardziej miejscowe siły robocze, które znęcą znacznie wyższe zarobki fabryczno-przemysłowe.

Istotne przesunięcie sił roboczych mogą też sprawić po wojnie zmiany w ruchu emigracyjnym. Niewątpliwie pierwsze lata po wojnie zmniejszą nam wychodźtwo, gdyż wszyscy mężczyźni po powrocie do kraju, po długim czasie nieobecności posiedzą jakiś czas w domu, choćby dla uregulowania na skutek wojny nieuporządkowanych i wielce zawikłanych stosunków gospodarczych i osobistych, przeprowadzenia naglących prac restytucyjnych itd. Niewątpliwie jednak stan ten nie potrwa długo, intensywna odbudowa przy drogich bardzo surowcach i materyałach pomocniczych sprawi, że włościanie dla zdobycia potrzebnej gotówki będą albo dorabiali na miejscu, o ile płace za pracę utrzymają się na wysokości mało co mniejszej niżli wojennej, albo wyjadą, jak poprzednio, zagranicę, gdzie z pewnością płace robocze tak w rolnictwie jak i przemyśle będą wysokie, w każdym razie wyższe niżli u nas.

Ruch emigracyjny, nie biorąc pod uwagę paru lat tuż powojennych, może wzmódz się nawet stosunkowo po wojnie, jako jeden ze środków dźwignięcia gospodarstw, zniszczonych ciężko przez wojnę.

Subwencye rządowe, o które zresztą włościanie dość niechętnie się podają, tylko częściowo umożliwiają istotną odbudowę zniszczonych objektów. Resztę funduszów będą musiały sfery włościańskie zdobyć w drodze innej, prawdopodobnie i przeważnie drogą ubocznych zarobków w kraju i zagranicą. W każdym razie z ruchem emigracyjnym trzeba się nadal i po wojnie liczyć, jako ze zjawiskiem, z jednej strony dostarczającem złota, z drugiej jednakże umniejszającem pozostający do dyspozycyi zapas sił roboczych rolnych w kraju. Przytem pamiętać należy, że dzisiejsze ceny robocizny utrzymają się po wojnie jeśli nie na wysokości obecnej, to w każdym razie niedalekiej od cen przedwojennych.

Wprawdzie równocześnie ceny za produkty rolne również odpowiednio wzrosną, jednakże wobec nacisku na czynniki rozstrzygające ze strony szerokich sfer społeczeństwa tak robotników jak i sfer miejskich i wogóle interesowanych w nizkich cłach zbożowych *), zwyżka cen za ziemiopłody nie będzie odpowiadała intensywniejszej zwyżce płac za pracę rolną, z czem poważnie liczyć się należy.

Robocizna stanowi dziś i stanowić będzie po wojnie najpoważniejszy koszt produkcyi, jak świadczą o tem obliczenia cyfrowe w tej mierze podczas wojny uskutecznione **). Będziemy nadal mieli do czynienia nietylko z brakiem sił roboczych, ale i coraz większą drożyzną płac, które już obecnie opłacają się tylko przy osiąganiu pokątnych cen za ziemiopłody z ominięciem nietylko cen maksymalnych, które są oczy-

*) Zaliczyć do nich należy także i najdrobniejszych rolników, których w Galicyi jest znaczna ilość.

**) Por. np. ścisłe obliczenia red. Janowskiego w „Rolniku“.

wiście za nizkie, ale i cen słusznych i godziwych. Nietylko więc b r a k robocizny, ale i jej d r o ż y z n a w stosunku do cen za produkty rolne będą utrudniały w przyszłości racyonalną gospodarkę wielkiej własności, zmuszając ją do mniej intensywnej pod względem pracy gospodarki, co oczywiście nie leży w interesie kraju i rolnictwa. Jeńcy wojenni, z których pracy na ogół większa własność była zadowoloną, są środkiem przemijającym. Obok odłużenia jest brak i drożyzna robotnika drugą główną przyczyną ciężkiego położenia wielkiej, a zwłaszcza średniej własności ziemskiej, wpływając bezpośrednio na wzmagający się coraz bardziej ruch parcelacyjny.

Skutki braku robocizny są nadto nierównie cięższe niźli odłużenia, sięgają bowiem głęboko w istotę gospodarki rolnej, uniemożliwiając często wszelki postęp w intenzywności. Wojna zaostrzyła oczywiście stosunki robocizny w Galicyi, przez ciągłe pobory i straty wojenne, już jednak przed wojną mieliśmy poważne objawy zaognienia kwestyi roboczej rolnej.

Wnioski te potwierdza w całej pełni praktyka i naoczne zetknięcie się z rolnictwem krajowem. Wielka i średnia ziemska własność w Galicyi nie może mimo najlepszych często chęci, wiedzy i zdolności właścicieli i zarządców — że weźmiemy tu najlepszą tylko ewentualność pod uwagę — rozwinąć gospodarki z powodu trudności w dostaniu i drożyzny robotnika rolnego. Chłopi i dziewki niechętnie tylko w wielu okolicach idą na roboty, mając wiele oszczędności z zasiłków i pokątnych cen za płody rolnicze. Mniej rozstrzygającą tu rolę grają wysokie zarobki pieniężne, a raczej wynagrodzenie w naturze, udziałem w płodach, przedmiotami codziennego zapotrzebowania, których brak na wsi obecnie. Sposoby te wynagrodzenia wprawdzie są nierównie droższe niźli płaca pieniężna, ale wobec tego, iż gotówka na wsi w miarę spadania wartości pieniądza, przestała zachęcać chłopa do pracy, dostarczenie włościaństwu pracującemu ubrania, obuwia, cukru, soli, nafty itd. może jedynie skłonić je do pracy na dworskiem. Słuszność ma zupełną w tej mierze redaktor „Rolnika“ p. Bronisław Janowski, który proponuje system oparty właśnie na wynagradzaniu robotnika podczas wojny naturaliami i przedmiotami codziennej konsumcyi, zwracając się w tej mierze do rządu z apelem.

Bez nadzwyczajnych środków, bez zupełnej rewizyi dotychczasowych stosunków robotniczych, nie rozstrzygniemy tej zasadniczej bolączki wielkiej własności ziemskiej. Od czasu, gdy w pracy mojej „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej (Tom I) pisałem o kwestyi roboczej rolnej, stosunki w tej mierze uległy znacznemu pogorszeniu. Stwierdziłem w kilku wsiach zachodniej Galicyi wypadki nieformalnej, niemniej jednak dotkliwej zmowy wsi, by nie iść na roboty do dworu i utrudniać sprowadzenie służby i najemników z poza najbliższej okolicy. Podmawianie czeladzi, robotnika, jeden z licznych objawów psucia się dobrego stosunku między dworem a służbą jest obecnie na porządku dziennym, zatrudnianie jeńców wojennych niejednokrotnie przyczyniło się do pogorszenia dawniej względnie znośnego stosunku wsi do dworu. Znane mi są wypadki w zachodniej Galicyi, gdzie właści-

ciele ziemscy pod wpływem tych coraz cięższych i bardziej nieznośnych stosunków robocizny rolnej, poczęli podczas wojny zmniejszać obszar swej posiadłości, o co miejscowemu włościaństwu głównie chodziło, gdyż występowało ono zaraz w charakterze kandydatów na nabywców po bardzo zresztą wysokich cenach. W ten sposób zmuszono właścicieli nie drogą bolszewickich rozruchów agrarnych, lecz drogą legalną do pozbycia własności, przynajmniej częściowo, by w ten sposób dać ujście ekspanzyi gospodarczej polskiego włościaństwa, będącego w ciągłej pogoni za ziemią. We wschodniej Galicyi stosunki robocze są o wiele bardziej krytyczne, skoro antagonizmy narodowe i socyalne, wybujałe z powodu inwazyi rosyjskiej, odgrywają tu pierwszorzędną rolę. Wojenny przymus roboczy, obecnie zresztą zniesiony, nie mógł tu być czem innem, jak chwilowem zarządzeniem i to niezbyt szczęśliwie pomyślanem.

Ziemianie wschodniej Galicyi skarżą się powszechnie i głośno na klęskę braku robocizny rolnej i coraz bardziej pogarszające się stosunki robocze we wsi.

Władysław Suchorzewski pisze w „Rolniku“ (Nr. 14, str. 239) „Śledzę już od 20 lat ruchy robotnika rolnego, niezadowolonego z warunków miejscowych i dzisiaj powtarzam z całym naciskiem, że egzystencya obszarów dworskich zawisła od szybkiej decyzyi stworzenia warunków znośnych, w których ten pracownik odczuje swój własny interes. Nie łudźmy się już dalej, że czasy się zmienią i stosunki wrócą do dawnego porządku. Warsztat rolniczy już od 1902 r. psuje się stale, wojna obecna zniszczenie spotęgowała tak dalece, że stoimy bezradnie jak w błędnem kole, nie widząc sposobu wyjścia“.

Zaraźliwy przykład rewolucyi rosyjskiej podziałał jak najgorzej na stosunki robotnicze na wschodzie kraju, głosząc naiwne hasła o bezpłatnym rozdziale ziemi między chłopów na wzór stosunków rosyjskich i ukraińskich. Chłop polski na zachodzie, aczkolwiek i na niego działały radykalne hasła reformy agrarnej, obracał się zawsze w granicach legalnych, nacisk jego na ziemię, również bardzo silny, liczył się jednakże ściśle z istniejącem prawem własności i porządkiem prawnym, będąc przy wyższej kulturze dalekim od wywrotowych i nieobliczalnych haseł bolszewickich, widząc swoją ekspansyę, zależną ściśle od dzisiejszego układu stosunków. Chłop ruski, ciemny i obałamucony ustawiczną a nieprzebierającą w środkach agitacyą narodową i socyalną, często nie liczył się z temi granicami, czego dowodem tu i ówdzie sporadycznie zresztą wybuchłe rozruchy chłopskie i bardzo zaostrzony na ogół stosunek wsi do dworu.

Na robotnika rolnego w tych warunkach ciężko liczyć i tem między innemi da się wytłumaczyć smutny fakt, iż przeważna część gruntów wielkiej własności na wschodzie kraju jest obecnie nieobsianą i nie wziętą pod uprawę.

Pomijając trudności w dostaniu robotników i służby, należy podnieść ich niezwykłą d r o ż y z n ę, podrażającą produkcyę często ponad miarę nietylko cen maksymalnych. Pan Suchorzewski podaje w „Rolniku“, iż do pokrycia stodoły gotowymi snopkami zgłosiło się czterech chło-

pów, żądając dla siebie po 30 K dziennie lub 2.000 K za poszycie całej stodoły. Dziewka do pomocy klucznicy w pielęgnowaniu drobiu, zażądała dla siebie, prócz wiktu, 600 K, dwie fury opału dla rodziców i pastwisko dla krowy. P. Ludwik Wolski oblicza dochody polowego, mającego dziewięcioro dzieci, na 1155 K miesięcznie, nie licząc mieszkania, opału, utrzymania 2 krów. „Nic dziwnego — pisze on — że z reguły ludzie takie za darmo pobierający pieniądze (zasiłki wojskowe), o jakich przed wojną nie marzyli, do roboty chodzić nie chcą i nie zechcą“.

Drożyzna robotnika rolnego jest faktem notorycznie znanym, co więcej ma ona tendencyę do ustawicznego wzrostu, na co skarżą się powszechnie wielcy producenci, nękani coraz bardziej rekwizycyami, przymusem dostawy zboża itd. Tylko nadmierne pokątne ceny za produkty rolne mogą opłacić coraz wyżej idące ceny robocizny rolnej, na co oczywiście nie każdy z ziemian pójdzie. W tych warunkach nie dziw, że o robotnika rolnego jest i będzie u nas coraz trudniej, i że główną przeszkodą rozwoju gospodarczego na terenie wielkiej własności jest obecnie z każdym dniem coraz bardziej niepomyślne i wprost groźne ułożenie się stosunków roboczych. Pewne „przywileje“ sfer dostarczających robocizny niewątpliwie znikną z ustaniem wojny, zasiłki wojskowe i ewakuacyjne będą należeć do historyi, pozatem jednakże szereg innych czynników, jak drożyzna robotnika, jego ucieczka za granicę i do zarobków ubocznych w kraju, handlowych i przemysłowych, nacisk na ziemię w charakterze nabywców parcelacyjnych itd., będzie nadal działał w całej pełni, by w rezultacie coraz bardziej utrudniać gospodarkę rolną wielkiej własności, skazanej na najęte siły robocze.

Objeżdżając w dzisiejszych stosunkach wielką własność ziemską, w różnych okolicach kraju, stwierdza się — zwłaszcza w porównaniu z drobną własnością — ponad wszelką wątpliwość, iż na przeszkodzie żywotniejszemu rozwojowi wielkiej i średniej własności stoi głównie brak sił roboczych. Szeregu robót nie wykonuje się wcale lub na czas. O intensywniejszej, więcej pracy wymagającej kulturze, niema mowy. Hodowla bydła, uprawa warzyw i jarzyn, sadownictwo, pszczelnictwo i inne gałęzie przemysłowe i rolnicze, doskonale się opłacające, ograniczone są do minimalnych rozmiarów z powodu braku czeladzi i dostatecznej liczby najemników, oraz — co również jest ważnem — zarządców, organów nadzorczych i ekonomów, tam, gdzie chodzi o większe majątki. W niektórych wsiach już teraz uderza na pierwszy rzut oka różnica między bydłem dworskiem a chłopskiem, wbrew wszelkim oczekiwaniom na korzyść drobnej własności. W kilku wsiach powiatu pilzneńskiego zastałem bydło chłopskie w jakości, wadze, wyglądzie, nierównie lepsze, niżeli w okolicznych dworach, tam przeważnie należących do średniej własności. Coprawda, okolica ta wysoko stoi pod względem kooperacyi drobnych rolników, którzy mają tam związki hodowlane, spółkowe gorzelnie i doskonale prosperujące spółki rolniczo-handlowe i kredytowe.

Stan ten poczyna jednakże być coraz bardziej powszechnym. Wyższość drobnej własności przedstawia się nie w większej lub lepszej ilości

zbiorów, ale w stosunku do wielkiej własności przedewszystkiem w tem, co prawnicy nazywają utraconym zyskiem, w tem, że wielka własność nie wyzyskuje wszystkich danych, nie rozwija całego szeregu gałęzi rolniczych i przemysłowych dla braku i drożyzny robotnika rolnego, zadawalając się tylko przeprowadzeniem najniezbędniejszych robót i względnie w stosunku do obszaru nizkim przychodem brutto i netto. Dlatego pierwsze wrażenie, jakie otrzymuje się przy zwiedzaniu szeregu większych gospodarstw, jest stwierdzenie niewyzyskania gospodarki i tych możliwości rozwoju, jakie w danych warunkach są osiągalne przy odpowiedniem nasyceniu pracą i kapitałem. Sprawa pogarsza się w miarę, im trudniej jest o robotnika rolnego i im on jest droższy. Pozory pewnego powodzenia, więc dobry wygląd budynków, inwentarza, dobrobyt osobisty itd. niejednokrotnie mylą w traktowaniu ogólnem sprawy. Gdy się jednak porówna ściśle rezultaty gospodarki wedle obszaru, kapitału itd., z rezultatami innych kategoryi własności, uderza wprost fakt, jak bardzo intensywnie możnaby podnieść wydajność naszych wielkich gospodarstw w naturze i w pieniądzach, gdyby nie cierpiały one pod obuchem braku i drożyzny sił roboczych.

Prof. Dr Antoni Peretiatkowicz (Lwów).

SOCYOLOGIA WOJNY.

Zjawisko wojny, wywierającej tak wielki wpływ na wszelkie stosunki społeczne, zaprzątającej tak żywo umysły wszystkich bezpośrednich lub pośrednich uczestników, nie mogło pozostać bez echa w badaniach teoretycznych. Jeżeli już poprzednio ludzie nauki dotykali niejednokrotnie tego doniosłego w dziejach zjawiska społecznego, to podczas wojny obecnej, na nieznaną przedtem skalę zakrojonej, roztrząsania te stały się znacznie częstsze i liczniejsze. Ale — powiedzmy to odrazu — znacznie powierzchowniejsze. Trudno być równocześnie stroną i sędzią. Trudno być uczestnikiem wielkich zapasów i starć narodowych, a równocześnie oceniać je w sposób objektywny, spokojny i rzeczowy. Stąd niewielka ilość książek naprawdę wartościowych wśród obfitej obecnie t. zw. literatury wojennej.

Trudności powyższe pokonał z wielkim talentem prof. Krzyżanowski w swej pracy, omawiającej zagadnienie wojny z punktu widzenia rozwoju społecznego [1]). Zastanawia się on przedewszystkiem nad kwestyą współzawodnictwa i współdziałania. Niema współdziałania, któreby nie było równocześnie współzawodnictwem. Wszelkie stosunki ludzkie są właściwie równocześnie współdziałaniem i współzawodnictwem, a pojmujemy je jako jedne lub drugie w miarę tego, któremu z tych dwóch czynników przypisujemy rozstrzygające znaczenie, w miarę tego, który z tych dwóch czynników przedstawia nam się w stosunku do drugiego środkiem osiągnięcia celu. Ludzie żyją w grupach współzawodniczą-

---

[1]) Adam Krzyżanowski: „Socyologia wojny". Kraków, 1918, str. 123.

cych ze sobą. Ich współzawodnictwo jest równocześnie współdziałaniem. Wojna dwóch państw jest współdziałaniem obywateli każdego z nich.

Współdziałaniem możnaby nazwać łączenie się ludzi w zamiarze osiągnięcia wspólnemi siłami tych czy owych celów. O współzawodnictwie mówimy, gdy wzajemne stosunki ludzkie polegają na ograniczaniu jednych przez drugich w osiągnięciu celów, do których dążą. Współzawodnictwo, połączone z użyciem siły fizycznej, nazywamy walką. Przeciwstawiamy je współzawodnictwu pokojowemu. Zbrojne starcia państw między sobą nazywamy wojną. Pojęcie wojny jest pochodnem w stosunku do współzawodnictwa i walki z jednej strony, i w stosunku do państwa z drugiej strony. Często określają wojnę jako próbę narzucenia fizycznym przymusem woli jednego państwa drugiemu — określenie trafne, ale nie wystarczające. Wojna jest narzuceniem woli przez stosowanie przymusu fizycznego zarówno wrogom, jak własnym poddanym. Różnica, zachodząca między dwoma zjawiskami, tkwi w rozbieżności zamiarów, którymi państwo kieruje się, narzucając w czasie wojny swą wolę wrogom i własnym poddanym. W pierwszym z tych dwóch wypadków mamy do czynienia ze współzawodnictwem, w drugim ze współdziałaniem. Pojmowanie wojny jako jednej z odmian współzawodnictwa okazuje się koniecznym warunkiem określenia jej istoty.

Za jedną z głównych przyczyn współzawodnictwa pokojowego i zbrojnego ludzi między sobą należy uważać wzrost ludności. W świecie zwierzęcym pomnażanie się ilości przedstawicieli danego gatunku także często doprowadza do starć. Człowiek jednak przez umiejętniejsze wyzyskanie przyrody może przeciwdziałać przyrostowi ludności, jako czynnikowi popychającemu go do walki z bliźnimi. Postęp techniki gospodarczej może uczynić wojnę zbędną, mimo silnego zwiększenia się zaludnienia.

W przebiegu dziejów walka ustępuje miejsca współzawodnictwu pokojowemu i wojnie. Rozrost współzawodnictwa pokojowego, wzrastająca łączność obu form ludzkiego współżycia doszły do skutku po części dlatego, że okazały się zmianami gospodarczo korzystnemi. Oba zjawiska są wyrazem większej racyonalizacyi życia, która także i dla wyjaśnienia rozwoju wojny ma pierwszorzędne znaczenie. Stopniowa racyonalizacya wojny jest zjawiskiem niewykluczającem tego, że wojna była i pozostała jednym z mniej racyonalnych, mniej rozumowo uzasadnionych i zrozumiałych objawów życia ludzkiego. Uległa jednak pewnej racyonalizacyi celowość wojny i jej stosunek do zasadniczych przejawów rozwoju społecznego.

Coraz to większe podporządkowywanie działań ludzkich logicznemu myśleniu znajduje swój wyraz głównie w przedłużaniu się łańcucha teleologicznego, celowego. Działania, które niegdyś były celem same w sobie, dziś stają się coraz bardziej środkami do osiągnięcia dalszych celów za ich pośrednictwem. Wojna jako taka przestała być poniekąd celem sama w sobie, a staje się coraz bardziej środkiem osiągnięcia korzystnego pokoju. Jest to zasadniczy, ale nie jedyny wyraz przedłużania się łańcucha celowego w zakresie działań wojennych. To samo stawanie się celów środkami osiągnięcia dalszych celów występuje na jaw przy

poszczególnych działaniach wojennych. Zabijanie nieprzyjaciół uległo znacznemu ograniczeniu. Wojna przestała być wyprawą po łup wojenny, chodzi w niej raczej o zdobycze terytoryalne i ustępstwa handlowe. Stopniowo racyonalizuje się celowość i technika wojen. Zachodzą wzajemne oddziaływania. Uzbrojenie, cały sposób prowadzenia wojen staje się coraz bardziej wyrozumowanym. Racyonalizacya procederu technicznego wzmacnia współczynniki rozumowe w całym toku ludzkiego myślenia i działania, skutkiem czego wpływa na stopniową racyonalizacyę celów wojny.

Przedłużanie się łańcucha teleologicznego nie wyczerpuje całej racyonalizacyi wojny. Należy również zwrócić uwagę na stopniowe, coraz to większe przesiąkanie wojny pierwiastkami indywidualistycznymi, demokratycznymi, humanitarnymi. Postęp w indywidualizmie łączy się ze wzrostem racyonalizmu. A przecie wzrost indywidualizmu zaznaczył się w pewnej mierze w rozwoju wojny, zarówno w stosunku ludzi do ludzi, jak niemniej w stosunku ludzi do rzeczy (usunięcie niewoli, odróżnianie państwa od społeczeństwa, rozwój prawa międzynarodowego). Ludzkość przeżywała czasy mniej lub więcej wojownicze. Ale na ogół przeważają na szali wypadków popędy i rozumowania doradzające zaniechania walki. Ludzkość staje się coraz bardziej pokojową. Po ukończeniu wojen napoleońskich w roku 1815 przeżyła niemal stuletni, wybitnie pokojowy okres, przerwany niedawno nawrotem ku dawniejszemu orężnemu sposobowi załatwiania sporów. Znaczenie wojny, jako sposobu zarobkowania zmalało. Dziś uważamy pokój za stan normalny, wojnę za zjawisko wyjątkowe. Doniosła zmiana na korzyść pokojowego współżycia ludzi jest tem bardziej zastanowienia godną, że zaszła równolegle z ogromnym rozrostem zaludnienia.

W ostatnim rozdziale zastanawia się autor nad kwestyą zmian w znaczeniu gospodarczem wojen. Wskazując na zmieniającą się celowość działań wojennych, zabijania ludzi, brania jeńców, zaboru ruchomości i nieruchomości, zaznacza on, że wszystkie te zmiany stają się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy przypuścimy, że przynajmniej w pewnej mierze były zgodne z interesami gospodarczymi. Trudno sobie wyobrazić na podstawie tego, co wiemy o naturze ludzkiej, że dokonane zostały wbrew interesom gospodarczym. Cały ten rozwój jest wyrazem rozpowszechniającego się przekonania o wzrastającej wytwórczości gospodarstwa wymiennego i zmniejszającej się opłacalności wojen. Rozwój współżycia ludzkiego polega na silnem, wielce widocznem wzmożeniu współzawodnictwa pokojowego, na wzroście współdziałania. Równolegle i współzależnie następuje zanik walk na rzecz wojen, poniekąd ubytek wojen.

Uwagi powyższe dają zaledwie słabe pojęcie o bogactwie myśli w pracy prof. Krzyżanowskiego wyrażonych i popartych licznymi umiejętnie dobranymi przykładami historycznymi. Zapewne, zjawisko wojny może być rozpatrywane z innego jeszcze stanowiska: filozoficznego, moralnego, prawnego [2]). Autor rozpatruje je przeważnie z punktu wi-

---

[2]) Por. moją rozprawę „Wojna a idea prawa“, Kraków, 1918.

dzenia ekonomicznego i socyologicznego, jednakże ze względu na znaczenie tych właśnie punktów widzenia, przyczynia się znacznie do wyświetlenia tego doniosłego i skomplikowanego problemu społecznego. Żałować należy, że autor nie przytacza literatury omawianego przedmiotu, którą, jak to widać z treści, doskonale opanował i samodzielnie ocenił.

Wincenty Trzebiński. (Warszawa).

CENY ŻYWNOŚCI W OKRESIE WOJNY 1914—1917.

Jeden z najbardziej znamiennych i dla ludności cywilnej dotkliwych objawów wojny — drożyzna — już od dłuższego czasu jest przedmiotem fachowych rozważań i dociekań. Przedmiot ten oświetlany bywa z różnych stron: braku produktów, bardzo znacznego pomnożenia ilości pieniędzy obiegowych, powiększenia nabywczej siły ludności i t. d. Ekonomiczno-socyalna analiza drożyzny pogłębia się i rozszerza na skutek tych badań coraz więcej, opierając się przedewszystkiem na drobiazgowo i skrzętnie gromadzonych cenach żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby.

U nas na ziemiach polskich, zarówno badania w zakresie powyższym, jak również gromadzenie nieodzownych materyałów, są zaledwie w zaczątku. Cenne artykuły prof. Krzyżanowskiego, drukowane w „Odbudowie Kraju", przyjęto w Warszawie z wielkiem uznaniem i zajęciem. Ale poza temi studyami uczonego krakowskiego nasze piśmiennictwo ostatniej doby nie wykazuje znaczniejszych prac, badań podstawowych, ani zabiegów przygotowawczych, jakiemi niewątpliwie są usiłowania w kierunku gromadzenia, zestawiania i klasyfikacyi odpowiednich materyałów.

Być może, że niedostateczną energię w zakresie owego gromadzenia materyałów, tj. cen, przypisać należy rozlicznym trudnościom, związanym z pracą w tym kierunku. Kto tych prac nie przedsiębrał, o trudnościach owych nie może mieć nawet przybliżonego pojęcia. Przeszkody komunikacyjne, rozbicie całej kuli ziemskiej na wrogie, niemal całkowicie odcięte od siebie obozy, utrudniona, niekiedy zgoła uniemożliwiona przesyłka książek i druków, rygory natury administracyjno-cenzuralnej, wreszcie — trudność największa — rozproszenie owych materyałów, ulatnianie się ich z pamięci ludzkiej i wogóle z obiegu — wszystko to bynajmniej nie usposabia zachęcająco do pracy, uciążliwej nawet dla wyposażonej w odpowiednie środki działania instytucyi, a już bezwzględnie przerastającej siły jednostki.

Mimo to jednak na terenie Królestwa tylko jednostki pracą tą zająć się chcą i mogą. O ile wiem, zajmują się nią nawet nie jednostki, lecz jednostka, tj. piszący te słowa. Będąc w stałej styczności z najpoważniejszemi instytucyami społecznemi w Królestwie, miałem możność prze-

konać się, że żadna z nich zabiegów w kierunku rzeczonym nie podjęła.
Gromadzenie cen żywności rozpocząłem mniej więcej przed rokiem, z początku jedynie „ad usum“ pracy publicystycznej w prasie codziennej. W miarę zbierania materyałów rosło zainteresowanie dla sprawy, ale piętrzyły się też coraz większe trudności — tak znaczne, że gdybym mógł był przewidzieć je z początku, nigdybym pracy tej nie rozpoczynał.

Słowa powyższe dyktuje mi chęć i konieczność usprawiedliwienia się przed czytelnikiem, wobec tego, że daję mu rzecz fragmentaryczną, niewykończoną i wskutek tego wielce niedoskonałą. Atoli zwracano mi uwagę, że nawet fragmentaryczna praca w tym kierunku nie będzie pozbawiona znaczenia, że będzie ona początkiem i zachętą do dalszych studyów, że wreszcie wiele materyałów z biegiem czasu ulotni się i zniknie, należy je przeto „chwytać na gorącym uczynku“.

Głównym przedmiotem pracy niniejszej jest Królestwo Polskie (okupacya niemiecka) z Warszawą na czele; dalej — okupacya austryacka i Galicya. Na odleglejszym planie są Niemcy i Austro-Węgry. Dane co do innych krajów przedstawione będą w zarysach, w miarę oddalania się perspektywy.

Ostatnie, prawdziwie gorące dni lipca r. 1914 upłynęły w Warszawie, za nią zaś i w całem Królestwie, w podnieceniu, które znalazło swój wyraz we wzmożonem zaopatrywaniu się w produkty pierwszej potrzeby: mąkę, kaszę, słoninę, sól, cukier, herbatę. Zapasy mlewa w Warszawie w młynach i składach były znaczne. Braku produktów zbyt dotkliwie nie odczuwano, ale brak jakiejkolwiek organizacyi, zarówno rządowej, jak społecznej, utrudniał akcyę aprowizacyjną. Jednym z pierwszych (jeżeli nie pierwszym) objawem w zakresie społecznej samopomocy żywnościowej było powołanie do życia w Warszawie w dniu 3 sierpnia 1914 roku, „Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy“, celem zajęcia się, między innemi, sprawą dowozu i zabezpieczenia prawidłowego rozdawnictwa artykułów pierwszej potrzeby. W dniu 4/VIII 1914 powstała w pomienionym Komitecie sekcya żywnościowa, celem gromadzenia artykułów pierwszej potrzeby, głównie zaś: mąki, kaszy, soli, słoniny, kartofli i węgli. W drugiej połowie sierpnia poczęły się tworzyć Komitety obywatelskie w całym kraju; z biegiem czasu samopomoc społeczna w postaci tych komitetów przybrała rozmiary bardzo pokaźne: w d. 5 lutego 1915 r. komitetów tych było w wolnej od okupacyi części Królestwa — 277 z Centralnym Komitetem Obywatelskim na czele.

Nieunikniony objaw wojny — drożyzna — nie dał długo na siebie czekać. Również coraz dotkliwszym począł się stawać brak różnych towarów i produktów. W dniu 5 sierpnia 1914 r. ceny żywności w Warszawie podniosły się o 30%. W tymże czasie w Kielcach podrożała benzyna o 250% , w Wilnie zabrakło nafty; w pierwszych dniach września w Kutnie był zupełny brak węgli, nafty, drzewa i soli; w Lublinie — chleba i wędlin, w Łodzi — węgli i w ogóle opału, w Częstochowie — soli. W końcu września wahania cen żywności były już ogromne i z tego powodu coraz bardziej powszechnem stawało się żądanie urzędowej regulacyi cen. Pierwsza wojenna taksa na przedmioty

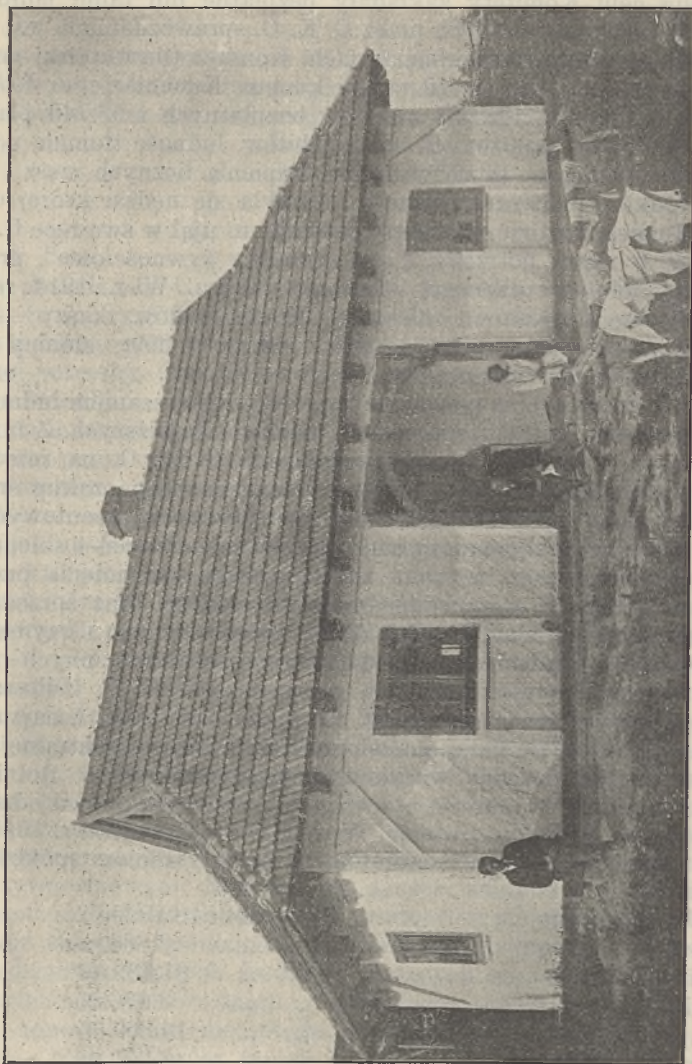
pierwszej potrzeby (w sprzedaży detalicznej) była ogłoszona w Warszawie d. 5/X. 1914 r. Zbyteczne nadmieniać, że nadal, aż do chwili obecnej, stałe podnoszenie się cen w Królestwie było i jest nieodłącznym objawem klęsk wojennych.

Dla łatwiejszego zobrazowania akcyi żywnościowej w Królestwie w drugiej połowie r. 1914 i pierwszej r. 1915 (ostatni rok rządów rosyjskich) rozszczepiamy ją na dwie części: a) działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego (w skróceniu C. K. O.) i b) pomoc rządową.

Od chwili wybuchu wojny około zarządu Centralnego Towarzystwa Rolniczego skupiła się grupa osób, przedstawicieli najpoważniejszych organizacyi społecznych, aby w miarę sił i możności wpłynąć na utrzymanie normalnego biegu życia ekonomicznego w kraju, starać się nie dopuścić do dezoryentacyi i upadku instytucyi spółdzielczych oraz innych ognisk kulturalno-gospodarczych, wreszcie nieść pomoc ludności, która ucierpiała skutkiem wojny. W tym samym czasie, na całym obszarze Królestwa Polskiego, naprzód w miastach, następnie zaś i po wsiach, powstawać zaczęły Komitety Obywatelskie miejscowe, ujmujące w swe ręce kierunek działalności dobroczynnej i życia społeczno-gospodarczego różnych okolic. Pomieniona grupa osób wystąpiła w drugiej połowie sierpnia do ówczesnego jenerał-gubernatora warszawskiego z podaniem o pozwolenie utworzenia czasowego w okresie wojny, Centralnego Komitetu Obywatelskiego, w celu niesienia pomocy ludności, która ucierpiała wskutek wojny. Pozwolenie otrzymano d. 29 sierpnia 1914 roku.

Środki C. K. O. płynęły: z zapomóg skarbowych, subwencyi społecznych rosyjskich, takichże subwencyi krajowych, darów w naturze, wreszcie ofiar od osób pojedyńczych. Zaliczki, wypłacone na zakup żywności wyniosły w r. 1914 — 444.300 rubli. Największe zaliczenia na zakup żywności otrzymał Warszawski Syndykat Rolniczy — 240.000 rb., i Centralne Towarzystwo Rolnicze — 100.000 rubli.

Podług wykazów C. K. O., działalność prowincyonalnych Komitetów obywatelskich polegała przedewszystkiem na zaopatrywaniu ludności w przedmioty pierwszej potrzeby. Główny ciężar tej akcyi spoczywał na kooperatywach rolniczych i spożywczych, które zaopatrywały ludność w produkty potrzebne przy pomocy kredytów, udzielanych im przez C. K. O., oraz dzięki wyjednanym dla nich przez C. K. O. ułatwieniom w nabywaniu i sprowadzaniu towarów. Prócz tego Komitety miejscowe tworzyły własne hurtownie (niezależnie od składów syndykatów rolniczych, przy pomocy których były obsługiwane również organizacye miejscowe), własne sklepy, które po cenach zniżonych sprzedawały: sól, mąkę, kaszę, chleb, opał, naftę i in., oraz udzielały pomocy w prowadzeniu sklepów spółdzielczych i prywatnych. Podług sprawozdań, posiadanych przez C. K. O. z 49 Komitetów, do 1 lutego 1915 r. założono na prowincyi 11 hurtowni, z których 9 przypada na gub. warszawską i 2 na radomską, sklepów zaś własnych było 26; w gub. warszawskiej — 21 i w gub. radomskiej —5. Prócz tego Komitet Obywatelski m. Warszawy zorganizował w Warszawie i na Pradze (przedmie-



Z odbudowy wsi w powiecie Przemyskim.

ściu Warszawy), 41 własnych sklepów, w których do 1 stycznia r. 1915 sprzedano towarów za 611.762 rubli.

W myśl instrukcyi C. K. O., organizacye prowincyonalne zwracały baczną uwagę na sprawę odżywiania się najbiedniejszych warstw ludności. W tym celu Komitety zakładały bezpłatne lub tanie jadłodajnie i herbaciarnie. W otrzymanych przez C. K. O. sprawozdaniach jest mowa o 139 jadłodajniach i 126 herbaciarniach. Komitet Obywatelski m. Warszawy założył w r. 1914 — 12 tanich kuchni. Kuchnie tegoż Komitetu wydały w r. 1914 — 128.635 obiadów bezpłatnych i 53.740 płatnych.

Z miejscowości, położonych na linii bitew, ludność tłumnie uciekała do sąsiednich okręgów, gdzie wskutek skupienia licznych rzesz i braku dowozu środków pierwszej potrzeby, szerzyła się nędza, której organizacye miejscowe zaradzić nie mogły. Zadanie to ujął w swe ręce C. K. O., organizując w miarę potrzeby, t. zw. „punkty żywnościowe", przy pomocy specyalnie utworzonego, własnego taboru. W r. 1914 rozdano z ważniejszych artykułów: chleba — 30.713 pudów, kaszy — 1485, soli — 946, mąki 848, grochu — 880, cukru — 399, słoniny — 58, nafty — 170, mydła — 8 pudów.

C. K. O. uznał też za niezbędne zająć się dostarczaniem ludności artykułów pierwszej potrzeby po cenach możliwie najniższych. Z funduszu 5-milionowego, oddanego do rozporządzenia C. K. O. na rozwinięcie czynności gospodarczych, $2^1/_2$ miliona przeznaczono na zakup środków żywności. Z sumy powyższej udzielano kredytów bezprocentowych syndykatom rolniczym, kooperatywom, oraz ich hurtowniom i sklepom komitetów Obywatelskich, w celu znaczniejszego rozwinięcia przez nie operacyj handlowych w zakresie środków żywności oraz sprzedawania ich mieszkańcom po cenie kosztu. W ten sposób chciano utrzymać ceny na odpowiednim poziomie, zapobiedz drożeniu tych lub innych produktów w niektórych miejscowościach, wreszcie spekulacyi. Usiłowania te niestety, niemal całkowicie zawiodły z przyczyn od C. K. O. najzupełniej niezależnych, co będzie dalej omówione. Rolę hurtowni centralnej do zakupu żywności powierzono warszawskiemu Syndykatowi Rolniczemu, którego działalność w zakresie aprowizacyi kraju była niemal od samego początku wojny rozległa i owocna. W r. 1914 i w początku r. 1915 tenże Syndykat sprzedał różnym Komitetom i stowarzyszeniom spółdzielczym na prowincyi:

Chleba razowego	za rubli	162.820.02	
Kaszy jęczmiennej	„ „	2.886.—	
Mąki pszennej	„ „	61.639,43	
Mąki żytniej	„ „	3.076.25	
Soli mielonej	„ „	14.800.05	
Nafty	„ „	3.900.02	
Razem	za rubli	249.121.77	
			249.121.77

Na potrzeby Warszawy i okolic:

Owsa obrocznego	za rubli	106.745.—
Jęczmienia na kaszę	„ „	84.640.—
Żyta dla młynów	„ „	128.980.—

Pszenicy	za rubli	29.670.—	
Mąki pszennej	„ „	690.391.—	
Grochu	„ „	11.330.—	
Razem	za rubli	1,051.756.—	
			1,051.756.—
Ogółem	za rubli		1,300.877.77

Ówczesne ceny sprzedażne C. K. O. były stale o 10% do 35% niższe od rynkowych, jak świadczą przykłady następujące (ceny w pudach):

Najwyższe gatunki	mąki	rb. 13.50	zamiast rb.	18.—
„ „	kaszy	„ 2.10	„ „	2.50
„ „	Sól .	„ 3.25	„ „	4.50
„ „	Nafta	„ 2.40	„ „	3.00
„ „	Chleb	„ 1.25	„ „	2.40
„ „	Owies	„ 1.55	„ „	2.00

Na posiedzeniu C. K. O. w d. 14 września 1914 oznajmiono zebranym, że na rynku Królestwa odczuwać się daje niesłychany brak pieprzu i niektórych towarów kolonialnych, będących przedmiotem pierwszej potrzeby. Obmyślano wtedy różne środki zaradcze, które przeważnie zawiodły.

Na posiedzeniu C. K. O. w d. 11 listopada 1914 r. poruszono sprawę rozpoczętej przez rząd kampanii żywnościowej w kraju.

Stwierdzono ogromny brak nasion i żywności po wsiach. Uznano za konieczne zorganizowanie niezwłocznego dowozu zboża rządowego do kraju i utworzenie w niektórych miejscowościach składów centralnych, w których możnaby prowadzić sprzedaż zboża po cenie kosztu. Poruszono również sprawę zorganizowania przez C. K. O. na wielką skalę dowozu z wewnętrznych gubernii Rosyi produktów pierwszej potrzeby, których wielki brak już wtedy dawał się coraz bardziej odczuwać na prowincyi.

Na posiedzeniu C. K. O. w d. 13 stycznia 1915 r. oznajmiono zebranym, że podług sprawdzonych wiadomości, w kieleckiem w miejscowościach w pobliżu linii bojowej panuje wśród ludności wielka nędza i zupełny brak żywności.

W instrukcyi urzędowej z dnia 11 listopada 1914 r. zakres działalności gubernialnych i powiatowych Komitetów Obywatelskich w zakresie żywnościowym określono w sposób następujący: pośrednictwo przy kupnie i dostarczaniu ludności produktów pierwszej potrzeby przez popieranie sklepów spółdzielczych, zakładanie sklepów własnych, jako też przedsiębranie innych środków, mających na celu normowanie cen powyższych produktów, dalej — zakładanie tanich jadłodajni i herbaciarni. Ludność, która nie mogła płacić za tani posiłek, otrzymywała bezpłatne „bony“. Oprócz tanich jadłodajni dla ludości uboższej, organizowano też osobne jadłodajnie dla ludności, mającej większe wymagania i mogącej trochę więcej płacić. Szczególną uwagę zwrócono na hygieniczne odżywianie się dzieci; pragnienia w tym kierunku pozostawały jednak często w dziedzinie teoryi.

W sprawozdaniu C. K. O. pod tyt. „Stan Królestwa w dniu 1 grudnia 1914 roku“ znajdujemy między innymi ustęp następujący: „Wsku-

tek niedostatecznego dowozu, rekwizycyi itp. zapanowała nadzwyczajna drożyzna. W Warszawie pud mąki pszennej kosztuje przeszło 2 ruble, węgli 40 do 45 kop., nafty — 6 do 7 kop. funt; na prowincyi ceny są jeszcze wyższe i dochodzą nierzadko bajecznej wysokości. Komitety obywatelskie i administracyjne walczą z drożyzną za pomocą ogłaszania „taks" na artykuły pierwszej potrzeby, ale to nie osiąga skutku.

W marcu r. 1915 C. K. O. przystąpił do tworzenia hurtowni żywnościowych przy współdzielczych organizacyach kredytowych, syndykatach rolniczych i stowarzyszeniach spożywczych. W niektórych miejscowościach zarząd tych hurtowni powierzano miejscowym Komitetom obywatelskim. Akcyą dowozu kierował warszawski kolejowy Komitet rozdzielczy.

Zaznaczona powyżej działalność C. K. O. w zaopatrywaniu w produkty t. zw. „punktów żywnościowych" rozwijała się z biegiem czasu coraz bardziej. Do końca marca 1915 r. C. K. O. zakupił na potrzeby tych „punktów" (dla uchodźców i bezdomnych) około 25.000 pudów różnych produktów.

Na drugie półrocze 1915 r. budżet C. K. O. preliminowano w sumie około 12 milionów rubli.

Dane powyższe, oczywiście, nie wyczerpują bardzo rozległej i przeważnie bardzo skutecznej akcyi żywnościowej, jaką rozwijał C. K. O. Podkreślono jeno momenty zasadnicze i wytknięto główne linie tej działalności.

P o m o c r z ą d o w a. Schematyzm, ślepa, często bezmyślna rutyna i nastrój zasadniczo wrogi w stosunku do spraw polskich, te podstawowe cechy biurokracyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem, po wybuchu wojny nieco złagodniały, może nietyle w zakresie polityczno-administracyjnym, ile pod względem pomocy dla dotkniętej przez klęskę wojny ludności, zwłaszcza pomocy żywnościowej. Zapewne działał tu dobrze zrozumiany interes własny, a mianowicie chęć zyskania przychylności mieszkańców Królestwa. „Sui generis" kokieterya biurokratyczna, płynąca głównie z góry, najczęściej przybierała cechy pomocy żywnościowej, pochodzącej nietylko od rządu, ale i od społeczeństwa rosyjskiego. Z Besarabii nadchodziły transporty mąki, z innych okolic — fasoli i grochu; z Syberyi nadchodziły tłuszcze i masło. Zwłaszcza wydatną, obfitą, a nawet hojną była pomoc żywnościowa ze strony Związku miast rosyjskich i Związku ziemstw, w postaci strawy rozdzielanej bezpłatnie uchodźcom i bezdomnym w pobliżu linii bojowych. Niemniej znaczne były ofiary w formie różnych surowców, konserw i in. Bardzo szeroko zakreślana była akcya pomocy przez takie organizacye, jak „Piotrogród — Polsce", Komitety wielkich księżen i księżniczek i in. Dokładnych danych co do wysokości sum, jakiemi rozporządzały te organizacye, nie można było ustalić. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że sumy te były bardzo znaczne i że obliczać je można na dziesiątki milionów rubli.

Jak zaznaczono powyżej, rządowa pomoc żywnościowa wyrażała się przedewszystkiem w niejakiej życzliwości władz centralnych. Nie należy tylko tej życzliwości rozumieć zbyt szeroko. W każdym bądź razie, pomimo wielkich trudności przewozowych, z początku wojny napływały do

Warszawy i wogóle do Królestwa transporty żywnościowe z głębi Rosyi. Już dnia 5 sierpnia 1914 z Rosyi nadeszły dość znaczne transporty ziarna. W pierwszej połowie września zaczęto sprowadzać do Warszawy woły stepowe, po kilkaset sztuk dziennie. W drugiej połowie września nadeszły pierwsze, znaczne partye węgli z Zagłębia Donieckiego. Transporty te, przy systemie gospodarki rosyjskiej, nie mogły być i nie były ani stałe, ani systematyczne, w każdym bądź razie ważyły na szali aprowizacyi kraju. W listopadzie 1914 wzmógł się dowóz produktów z Litwy i Ukrainy; w końcu tego miesiąca rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych przeznaczyło 22 miliony rubli na pomoc żywnościową dla Królestwa. W d. 12 grudnia 1914 r. ministeryalna komisya międzynarodowa w Petersburgu postanowiła wysłać do Warszawy 800.000 pudów mąki i 3.000 pudów prosa. W połowie grudnia na posiedzeniu kolejowego komitetu rozdzielczego w Warszawie, ustalono, że dla zaspokojenia potrzeb Warszawy i całego kraju za pomocą instytucyj społecznoobywatelskich potrzeba dziennie z górą 160 wagonów produktów z Rosyi. W pierwszych dniach stycznia 1915 r. nadszedł jeszcze większy, bo wynoszący około 700 wagonów transport mąki. Ale był to już początek końca pomocy żywnościowej z Rosyi; w pierwszej połowie r. 1915 pomoc ta stale się zmniejszała i kurczyła.

Dnia 5-go stycznia 1915 roku Komitet Obywatelski m. Warszawy ogłosił obwieszczenie następujące: „Wobec stałego braku wagonów na kolejach i wobec zupełnej niemal pewności, że położenie w najbliższym czasie nie zmieni się na lepsze, Komitet Obywatelski m. Warszawy uważa za swój obowiązek nadmienić, że od 3 tygodni, z wyjątkiem kilku wagonów cukru, nic nie ładuje się dla Warszawy". Podówczas właśnie w Warszawie i w całym kraju stały się głośne osławione, mające już swoją niezaszczytną, ciemną kartę w dziejach wojny w Rosyi — „smarowane osie". Aby nie być posądzonym o zasadniczą niechęć i uprzedzenie do wszelkiej, a więc i kolejowej administracyi rosyjskiej, przytaczam poniżej to, co w tej sprawie, w numerze z d. 1. stycznia 1915 r., napisał urzędowy „W a r s z a w s k i j D n i e w n i k", któremu chyba trudno imputować powyższe uprzedzenia: „O ile wysłany z nienasmarowanemi osiami wagon ma skłonność zatrzymywać się na każdej stacyi węzłowej, przytaczamy fakt następujący. — Naładowany na stacyi „Solanyje zawody" w gub. charkowskiej wagon soli za frachtem Nr. 5634 w d. 18 września — w Warszawie znalazł się dopiero 9 grudnia, t. j. był w drodze 82 dni. I nie jest to wcale fakt odosobniony. Sekcya żywnościowa Komitetu Obywatelskiego ma przyrzeczonych sobie od kolejowego Komitetu rozdzielczego 798 wagonów i zadatkowała towary na sumę 300.000 rub., ale otrzymać tych towarów nie może. Bez przesady powiedzieć można, że w Warszawie teraz łatwiej jest otrzymać owoce krymskie, delikatesy i kawior, niż kartofle i mąkę. Osobliwość ta wyjaśnia się w ten sposób, że mąka i kartofle, jako artykuły pierwszej potrzeby, nie mogą pokryć podatków na „smarowanie osi"; podatek ten natomiast opłacają towary zbytkowne, gdyż na to pozwala ich kalkulacya". W d. 25 stycznia tenże „W a r s z a w s k i j D n i e w n i k" w tej

sprawie pisał: „Do Warszawy przychodzą regularnie transporty kwiatów nicejskich, pomarańczy z południa i ostryg czarnomorskich“.

Zbyteczna chyba dodawać, co właściwie oznaczać ma wyrażenie „smarowane osie“. Łączy się ono ze znanem na ziemiach polskich, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim, przysłowiem „kto smaruje, ten jedzie“. Kto zatem chciał jechać, musiał „smarować“ kolejarza rosyjskiego i to tłusto smarować. W całej Rosyi wytworzyła się istna camorra i mafia kolejowa, na czem dotkliwie cierpiała nie tylko aprowizacya Królestwa, lecz i pierwszorzędne sprawy militarne. Rząd i władze były wobec tych nadużyć bezsilne, o ile zresztą same w tych nadużyciach nie brały udziału. To, co do Królestwa z Rosyi przywożono, było zaledwie drobną cząstką tego, co było zamówione, zapłacone i powinno być bezwzględnie dostarczone.

Podług danych Kolejowego Komitetu rozdzielczego w Warszawie, przywieziono do Warszawy (dla całego kraju) w r. 1915 przedmiotów pierwszej potrzeby, wagonów: w lutym — 2.136, w marcu — 2.911, w kwietniu — 5.149, w maju — 5.113, i w czerwcu — 1.314. O ile liczby te nie mogły być i nie były wystarczającemi, dość będzie przytoczyć dane statystyczne, zestawione przez sekcyę żywnościową Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy. Podług tych danych, spożycie dzienne Warszawy w końcu lipca 1915 roku wynosiło: 25 wagonów mąki, 4 wagony cukru, 5 wag. soli, 4 wag. kaszy. Czyni to dla samej Warszawy, (nie licząc innych produktów, jak mięso, tłuszcze i t. d.) przeszło 1000 wagonów miesięcznie. To też Warszawa w owe czasy nie posiadała wcale zapasów i zjadała niemal wszystko, co jej przywieziono.

W drugiej połowie kwietnia 1915 r. władze rządowe opracowały projekt pomocy żywnościowej. Pomoc ta objąć miała głównie ludność miejską. Dorosły mężczyzna otrzymywać miał po 1 rb. 60 kop. dziennie i po pudzie mąki miesięcznie; dziecko poniżej 5 lat — po 75 kop. dziennie i po 25 funt. mąki miesięcznie. Projekt ten jednak nie doczekał się urzeczywistnienia.

Tak więc, reasumując to, co powyżej powiedziano o rosyjskiej rządowej pomocy aprowizacyjnej dla Królestwa, zaznaczyć należy, że pomoc ta, pomimo niewątpliwych dobrych chęci władz centralnych, sprowadzała się do rozmiarów wielce niedostatecznych wskutek krańcowej, zorganizowanej sprzedajności biurokracyi średniej i niższej z urzędnikami i pracownikami kolejowymi na czele.

Przed zamknięciem zarysu ogólnej charakterystyki okresu aprowizacyjnego w Królestwie w pierwszym roku wojny należy jeszcze zaznaczyć pewne cechy ogólne, które zresztą występować będą w dalszych opisach i znajdą najwymowniejszą ilustracyę w zestawieniach cen.

Za pierwszą taką cechę uznać należy wielką zmienność cen, zwłaszcza w pierwszych miesiącach wojny. Fluktuacye są tu bardzo znaczne i zależą oczywiście, od każdorazowego stosunku podaży do popytu. Stosunek ten kształtował się nie tylko pod wpływem stanu rynku, lecz również — i to bardzo często — czynników natury nieobliczalnej, jak

panika i spekulacya. Zwłaszcza ta ostatnia występuje jaskrawo już w pierwszym roku wojny, przybierając formy bezwzględnego, wyrafinowanego wyzysku niezorganizowanej, a więc bezbronnej ludności. Metody tej spekulacyi były niezmiernie proste. Oto spekulant, posiadający odpowiednią ilość gotowizny, skupował możliwie największą ilość jakiegokolwiek, mającego jednak ustalony popyt towaru. Ideałem spekulacyi było całkowite wykupienie tego towaru, co się niekiedy udawało. Wtedy wypuszczano na rynek niewielkie ilości towaru i sprzedawano go po cenach najzupełniej dowolnych.

Drugą cechą ogólną omawianego okresu było niebaczne, wprost antispołeczne podbijanie cen przez samą publiczność. Niszcząc jednych, wojna bogaciła innych, gromadząc w ich rękach wielkie majątki. Otóż dla tych „bogaczów wojennych“ nie istniały już wtedy (i dziś również nie istnieją) takie ceny, któreby ich odstręczyć mogły od zakupów towarów najdroższych i najzbytkowniejszych. Ludność mniej zamożna i uboga była wobec tej przytłaczającej przewagi kapitału oczywiście bezsilna.

Czynnikiem dominującym w kształtowaniu się cen był dowóz. On to wywierał wpływ przemożny na stan rynku Królestwa, w szczególności wielkich miast. Tak w ostatnich dniach lipca i pierwszych dniach sierpnia 1915 roku, wskutek odcięcia stolicy kraju od wszelkiego dowozu, ceny w Warszawie i w okolicach podmiejskich poszły w górę o 100% do 150%.

W późniejszym okresie aprowizacyjnym kwestya dowozu miała już mniejsze znaczenie, gdyż miejsce dowozu zajął wywóz, czemu poświęcony będzie opis dalszy w zeszycie następnym. (C. d. n.)

Inż. Józef Dubieński (Oświęcim).

SPECYALIZACYA, PODZIAŁ I NORMALIZACYA PRACY.

Przewroty wywołane obecną wojną wzmogły w wysokim stopniu zajęcie się zagadnieniami gospodarczemi, a w szczególności ekonomią przedsiębiorstw. Brak surowców, brak siły roboczej ludzkiej, tej najważniejszej podwaliny przedsiębiorstwa, trudności transportowe — to słaba ilustracya warunków, w jakich pracują zakłady przemysłowe, obce bezpośrednim celom wojennym. Ciężkie warunki gospodarcze, wzmagające się z dnia na dzień, zmusiły zakłady przemysłowe do rewizyi środków pozostałych do dyspozycyi.

Jednym z najsilniejszych ciosów, jakie wojna zadała życiu gospodarczemu, jest pozbawienie go niemal zupełnie ludzkiej siły roboczej. Zakłady przemysłowe mogą w dużej mierze złagodzić te skutki wojny przez wprowadzenie jak najdalej idącego podziału pracy i połączonej z nim specyalizacyi, — gdyż ten rodzaj organizacyi pracy w wysokim stopniu uniezależnia przedsiębiorstwo od fachowców i redukuje ludzką

siłę roboczą do minimum. W tym szkicu zajmiemy się omówieniem korzyści, wynikających z podziału pracy i specyalizacyi.

Każda praca, o ile ma być wydatną, musi podlegać ściśle określonemu porządkowi, opartemu na naukowych podstawach, t. j. musi być zorganizowaną. Organizacyą pracy, przeprowadzoną celowo i ze znajomością rzeczy, która zapewnia wielkie gospodarcze korzyści, jest specyalizacya. Z punktu widzenia ekonomii społecznej specyalizacya jest zasadą, na której opiera się organizacya wszelkiej pracy ludzkiej. Stopień jej może być bardzo różny i może się odnosić do krajów, rzemiosł, jednostek. Ponieważ mówić można o specyalizacyi przedsiębiorstwa i zajętych tamże jednostek, przeto rozróżniamy specyalizacyę w rękodziełach, której wynikiem jest powstanie różnych rzemiosł, jak stolarstwo, ślusarstwo, kowalstwo i t. p., która im dostarcza stale tych samych robót, przypadających danej gałęzi przemysłu. Większy stopień specyalizacyi posiadają przedsiębiorstwa, które ograniczają się do wyrabiania tylko kilku produktów. W myśl tego będziemy omawiać w dalszym ciągu przedsiębiorstwa wyspecyalizowane.

Specyalizacya jednostki w przesiębiorstwie jest wynikiem zarządzenia, by danemu robotnikowi poruczać ciągle tę samą powtarzającą się czynność.

Powyżej wymienione formy specyalizacyi różnią się tylko stopniem. ponieważ istota ich jest jednowartościowa.

Jak najdalej idącą specyalizacyę robotnika w myśl powyższych uwag można osiągnąć w praktyce w związku z podziałem pracy. Dopiero bowiem najdalej posunięty podział pracy tworzy tę formę organizacyi, która daje możność zupełnego wyzyskania specyalizacyi. Istota jej polega na rozłożeniu skomplikowanego wykonania roboty na uproszczone czynności — t. j. zredukowaniu pracy ręcznej do mechanicznych ruchów. A więc jest tem doskonalsza, im dalej posunięty podział pracy, bo tem prostsze są pojedyncze czynności.

W związku ze specyalizacyą, podział pracy stanowi jedyną racyonalną organizacyę pracy — przedewszystkiem dla przedsiębiorstw, które przewyższają wielokrotnie warstaty rzemieślnicze ilością robotników i zakresem produkcyi. Korzyści z podziału pracy są te, że przez rozłożenie skomplikowanej roboty na mechaniczne ruchy pozwala ono na użycie niewyszkolonych robotników, przez co uniezależnia przedsiębiorstwo od sił fachowych.

Jako ilustracyę tych korzyści przytoczę przykład fabryki wozów, założonej w czasie wojny. Jedną z najważniejszych części składowych wozu jest koło, które ze względu na wielką ilość części składowych wymaga przy sporządzeniu wielkiego nakładu pracy. Rozpatrzmy sporządzenie go. W małem przedsiębiorstwie bez organizacyi pracy, sporządza koło pomocnik kołodziejski nawet wówczas, gdy są maszyny. Wykonywa po kolei prace zarówno wyższego, jak niższego stopnia. Oprócz przydłużania produkcyi skutkiem ciągłej zmiany roboty, jest ta forma pracy i przez to nieekonomiczną, że tej kosztownej siły roboczej używa się i do prostszych robót. Nowoczesne przedsiębiorstwo zróżniczkuje pracę, t. j. podzieli ją na pojedyńcze czynności, mniej więcej

w następujący sposób: 1. Rznięcie piast, 2. Czyszczenie piast, 3. Prześwidrowanie otworów osiowych, 4. Toczenie piast, 5. Wiercenie otworów na sprychy, 5. Dłótowanie otworów na sprychy, 6. Wyrzynanie sprych, 7. Obtaczanie sprych na płask, 8. Osadzanie sprych w piasty po uprzedniem nałożeniu pierścieni sprychowych, 9. Piłowanie lub rznięcie, gięcie i suszenie dzwon, 10. Obróbka dzwon, 11. Wiercenie dzwon, 12. Osadzanie ich na końcach sprych, 13. Wykończanie koła, 14. Osadzenie panewki. Ostatnią czynność nasadzenia obręczy na koło uskutecznia kuźnia.

Przy bliższem rozpatrzeniu widzimy, że większą część tych czynności uskuteczniamy przy udziale specyalnych maszyn, obsługiwanych przez niekwalifikowanych robotników, i że zawodowemu kołodziejowi porucza się w najlepszym razie czynności pod 8. 12. 13. 14., wymagające staranności. Tu okazują się wielkie korzyści z podziału pracy, który umożliwia użycie tanich sił roboczych, a tem samem trudność pozyskania fachowców zostaje ominięta.

Ten system daje jeszcze tę wielką korzyść, że w takiem przedsiębiorstwie osiąga się paralelizm pracy, który polega na tem, że poszczególne części sporządza się niezależnie od siebie, aż wreszcie wszystkie gotowe zbiera się na jednem miejscu dla ostatecznego złożenia ich w całość.

Dalszą korzyścią podziału pracy jest możliwość użycia wszystkich sił roboczych, będących do dyspozycyi, bez względu na wiek, płeć i uzdolnienie. Kierownik ruchu może zatem użyć dziewcząt i młodych chłopców do obsługi piły taśmowej, wiertarki, heblarki, silniejszych zaś i inteligentniejszych chłopców do obsługi bardziej skomplikowanych maszyn, n. p. czopownicy i t. p. Skutkiem ciągłego powtarzania tych samych czynności, a więc przez specyalizowanie dochodzą robotnicy do wielkiej wprawy, co pociąga za sobą zwiększenie produkcyi.

Wróćmy do poprzedniego przykładu. — W wielkiej fabryce wozów prosty robotnik, który nigdy maszyny nie obsługiwał, w pierwszych dniach swojej nauki zaledwie sporządza 6 piast, w krótkim czasie, bo w przeciągu 5—8 dni dochodzi do takiej wprawy, że z łatwością 40—42 sztuk wyrabia dziennie. Inny robotnik przy maszynie do rznięcia sprych, który początkowo ledwo mógł dziennie z wielką trudnością produkować 100 sztuk, dochodzi do takiej wprawy, że dziennie 500—600 dębowych sprych gotowych oddać może.

Wszelako nie można przemilczeć, że tylko dzięki ciągłej uwadze majstra, czułe maszyny w czasie poduczania robotnika nie ulegają zupełnemu zniszczeniu. Na nadzwyczajnie szybkie zużywanie się maszyn w czasie nauki należy zwrócić uwagę, gdyż to przy rocznej amortyzacyi gra dużą rolę.

Krótki czas nauki personalu robotniczego należy również do charakterystycznych cech podziału pracy, n. p. czas terminowania kołodzieja trwa 3—4 lat, tu zaś można robotników, którzy tylko ściśle określone czynności wykonywają, po kilku dniach pozostawić samych sobie. To się odnosi do robotników obsługujących piły, wiertarki, heblarki i t. p. W ogólności obejmuje czas nauki tylko prymitywne czynności, jak podawanie

materyałów, regulowanie przesunięć, głębokość cięcia: w najlepszym wypadku gładzenie piły taśmowej albo hebla, ale to nie zmienia istoty rzeczy, że jedna przeciętna robotnica na zwyczajnej heblarce (500 mm. szerokości) hebluje dziennie 10 m^3 jednocalowych desek, do czego przy pracy ręcznej potrzeba minimum 10 fachowych czeladników stolarskich.

Dalszym zyskiem z podziału pracy jest oszczędność czasu. Podczas, gdy przy dawnym sposobie wykonywania pracy potrzebna była wielokrotna zmiana narzędzi i przyrządów stosownie do zmieniających się czynności, powyższy sposób fabrykacyi redukuje tę marnującą czas czynność do minimum. Dla podkreślenia tego zwróćmy uwagę na nieproduktywną wymianę przyrządów przy małpiarce albo fryzorce. Wprowadzenie podziału pracy w przedsiębiorstwach z maszynową obróbką wymaga oczywiście maszyn specyalnych. Jest to następstwem usiłowań, by zastąpić w jak najwyższym stopniu siłę roboczą ludzką maszynami. Gdy z jednej strony rosną koszta wkładów, z drugiej strony uzyskujemy przez zasadę podziału pracy doskonałe wyzyskanie maszyn. Jak wiadomo, rentowność maszyny stoi w prostym stosunku do trwania jej użycia, czyli produktywności.

W tem miejscu należy szczególnie na to zwrócić uwagę, że wyliczone korzyści można osiągnąć przez wprowadzenie podziału pracy tylko wtedy gdy: 1. Organizacya przedsiębiorstwa obejmuje wszystkie działy, stopnie i normuje je podług stałych praw, tak, że po specyalizacyi poszczególnych czynności, następuje samorzutnie bez trudności ich złączenie; 2. Ciągłość produkcyi jest zapewniona przez wczesne zarządzenia.

Czynność, według zasad podziału pracy, przedstawia się jako łańcuch, którego poszczególne ogniwa stanowią robotnicy. Brak choćby jednego ogniwa w łańcuchu wykonywanej pracy wykoleja produktywną czynność; dlatego też doświadczone kierownictwo przedsiębiorstwa musi ciągłą na to zwracać uwagę, by przez wydanie odpowiednich zarządzeń uniknąć ewentualnych przeszkód. Przyczynę tych przeszkód stanowią przeważnie: nieobecność jednego lub wielu robotników, nieczynność jednej lub kilku maszyn, brak materyału i t. p.

Jak to się w praktyce okazuje zobaczymy najlepiej w kołodziejniach, gdzie n. p. nieczynność maszyny do rznięcia sprych występuje dopiero przy składaniu kół, a że koła do budowy wozu bezsprzecznie należą, może to wpłynąć niekorzystnie na całą produkcyę, przyczem należy zauważyć, że tego rodzaju utrudnienia wielokrotnie są podstawą konfliktu z akordnikami, którzy skutkiem wstrzymania dostawy przez wykonawców pojedynczych części, nie mogą pracować z całą forsą — przez co zachodzi niepożądane przekroczenie minimum czasu.

W związku z tymi wywodami, które wykazują gospodarcze zyski z podziału pracy w przedsiębiorstwie, nie można pominąć innego systemu, który w związku z pierwszym może wywrzeć wielki wpływ na rentowność zakładu. Trafia się często, że najskrupulatniejsze projekty i obliczenia kierownika przedsiębiorstwa nie dają mu uniknąć tego, że poszczególne maszyny i urządzenia w przedsiębiorstwie nie mogą być w tym stopniu wyzyskane, jakby powinny. Najważniejszą przyczyną tego

zjawiska jest nadproduktywność niektórych maszyn w stosunku do całego parku, ze względu na małe zapotrzebowanie pojedynczych części składowych, które ekonomicznie tylko maszynowo mogą być wyrabiane, a jednak sprowadzenie dla nich maszyny albo urządzeń nie okazuje się rentownem. W tym wypadku pomaga sobie kierownik przedsiębiorstwa w ten sposób, że tej samej maszyny używa do sporządzenia innych produktów, aniżeli przewidywał. W wielu wypadkach to się nie daje wprost przeprowadzić, bo albo wymaga zmian w maszynie, albo zmiany formy produktu. Zmian w maszynie unikamy i dlatego posługujemy się drugim środkiem t. j. zmianą formy. Gdy przewyższa n. p. dzienna produkcya małpiarki dzienne zapotrzebowanie obrabianych sprych, to kierownik będzie próbował użyć tej maszyny do obróbki tego rodzaju części wozu, które się na niej zrobić dadzą. Jednak ta maszyna nie nadaje się do obróbki kanciastych części. Rekonstrukcya jej dla takich przedmiotów jest zbyteczna, gdyż te na heblarce bardzo łatwo obrobić można. Pozostaje więc tylko możliwość zmiany formy. Do takich części wozu, przy których nie chodzi o formę zewnętrzną, tylko o wytrzymałość, należą orczyki i waga. Wychodząc z tego założenia konstruktor wybiera taką zewnętrzną formę i wymiar, który przedewszystkiem odpowiada warunkom wytrzymałości, a powtóre bez trudności na danej maszynie da się obrobić. Dla drugiego wypadku niech służy całkiem prosty przykład. Wielka fabryka wozów, przy której jest kuźnia — przewiduje sprawienie maszyny kowalskiej do sporządzania okuć. Między innemi mają być na tej maszynie wyrabiane głowy dla trzech typów wozów, różniących się odmienną konstrukcyą. Do tego celu potrzebne są odpowiednie formy kowalskie, których sporządzenie związane jest z dość dużymi kosztami i wymaga odpowiedniego specyalnie dla tego celu wyszkolonego personalu. Obznajmionemu ze stosunkami w warstacie konstruktorowi nasuwa się samo przez się pytanie: Czy dla każdego typu wozu inny sworzeń i formę kowalską skonstruować, czy też korzystniej będzie skonstruować wspólny model dla wszystkich trzech typów?

Z ekonomicznych względów konstruktor bezwarunkowo wybierze ostatnią drogę i dla wszystkich trzech typów wozów zrobi wspólny model. Zastosuje obliczenie dla największego typu. Tak samo postąpi konstruktor przy projektowaniu wspomnianych orczyków i wag, przez to uniknie tworzenia wielu modeli i wielokrotnej wymiany przy obróbce. Naturalnie można zarzucić, że takie ujednostajnienie pociąga za sobą zwiększenie kosztów materyałów — ale zarzut upada wobec innych gospodarczych korzyści. Te i tym podobne pobudki spowodowały w nowoczesnych przedsiębiorstwach przemysłowych zaprowadzenie systemu „Standard".

Istota systemu „Standard" polega na zupełnem ujednostajnieniu poszczególnych elementów albo całych szeregów produktów złożonych, przez co zyskujemy fabrykaty prostsze, tańsze, i ulepszone. Przy budowie wozów (3 typów) wprowadzi system „Standarta" ujednostajnienie wszystkich śrub (drewnianych i metalowych) okucia dyszli i t. p.

Wielką ilość znormalizowanych części wozów, jak spód wozu (drewniane i metalowe śruby) kołki, podkładki, osi, i t. p., można sprowadzać

od wyspecyalizowanych firm, gdzie te części składowe masowo są produkowane; n. p. Brevillier et Urban dostarczają śrub do wozów i do kół, w rozmaitych wykonaniach i wymiarach.

Zestawienie najważniejszych korzyści systemu Standarta przedstawia się następująco: 1. Liczba modeli jest zmniejszona, 2. Dla masowej produkcyi nieodpowiednie elementa usuwa się z góry przy projektowaniu. 3. Natomiast wyrabia się elementa potrzebne w wielkich ilościach. 4. Dla nich opłaca się sporządzanie wykroi, szablonów, form, wycisków, choćby to większych kosztów wymagało. 5. Organizacya przedsiębiorstwa jest przewidująca. 6. Koszta administracyi zmniejszają się przez uproszczenie zarządu. 7. Zarząd magazynów uproszczony, składy przejrzystsze, kontrola ich ułatwiona, znormalizowane części oznacza się symbolami n. p. W. 73.

Zachodzi tylko pytanie, czy ta kombinacya podziału pracy i systemu „Standard" da się zaprowadzić we wszystkich przedsiębiorstwach. Na to pytanie nie można w każdym wypadku odpowiedzieć bezwzględnem „tak". Najwdzięczniejszem polem dla tegoż jest przedewszystkiem nowoczesne dla masowej produkcyi urządzone przedsiębiorstwo. Obok tych zakładów jest cały szereg przedsiębiorstw, które ze względu na ilość robotników i zakres produkcyi zalicza się do rzędu fabryk, które jednak ze względu na swoją istotę tej organizacyi pracy wprowadzić u siebie nie mogą. Do tych zakładów należą przedewszystkiem warstaty reparacyjne, które ze względu na swoją istotę mają ciągle zmieniające się zadania, których krzywa produkcyi wznosi się porami roku. Naturalnie udaje się i tu wprowadzić zasadę podziału pracy, odnosi się to jednak przeważnie tylko do pojedynczych, według rękodzieł podzielonych oddziałów. Surowa obróbka żelaza oddana jest do kuźni, toczenie do tokarni, obróbka drzewa stolarni, kołodziejni albo tokarni. W rozszerzonej formie stosuje się specyalizacyę w tych zakładach n. p. oddział ślusarski tylko dla naprawy narzędzi, następny dla odnowy lokomobili, dalsze do naprawy części młocarni albo innych prostszych maszyn rolniczych i t. d. Zupełna aż do szczegółów dochodząca specyalizacya jest w tych zakładach nie do użycia ze względu na ciągle zmieniające się czynności. Ponieważ specyalizacya w tych zakładach jest tylko w grubszych zarysach możliwa z powodów wyżej przytoczonych, przeto nie można tu wprowadzić systemu Standarda. Te same warunki i korzyści, które decydowały o wprowadzeniu podziału pracy w przedsiębiorstwach, stanowią także dla powstających specyalnych przedsiębiorstw najważniejszą podstawę. Jak już mówiliśmy, różnią się one od przedsiębiorstw uniwersalnych tem, że ich produkcya ogranicza się na niektórych wyrobach. Tak, jak robotnicy w przedsiębiorstwie, gdzie przeprowadzono podział pracy, tworzą i specyalne przedsiębiorstwa ogniwa łańcucha całego ciała gospodarczego. Szczególnie w krajach uprzemysłowionych spotyka się często ten rodzaj przedsiębiorstw i są do dziś zakłady przemysłowe, które ograniczają się do wyrobu automobili, maszyn do pisania, wozów gospodarskich, śrub i t. p. Zjawiskiem samo przez się zrozumiałem tylko w czasach normalnych, że ciągle wzmagająca

się pogoń za zyskiem na rynku światowym spowodowała specyalizacyę zakładów przemysłowych.

Zakład, który zajmuje się sporządzaniem specyalnych wyrobów, umieszcza się w okolicy, z której swoje główne pożywienie czerpie. To „pożywienie“ może czerpać zakład w formie materyałów popędowych lub surowych. Odpowiednio do tego założy go się, uwzględniając jego właściwości: nad wodą, w lesie albo pod lasem, w pobliżu kopalni węgla lub nafty. Prócz tego przy sytuowaniu przedsiębiorstwa pamiętać należy o rynku zbytu. N. p. wielka fabryka wozów, chociaż nie stanowczo decydujące względy za tem przemawiają, powstanie w pobliżu lasów dębowych i bukowych (materyałów głównych do budowy wozów), jako maszyny popędowej użyjemy maszyny nadającej się do palenia drzewem (lokomobili) z kotłem ogrzewanym odpadkami drzewnymi nie nadającymi się do dalszej obróbki, a typ wozów dostosujemy do właściwości najbliższych okolic. Innemi słowy będzie przeciw zasadom ekonomii n. p. w górach produkować ciężkie wozy dla dalekich rynków zbytu i kosztami transportu obciążać je, gdy zapotrzebowanie najbliższych okolic nie jest pokryte. Nie mniej ważną rzeczą dla zakładów przemysłowych, które zajmują się specyalnie sporządzaniem objętościowych produktów, jest ich magazynowanie, gdyż wybudowanie i utrzymanie dużych składów stanowi poważną pozycyę w kosztach własnych. Dla przedsiębiorstw o ilościowo stałej albo słabo wahającej się produkcyi i o możliwości wielkiego zbytu jest ta kwestya łatwo rozwiązaną. Przedewszystkiem kierownik takiego przedsiębiorstwa zna wielkość maksymalnej produkcyi, z którą się liczyć należy, a powtóre przedsiębiorstwo, które ma fabrykaty unormowane, jest w tem miłem położeniu, że swoje wyroby może magazynować nie zmontowane, dogodnie wyzyskując przestrzenie w magazynie, przyczem łatwa wymiana elementów przy zmontowaniu jest uproszczona. N. p. wielka fabryka wozów prowadzona systemem Standarda, która wyjątkowo musi magazynować dłuższy czas swoje produkty, nie będzie ich magazynować zmontowanych kompletnie — tylko mniej więcej w ten sposób, że gotowe koła rozsortowane według wielkości, część przednią zupełną z osią i dyszlem lub bez i tylną bez rozwory i t. d.

W związku z wywodami o specyalnych przedsiębiorstwach zwracam uwagę na okoliczność, której znaczenie zaledwie występuje, pominąć jednak jej nie mogę. Ciągłość masowej produkcyi nowoczesnego specyalnego przedsiębiorstwa jest związana z możliwością zbytu. Ten czynnik jest dla przedsiębiorstw specyalnych regulatorem, który na zakres produkcyi działa decydująco, gdyż stopień specyalizacyi jest wprost proporcyonalny do trudności zbytu. To nie odnosi się do teraźniejszości, jak już zauważyłem, gdyż teraz jest mało przedsiębiorstw, które nie pracują dla celów wojennych albo wielkich potrzeb odbudowy, — a dla tych przedsiębiorstw nie istnieje ograniczenie ze względu na trudności zbytu. Szczególnie zakłady przemysłowe, pracujące dla odbudowy kraju, na wiele lat mają zbyt zapewniony bez względu na to, czy chodzi o odbudowę gospodarczo-rolną, czy przemysłową.

Dr. Inż. Stanisław Bieńkowski (Lwów).

MECHANICZNA FABRYKACYA OBUWIA.

Referat na Zjazd Przemysłowy w Krakowie.

Brak nam szczegółowych danych statystycznych, odnoszących się wyłącznie do mechanicznej fabrykacyi obuwia, ponieważ dane te mieszczą się zazwyczaj pod ogólniejszem mianem przemysłu skórzanego i tylko zrzadka można znaleźć szczegóły przedstawiające wyłącznie fabrykacyę obuwia. Dlatego też wstrzymuję się od dania dokładnego statystycznego obrazu rozwoju i stanu tego działu wytwórstwa, tem więcej, że wobec zupełnego przewrotu, jaki się już odbył względnie jeszcze odbywa i wobec odmiennych warunków, w jakich przemysł ten po zawarciu pokoju na ziemiach polskich będzie pracował, tego rodzaju uchwycenie tematu miałoby li tylko znaczenie akademickie.

Dla charakterystyki stanowiska, jakie przemysł mechanicznego wyrobu obuwia zajmuje w ogólnem wytwórstwie, podaję daty odnoszące się do Austryi. Podług obliczenia fabryk z początkiem r. 1906 istniało w Austryi:

29	fabryk zatrudniających	od	1	do	20	robotn. z ilością rob.	478
63	„	„	21	„	50	„ „ „	1972
33	„	„	51	„	100	„ „ „	2279
11	„	„	101	„	300	„ „ „	1754
2	„	„	301	„	1000	„ „ „	636

Razem 138 fabryk, zatrudniających 7119 robotników. Wobec tego, że właściwa mechaniczna fabrykacya obuwia w pojęciu wielkiego przemysłu wobec organizacyi pracy, jakiej wymaga, pozwala na założenie fabryki o ilości robotników nie mniejszej, niż około 100, pierwsze dwie kategorye zaliczyć trzeba do większych warstatów rękodzielniczych: tak, że na mechaniczny wyrób obuwia wypadnie tylko zakładów 46 z łączną ilością robotników 4.669. Widocznem jest z tego zestawienia, że przemysł ten dotychczas w ogólnej produkcyi krajowej skromne tylko zajmuje miejsce.

Co do stosunków w Królestwie Polskiem wiadomości nasze ograniczają się do tego, że istniejące tam fabryki zupełnie są nieczynne z powodu braku potrzebnego do fabrykacyi surowca. Uruchomienie po zawarciu pokoju napotka na poważne trudności, gdyż podług prywatnych wiadomości urządzenia ich są zniszczone względnie zdekompletowane przez usunięcie maszyn. Doprowadzenie tych zakładów do porządku wymagać będzie w każdym razie dłuższego czasu i inwestowania większych kapitałów.

W Austryi istnieją 4 Towarzystwa akcyjne zajmujące się wyłącznie mechaniczną fabrykacyą obuwia. 1. Actiengesellschaft vormals k. k. pr. Münchengraetzer Schuhfabrik Franz und Ernst Kompert, z siedzibą w Münchengraetz w Czechach, założone w 1910 r. z kapitałem zakładowym 700.000 K. Kapitał ten podwyższono 2/V. 1916 na milion czterysta tysięcy koron. Towarzystwo to objęło istniejącą fabrykę Bra-

ci Kompertów i zatrudnia 300 rob. Rentowność tego przedsiębiorstwa uwidacznia zestawienie wypłacanych dywidend:

W r.	1910/1911 . . .	8%
	1911/1912 . . .	9%
	1912/1913 . . .	9%
	1913/1914 . . .	7%
	1914/1915 . . .	14%
	1915/1916 . . .	15%

2. Allgemeine oesterr. Schuhactiengesellschaft z siedzibą w Iglau na Morawach założono dnia 5/XII. 1914, z kapitałem 300.000 K. Kapitał podwyższono dnia 5/II. 1916 na 4 miliony koron. Towarzystwo to powstało przez połączenie 2 firm: Humanic G. m. b. H. i vereinigte Schuhwarenfabrik Anton Czapek & Co. G. m. b. H.

3. Brüner Schuhfabrik Actiengesellschaft z siedzibą w Brünn, założone w r. 1916 z kapitałem 1 miliona koron. Towarzystwo to zakupiło fabrykę Brüner Schuhfabrikgesellschaft G . m. b. H.

4. Galic. fabryka obuwia Tow. akcyjne z siedzibą we Lwowie założona w r. 1912 z kapitałem 500,000 K, przez Bank przemysłowy wspólnie z galicyjskim Bankiem ludowym.

Z powyższego zestawienia widać, że jest to przemysł nowy, który w formie charakteryzującej wielki przemysł tj. Tow. akcyjnego, zaczął się rozwijać krótko przed wojną, a wybuch wojny względnie stosunków wojennych rozwój ten przyspieszył, zapewniając fabrykom możność produkcyi przez jednolite dostawy wojskowe. Rozwój na Węgrzech jest dla nas bardzo charakterystyczny, z powodu popierania przez rząd przedsiębiorstw przemysłowych. Powstały tam przedsiębiorstwa wielkie z dużym kapitałem i bardzo silnie fundowane, które dzisiaj w budżecie przemysłowym Węgier poważną odgrywają rolę obok przedsiębiorstw, które bez zdrowych podstaw założone i liczące w zbyt wielkiej mierze na poparcie zewnętrznych czynników, w krótkim czasie popadły w likwidacyę. Na Węgrzech istnieje obecnie 11 towarzystw akcyjnych, założonych w latach:

1901	1	przedsiębiorstwo	z kapitałem	4 miliony	Koron
1905	1	„	„	1 „	„
1907	1	„	„	300.000	„
1909	1	„	„	360.000	„
1910	4	„	„	3,515.000	„
1912	3	„	„	750.000	„
			Razem	9,865.000	Koron

Z tych przedsiębiorstw popadło do r. 1916 w konkurs, względnie zlikwidowało swe interesa 6 przedsiębiorstw z kapitałem 4,185.000 koron. Stosunek Towarzystw podupadłych do prosperujących wynosi co do ilości przedsiębiorstw 55%, co do ilości kapitału 42%.

Ponieważ stosunki węgierskie, co do ich tendencyi bardzo są zbliżone do naszych stosunków w Galicyi, gdzie również za pomocą czynników krajowych, Banków przemysłowych itd. normalny rozwój przemysłu chcemy przyspieszyć, cyfry te powinny być dla nas nauką i przestrogą, tem więcej, że nie posiadamy takich korzystnych warunków,

jak Węgry. Nie chcę przez to powiedzieć, by akcya nasza forsownego uprzemysłowienia kraju nie była wskazaną; chcę tylko zwrócić uwagę na to, że z wielką ostrożnością powinno się postępować i brać pod uwagę, by zakładane przedsiębiorstwa przemysłowe odpowiadały rzeczywiście tak siłom wytwórczym kraju, jak też ilości zakupu naszego rynku zewnętrznego.

Rozwój przemysłu fabrycznego przy mechanicznej fabrykacyi obuwia z natury rzeczy niszczyć musi rękodzieło, które konkurencyi z wyrobem fabrycznym wytrzymać nie może i dlatego skazane jest na pewną zagładę. Wyrób mechaniczny obuwia, co do zużytej robocizny jest tak tani, że nawet najlepszy rzemieślnik przy najintensywniejszej pracy nie mógłby w razie podjęcia konkurencyi zarobić sobie na najskromniejsze utrzymanie. Przy wytwórstwie fabrycznem wypada na jedną parę butów, biorąc pod uwagę stosunki przedwojenne, robocizna w wysokości 1.35 K, na jednego robotnika liczy się przeciętna dzienna produkcya 3 par butów, podczas gdy przy wyrobie ręcznym majster szewski nie jest w stanie przez 1 normalny dzień roboczy wykończyć jednej pary.

Wziąwszy dalej pod uwagę, że fabryki zakupują o wiele taniej i korzystniej potrzebny im do fabrykacyi materyał surowy, widzimy, że mechaniczna fabrykacya obuwia musiała zupełnie opanować ten rodzaj wytwórstwa. Rękodzieło stara się zapobiedz swemu upadkowi przez częściowe przyswojenie sobie tych korzyści, jakie przemysł wielki posiada zapomocą kooperatywy przez wspólny zakup surowego materyału, przez zakładanie wspólnych sklepów sprzedaży, nawet przez spółki produkcyjne, które na wspólny rachunek członków zakupują maszyny i pewne roboty wykonywają maszynowo dla swych członków. Te wszystkie półśrodki jednakowoż upadkowi tej gałęzi wytwórstwa rękodzielniczego zapobiedz nie zdołają. Przemysł fabryczny wyrobu obuwia ma to do siebie, że produkować może tanio tylko przy masowej produkcyi w wielkich zakładach przemysłowych. Dla rękodzielników pozostanie jednakowoż wyrób obuwia ortopedycznego, naprawy itp. Przemysł maszynowy starał się i naprawy butów odebrać rękodziełu, lecz próby w tym kierunku przedsięwzięte nie powiodły się, a Towarzystwo założone w tym celu popadło w konkurs.

Pierwsze maszyny służące do wyrobu mechanicznego obuwia wynalezione zostały w Ameryce i do dziś dnia Ameryka ma prawie wyłączny przywilej dostawy potrzebnych do fabrykacyi maszyn. Z tego powodu zdołał się wyrobić ciekawy system dostarczania tych maszyn, gdyż Towarzystwo Goodyear & Co, zcentralizowawszy ich wyrób i mając przez to monopol, nie sprzedaje maszyn, lecz wypożycza je fabrykom obuwia za rocznemi premiami i trzyma je przez to w zależności od siebie. Premie te wynoszą na 1 parę butów około 0.40 K, podczas gdy zwykłe amortyzacye, nawet wysoko liczone wynosiłyby zaledwie 0.17 K. W Niemczech powstała fabryka, w Frankfurcie nad Menem, Mensactiengesellschaft, która maszyny do fabrykacyi obuwia dostarcza, lecz dotychczas nie mogła wykonać kompletnego urządzenia fabrycznego z powodu ochrony patentowej, którą Ameryka na swe maszyny posiadała.

Prawdopodobnie stosunki te obecnie się zmienią tak, że fabryki wyrobu obuwia z tej zależności będą się mogły wyzwolić.

Mechaniczna fabrykacya obuwia jest idealnym wzorem nowoczesnych metod wytwórczych. Przez podział pracy i systematyczny jej rozdział uzyskuje się możność zatrudnienia robotnika niewyszkolonego i wielkiej ilości dziewcząt, z tego też powodu koszta robocizny są nadzwyczajnie niskie, a wytwórczość każdego robotnika stosunkowo bardzo wielka. Wyrób jednej pary obuwia rozkłada się na kilkadziesiąt poszczególnych operacyi, z których każdą wykonywa inny robotnik, przez co dochodzi do wielkiej wprawy. Zorganizowanie tego rodzaju produkcyi wymaga jednakowoż wybitnego zmysłu organizacyjnego i bardzo wykwalifikowanych majstrów i osób kierujących. Ta trudność w wyszukaniu odpowiedniego personalu kierowniczego była powodem, dla którego właśnie przy fabrykacyi obuwia stosunkowo tak liczne przedsiębiorstwa popadły w konkurs. W ścisłej kalkulacyi, jaką przy fabrykacyi obuwia zastosować trzeba, niema miejsca na wady i błędy fabrykacyjne, gdyż każdy taki błąd pociąga za sobą straty, które powtarzając się doprowadzić muszą do likwidacyi przedsiębiorstwa. Twierdzenie tu udowadnia kalkalacya obuwia, przedstawiająca części składowe kosztów wytwórczych. I tak na 1 parę obuwia wynosi:

zużycie materyału	K 7.65
robocizna	„ 1.35
regie fabr. i handl.	„ 2.45
razem koszta wytw.	K 11.45

Ponieważ przeciętna cena sprzedaży jednej pary obuwia w r. 1913 wynosiła w handlu fabrycznym K 12.20 wypadał czysty zysk fabrykacyjny na 1 parze obuwia K 0.75. Z tej małej cyfry jest widocznem, że prosperować może tylko fabryka przy nadzwyczajnie ścisłej kalkulacyi i wzorowej organizacyi pracy.

Stosunkowo wysoki udział kosztów materyału w ogólnych kosztach wytwórczych wskazuje na to, że fabrykacya obuwia w wysokim stopniu zależną jest od kosztów surowego materyału, względnie przy sprowadzaniu go z zagranicy od cła, jaki się nań nakłada. Ponieważ nie wiemy, jak się stosunki gospodarcze na przyszłość w Polsce ukształtują a w szczególności nie wiemy, czy krajowe garbarnie będą mogły dostarczać fabrykom obuwia skóry w odpowiedniej ilości i gatunku, nie możemy bliżej mówić o warunkach cłowej polityki, jaka w stosunku do surowego materyału byłaby dla nas korzystna.

W każdym razie rozwój przemysłu mechanicznego wyrobu obuwia będzie wymagał wysokiej ochrony cłowej dla gotowego fabrykatu, gdyż w przeciwnym razie nie wytrzymałby konkurencyi z przemysłem obcym, który mając czynne zakłady natychmiast po zawarciu pokoju w wielkiej ilości obuwie będzie mógł rzucić na rynek, podczas gdy nasze fabryki będą miały do zwalczania pod każdym względem ogromne trudności przy uruchomieniu swych zakładów. W Galicyi mamy dotychczas jedną fabrykę obuwia akcyjną, założoną w roku 1912. Obliczona jest na roczną produkcyę około 100.000 par obuwia wartości około

1,200.000 Koron. Fabryka ta zaspokoić może zaledwie 10-tą część zapotrzebowania Galicyi, które wynosi przy bardzo ostrożnem obliczeniu co najmniej 1,000.000 par obuwia rocznie, wartości co najmniej 12,000.000 Koron. Fabryka ta obecnie jest nieczynną. Władze wojskowe zajęły ją na szpital, część maszyn wywieziono do Wiednia. Ten smutny los jedynej naszej fabryki obuwia tem więcej nas musi uderzyć, że przemysł analogiczny w Austryi właśnie podczas wojny w większym stopniu, niż w czasach pokojowych się rozwinął i znaczne osiąga zyski. W Austryi podczas wojny powstały 2 Towarzystwa akcyjne fabrykacyi obuwia wobec 2-ch istniejących przed wojną, a kapitał czynny w tym dziale wytwórczości Towarzystw akcyjnych podwyższył się z 1,200.000 K. na 6,900.000 K., to zn. o 5.700.00 K.

Pozatem powstaje jeszcze obecnie jedno Towarzystwo akcyjne z kapitałem 1,000.000 K, które sądząc ze składu rady nadzorczej, w której zasiada 3 członków mieszkających w Rzeszy niemieckiej, założone jest w poważnej części przez kapitalistów niemieckich. Przyglądając się linii rozwojowej, jaką przemysł austryacki sobie obrał widzimy, jak szkodliwem było zatrzymanie ruchu w jedynej naszej fabryce obuwia. Mogła ona przy należytem poparciu być utrzymaną w ruchu, przez co uchroniłoby się ją od zdekompletowania jej urządzenia maszynowego i zapewniłoby się jej możność podjęcia normalnej fabrykacyi w czasach pokojowych. Ponieważ i dziś jeszcze byłaby możliwość uzyskania od rządu odpowiedniej ilości skóry dla uruchomienia tej jedynej u nas fabryki. proponuję, by Komitet Zjazdu przemysłowego zwrócił się do Banku Przemysłowego we Lwowie z żądaniem uruchomienia fabryki, gdyż uruchomienie jej jest dla nas nietylko pożądanem dla zaspokojenia potrzeb ludności, lecz koniecznem dlatego, by fabryka po zawarciu pokoju mogła podjąć normalną pracę.

Marya Dudrewiczowa (Zakopane).

ORGANIZACYA PRZEMYSŁU KOBIECEGO.

(Referat wygłoszony na Zjeździe przemysłowców w Krakowie)

W chwili obecnej rozwój przemysłu ręcznego kobiecego znajduje grunt bardzo podatny. Wojna wyczerpała naród ekonomicznie i zmusza do szukania nowych źródeł zarobku. Dotychczas rozwijają się u nas następujące działy przemysłu kobiecego: guzikarstwo, kwieciarstwo, sztuka stosowana, zabawkarstwo, kilimiarstwo, szewstwo, koszykarstwo galanteryjne, kartoniarstwo, trykotarstwo, bieliźniarstwo, krawieczyzna, koronkarstwo i hafciarstwo.

Wszystkie te działy są na dobrej drodze do rozwoju. Najlepiej dotychczas jest zorganizowane w Galicyi kilimiarstwo, które osiągnęło już piękne obroty, oraz trykotarstwo. Guzikarstwo n. p. we Lwowie wprowadzone zostało przez grono pań przed 10 laty z funduszem 400 K

pod przewodnictwem sędziwej p. Starzyńskiej, która całymi dniami sama niezmordowanie była zajęta w pracowni i po 5-ciu latach pracy miało już Towarzystwo 4.000 K obrotu.

Kwieciarstwo sztuczne zajmuje u nas dosyć rąk wyszkolonych. Ale i tutaj potrzeba zerwać z tą maksymą, że dopiero starsi powinni się uczyć tej gałęzi przemysłu. Łatwe kwiatki potrafiłyby i dzieci robić. Zajmowałyby się więcej przyrodą, najdrobniejsza roślinka, kwiatek, listek, trawka zwracałaby prędzej ich uwagę. Badałyby barwę i życie kwiatów, zaczęłyby kochać tę przyrodę, która była dla nich dotychczas martwą. Zapotrzebowanie kwiatów sztucznych jest bardzo wielkie. Weźmy tylko kilka przykładów. Zakład pogrzebowy we Lwowie płaci rocznie 20.000 koron za wieńce ze sztucznych kwiatów. Teraz tyle u nas kościołów, w których ludzie przyozdabiają ołtarze kwiatami. W końcu zapotrzebowanie kwiatów do kapeluszy damskich. Królestwo uprzedziło nas w tej gałęzi przemysłu, bo wroku 1863, gdy Polacy w Królestwie pozbawieni posad w urzędach rzucili się do handlu i przemysłu, wprowadzili wówczas i kwieciarstwo. Warszawa ma dzisiaj przeszło 200 pracowni, a niektóre zatrudniają po kilkadziesiąt robotnic. Wyrabiają kwiaty i liście. Pracownie te zaopatrywały własny gród oraz wysyłały transporty na Litwę i do Rosyi. W Galicyi jest już kilkanaście pracowni sztucznych kwiatów, we Lwowie, w Krakowie, po miasteczkach prowincyonalnych, a nawet na wsi n. p. w Dawidowie obok Lwowa. Wyroby polskie sztucznych kwiatów i suszonych świeżych kwiatów mogą śmiało rywalizować z wyrobami francuskimi, a przewyższają wyroby niemieckie. W kwieciarstwie potrzeba jednak ogólnej organizacyi.

Zabawkarstwo drewniane ma swoje pracownie w krajowych szkołach w Leżajsku i Jaworowie, a dzięki prywatnej inicyatywie p. Lewickiej, redaktorki Małego Światka, rozwinęło się szybko w Kuligach koło Lwowa. Obecnie zaś w Krakowie Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego, w którem niestrudzenie pracują panie Steczkowska i Ambroziewiczowa, stworzyły także pracownię bardzo ładnie malowanych drewnianych zabawek. To samo Towarzystwo stworzyło pracownię różańców, szkaplerzy i obuwia. Wełniane zaś zabawkarstwo po kursach, urządzanych przez Ligę pomocy przemysłowej we Lwowie, miało już kilka pracowni w kraju; np. w Szczercu obok Niemirowa nauczycielka tamtejsza p. Jezierska z dziećmi szkolnemi na godzinach nadobowiązkowych wyrabiała śliczne króliki, pieski, kotki. Podczas inwazyi jednak straciła całe swoje mienie. Zrabowane także zostały 2 maszyny do zabawkarstwa, jej własność prywatna, wszystkie narzędzia, wyroby gotowe, a nawet formy i rysunki. Zabawkarstwo wełniane w pracowniach detalicznych natrafiało na trudności w zakupnie materyałów, które potrzeba było całemi sztukami sprowadzać z Saksonii albo Szwajcaryi.

Szewstwo, jako przemysł kobiecy, zapoczątkowany dopiero w ostatnich czasach w Krakowie, dostarcza obuwia przeważnie z drewnianemi podeszwami; we Lwowie zaś szewska pracownia kobieca pod opieką p. Dulębianki wyrabia zwykłe obuwie ze skóry.

Bieliźniarstwo rozszerza się u nas szybko, dzięki Patronatowi rę-

kodzieł, który urządza po kraju jeden kurs za drugim. W r. 1917 odbywał się kurs taki w Zakopanem, w lokalu Warsztatów podhalańskich, gdzie Dr Kuczewska stworzyła podczas wojny pracownię krawieczyzny, bieliźniarstwa, pończosznictwa, i rozmaitych przeróbek i naprawek. Pracuje kilkanaście pań. W Nowym Sączu gmina wzięła już w swoje ręce pracownię bieliźniarstwa i stworzyła tam stałą posadę nauczycielki. Na jarmarkach sprzedają już bieliznę wiejską. Krawiectwo zaś to najpopłatniejszy dział przemysłu domowego, do którego też najwięcej kobiet się garnie. Naukę krawiectwa i bieliźniarstwa wprowadziły u siebie szkoły przemysłowe we Lwowie i w Krakowie, a także Związek pracy kobiet polskich w Krakowie stworzył szwalnię bielizny.

A teraz przystępuję do koronkarstwa i hafciarstwa. W Galicyi mieliśmy do r. 1914 cztery szkoły krajowe koronkarskie w Kańczudze i Jaworowie, po jednej sile nauczycielskiej, w Zakopanem dwie siły i kierowniczka, a w Makowie szkoła hafciarska o dwóch siłach. Szkoły zaś koronkarskie w Muszynie i w Bobowej zamknął Wydział kr. przed kilkoma laty. W każdej z tych szkół prócz uczenic robi po 30—40 robotnic. W Zakopanem n. p. przyjmuje zamówienia ze szkoły około 40 góralek, a drugie tyle robotnic prowadzi handel koronkarski na własną rękę.

Przez 33 lata, odkąd szkoła zakopiańska istnieje, nie było żadnej organizacyi w koronkarstwie. Obrót więc w sprzedaży wyrobów w szkole był bardzo nikły, bo wynosił zaledwie 4.000 kor. rocznie. Dawniej 20—25 lat temu, gdy ludność Zakopanego była biedna, garnęło się dużo góralek do szkoły po naukę i po robotę; dziś Zakopianki są bogate, więc też i w szkole frekwencya nieszczególna. Pozamiejscowych kandydatek zgłasza się dużo, jednak nie na trzyletnią naukę, tylko na roczne kursa.

Szkoła koronkarska daje każdej uczenicy stypendyum i płaci jej zaraz za robotę po kilku dniach nauki. System taki ma dużo przeciw sobie. Góralki jednak tak są przyzwyczajone do ciągłego zarobku, a tak łakome na grosz, że żadna nie przyszłaby na naukę, która nie dałaby jej zaraz realnych korzyści. Okolicznym zaś góralkom, które chodzą do szkoły po 3—6 klm., a są ubogie, musi się w ten sposób dopomagać. Zgłoszeń zamiejscowych niestety przyjmować nie możemy, bo nie posiadamy internatu przy szkole, ani też bursy dla dziewcząt w Zakopanem niema.

Dotychczas uczono w szkole zakopiańskiej tylko koronek klockowych, od r. zaś 1914 wprowadziłam nowe działy koronkarstwa, jak: koronki igiełkowe hedebo, tenerifowe, filety, koronki irlandzkie i gipiury siatkowe. Celem moich dążeń jest: 1) postawienie szkoły na takim poziomie artystycznym, by mogła stać się Seminaryum dla wykształcenia instruktorek i nauczycielek koronkarstwa, a 2) stworzenie w Związku przy szkole pracowni firanek i kap. Dziś zapotrzebowanie na kapy i firanki jest ogromne, ale niestety rąk wyszkolonych do tej pracy brak.

Najbliższa przyszłość wykształci nam trochę pracownic, bo 248 pań, które za mego kierownictwa ukończyły kilkumiesięczne kursa koron-

karskie w Zakopanem, zaszczepiają tę gałąź przemysłu w rozmaitych miejscowościach Polski. W Lublinie założono już pracownię i sklep z koronkami i haftami. W Sandomierskiem zakłada się także prywatnie szkółki i pracownie. 5 nauczycielek ludowych, które ukończyły u nas roczny kurs, pojechały już na wschód. Kilkanaście osób wyuczonych z inteligencyi przyjmuje już stale zamówienia ze szkoły. Podczas wojny stworzona została pracownia koronek irlandzkich w Bochni, w Sułkowicach obok Kalwaryi kurs koronek klockowych. W przeszłym roku odnowiłam stosunki handlowe z robotnicami w Bobowej, bo szkoda takiej placówki, gdzie robotnic do 100, i pracują w tym przemyśle przez cały rok. Dzięki Patronatowi, który tam urządza obecnie kursa, ruch był taki, że Bobowa w tym roku dostarczyła nam za 2.000 kor. wyrobów. Gipiury siatkowe i koronki tenerifowe robią w Hyżnem, gdzie 6 lat temu założyłyśmy z p. Anną Jędrzejowiczówną szkółkę i pracownię tych wyrobów. Przez pierwsze trzy lata byłam sama ich odbiorczynią. Obecnie zaś Wydz. kraj. subwencyonuje tę szkołę, która wyroby przysyła do Centrali zakopiańskiej. Co się tyczy szkoły koronkarskiej w Zakopanem, to w pierwszym roku organizacyi widzimy już postęp. Rok 1915 dał nam 5 tysięcy kor. obrotu, rok 1916 przyniósł 12 tysięcy, a rok 1917 z górą 20 tysięcy koron. Kroczymy więc naprzód. Ponieważ jednak Wydź. kr. nie może tworzyć nowych szkół koronkarskich ani hafciarskich, a zapotrzebowanie z każdym dniem wzrasta i zamówień mamy na tysiące, stworzyliśmy w roku 1917 pod opieką Patronatu obok szkoły krajowy Związek koronkarsko-hafciarski w Zakopanem.

Członkiem Związku może być każdy, kto uiści 100 kor. wkładki wpłacalnej w 2 latach. W rozmaitych miejscowościach będą się tworzyły koła koronkarskie lub hafciarskie z inicyatywy prywatnej lub po kursach urządzanych przez Wydz. kr. lub przez Patronat. Koła te będą wstępowały do Związku zakopiańskiego i do niego przysyłały swoje wyroby. Dotychczas otrzymujemy koronki z 6 miejscowości. Szkoła będzie dostarczać Związkowi wzorów rodzimych, które projektuje od roku artysta malarz Kłosowski i będzie sprzedawać Związkowi swoje wyroby, a Związek znów będzie dostarczał szkole materyałów i zamówień. Tylko ścisły kontakt między szkołą a pracownią czyli Związkiem może poprowadzić całą akcyę naprzód. Przykład takiego stosunku mamy w Wiedniu przy Blattgasse 3. Ogromne dwa gmachy i obydwa pełne. Razem szkoła, pracownia i sprzedaż.

Przeciwny przykład mamy na szkołach koronkarsko-hafciarskich przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, które mimo najlepszego kierownictwa i zdolnych sił nauczycielskich stanęły z braku uczenic. Obecnie te szkoły uczą krawiectwa i bieliźniarstwa, a tylko jeden mały oddział poświęcony jest koronkarstwu. Gdyby wszystkie uczenice w tych szkołach otrzymywały były stypendya, a ucząc się zarobiły jeszcze 20—30 kor. miesięcznie, toby się z pewnością do tej szkoły garnęły i były zadowolone. Po ukończeniu zaś szkoły, mogłyby niektóre zostać robotnicami w pracowni, którą należałoby przy szkole stworzyć. Kandydatki te jednak dotychczas nie przewidywały z ukończenia tych trzy-

letnich kursów żadnej korzyści. Do pracowni wstąpić nie mogły, bo ich nie było i dotychczas niema; do Związków nie mogły oddawać swojej roboty, bo organizacyi takiej nie było, a posad instruktorek także nie mogły otrzymać, bo Wydział krajowy nie zakładał nowych szkół koronkarsko-hafciarskich w kraju. Zresztą w powyższych szkołach przemysłowych kładziono główny nacisk na wykonanie bardzo trudnych artystycznych modeli. Uczenice tam ślęczały często po kilka miesięcy nad jednym mozolnym wzorem, który nadawał się raczej do muzeum, albo musiał czekać kilka lat na bogatego kupca. Uczenicami na tych kursach nie były bogate panny, ale starsze kandydatki niezamożne, dla których korona dużo znaczyła i musiał ich ktoś przez te trzy lata utrzymywać, a w końcu nauka ta nie dawała im kawałka chleba.

Pod względem wartości koronek sądy są rozmaite. Pytam jednak dlaczego koronki mają być przystępne tylko dla milionerów. Możemy przecież robić rzeczy lżejsze, tańsze, a mimo tego piękne w rysunku, technice i wykończeniu, a wtedy przystępne dla ludzi średniozamożnych, jak to się praktykuje za granicą. Zresztą po szkołach, pracowniach i sklepach możemy mieć rozmaite koronki i hafty; obok bardzo drogich, także i tanie.

W Zakopanem robią mi niektórzy zarzut, że popularyzuję koronki. Na to odpowiadam, że mam rozmaite wyroby, ale kołnierz za 300 kor. leży rok, zanim go sprzedam, a kołnierzyków od 3—10 kor. sprzedaję setkami. Z tych wywodów widzimy jasno, że nie społeczeństwo musi się stosować do szkoły, ale szkoła powinna być stworzona odpowiednio do wymagań życia, bo zła szkoła, lub brak szkoły sprowadza upadek ekonomiczny.

Szkołom przemysłowym we Lwowie i Krakowie radziłabym, by stworzyły u siebie popołudniu od 3—6 bezpłatną naukę koronek i haftów dla uczenic szkół miejskich wydziałowych. Jest n. p. w mieście 6 takich szkół, a z każdej przyjdzie tylko 15 uczenic pilnych w nauce, a lubiących roboty ręczne. Będzie więc uczenic 90. Te należy podzielić na 6 oddziałów po 15 w jednym. Jeden oddział będzie przychodził na naukę tylko raz na tydzień, na trzy godziny odrazu. W takim razie w nauce uczenica się nie zaniedba, a 3 godziny na 15 uczenic wystarczy, by robotę zacząć, wytłumaczyć i zadać do domu, aby w wolnych chwilach robiły. Uczenica taka po 2—3 tygodniach za zrobiony drugi motyw powinna otrzymać już zapłatę. Tak więc uczenice, które zaczną chodzić na takie lekcye w klasie 5, zanim ukończą klasę 7-mą, będą już wyćwiczonemi robotnicami. Radziłabym wprowadzić na tych kursach grubsze koronki szyte hedebo, które w Grecyi, Czechach i Danii szyją nawet młodsze uczenice. Motywy takie potrzebne są do bielizny i bluzek białych letnich. Należy wprowadzić także filety staroniemieckie cerowane, i polskie ściegiem węzełkowym, które robimy u siebie od 3 lat; wychodzą plastyczniej i mocniejsze są w praniu. Prócz tego należy wprowadzić i hafty.Radę powyższą dyktuje mi doświadczenie, zdobyte przez 5 lat przed wojną w mojej prywatnej uczelni we Lwowie, gdzie zawsze miałam pełno uczenic i robót, a każda serya przychodziła tylko raz na tydzień. Ażeby koronkarstwo i hafciarstwo u nas

w kraju prędzej rozwinąć, proponuję, żeby Rada szkolna krajowa dawała urlopy najmniej półroczne nauczycielkom ludowym i wydziałowym. Mogę przyjąć na naukę w naszej szkole 6 pań co roku. Dalej proponuję, by Wydział krajowy ustanawiał po miasteczkach powiatowych instruktorki lub nauczycielki, któreby były pośredniczkami między nauczycielstwem ludowem a związkiem w Zakopanem. Ważną rzeczą byłoby, aby nauczycielki w jednym powiecie najpierw wprowadzały te roboty ręczne na razie na godzinach nadobowiązkowych, a może Bóg da, że niedługo doczekamy się zmiany planów w szkołach ludowych i będziemy mieli nie 3 ale 6 godzin tygodniowo na roboty, tak jak mają w Czechach. Przecież nadejdzie czas, że ze szkoły ludowej usuniemy obce języki, a rozwijać będziemy te małe mózgi dziecięce przez pierwsze 4 lata tylko w języku ojczystym, a powtóre zredukujemy w szkole zadania tak zwane po dawnemu egzaminowe, które w takiej formie jak są dzisiaj przeprowadzane, pochłaniają tylko znaczną część drogiego czasu, przynoszą dziatwie znikomy pożytek, nauczycielstwu zaś rujnują zdrowie ciągłem poprawianiem. Ćwiczenia i dyktaty powinny być w szkole nawet codziennie, ale w innej formie. Mówię to po 35 latach nauczycielskiej pracy. Mało czasu ma się na czytanie w szkole pięknych rzeczy, na wysławianie się ładne, na pogadanki pedagogiczne, dające rady przydatne w życiu, bo ciągle pisze się zadania, robi się poprawki i znów godzinami przygotowuje się do tych zadań, byle tylko zeszyty były wspaniale zapisane dla wizytacyi p. dyrektora lub p. inspektora. A tymczasem dzieci robią błędy bez końca, bo nie umieją dokładnie tego, o czem pisać mają. W szkole niema czasu na wyuczenie tego. Przecież nowożytna szkoła powinna do domu jak najmniej zadawać, a wszystkiego w szkole wyuczyć. U nas nie pozwala na to przepełnienie klas.

Twierdzę stanowczo, że kto te dwa powyższe ciężary zdejmie ze szkoły ludowej, ten się zapisze w pedagogii złotemi głoskami. Wtedy znajdzie się czas w szkole i na roboty ręczne.

Słyszałam już i takie zdanie, że może za dużo będzie u nas w przyszłości koronek. Otóż odpowiadam, że za 100 lat, przy intensywnej pracy w tym kierunku jeszcze koronek u nas będzie za mało i tylko na nasze potrzeby, bo o wysyłkach na większe rynki zbytu i marzyć nie możemy. Żeby tylko obsłużyć krajowe szwalnie bielizny i pracownie bluzek i sukien letnich białych, potrzeba tysięcy rąk wyszkolonych. W innych państwach robią już miliony, a u nas ledwie dziesiątki zaczynają. Przecież hafty ręczne i maszynowe przychodzą ze Szwajcaryi, a kupcy nasi do swoich szwalni bielizny sprowadzają paski z ząbkami ręcznie robionemi do koszul aż z Hiszpanii. Założyć także powinniśmy pracownię, gdzieby zaczynano roboty. Wiemy wszyscy, jakie tysiące szły z Polski do ostatniej chwili przed wojną na zaczęte roboty do Paryża, Lionu, Berlina i Wiednia. W żadnym sklepie nie było u nas robót zaczętych przez nas. Przecież potrafimy także dobrać do roboty stosowne wzory i harmonijnie złożyć kolory. Pracownia taka 100 osób mogłaby zatrudnić i jeszcze byłoby za mało. Płaconoby za zaczynanie od sztuki. Kupcy i wiele osób prywatnie zgłasza się do nas po zaczęte

roboty, a my musimy wszystkiego odmawiać, bo nic nie mamy na składzie.

Koronki i hafty nasze nie ustępują zagranicy, a często przewyższają ją. Nareszcie przychodzimy do przekonania, że swój powinien kupować u swego, bo inaczej nigdy nie dojdziemy do dobrobytu w państwie. Na zakończenie wspomnę jeszcze, że koronki i hafty powinna robić wieś w zimie, a klasa średnia przez cały rok w chwilach wolnych od innych zajęć. Robotnice zaś w wielkich miastach, które tylko z zarobku utrzymują się, powinny pracować maszynowo więcej, bo to daje prędszy i rentowniejszy zarobek. Chcieliśmy także obecnie wprowadzić w naszej szkole warstacikowe koronki klockowe, wązkie do bielizny, które wyrabiają już nowym sposobem w Czechach w okolicy Chebu. A są tak ładnie zrobione i łudząco podobne do ręcznych, że trudno rozpoznać. Jedna z moich pań nauczycielek wyjeżdżała umyślnie w tamte strony, by wyuczyć się tego nowego systemu, jednak mimo znajomości i protekcyi, nie wpuszczono jej nawet do pracowni, mówiąc, że zdradziwszy tajemnicę, straciliby miliony, które w 10 latach na nowym wynalazku zarobić mogą.

Odbiegłam nie jeden raz od ścisłej treści mego referatu, ale po tylu latach pracy nauczycielskiej tyle myśli nasuwa się z doświadczeń zdobytych, dla reformy naszego przemysłu drobnego kobiecego i naszych szkół, że chciałoby się wszystkie te myśli wypowiedzieć i pozyskać jak najwięcej zwolenników dla tej sprawy. Pokolenie następne powinno wynieść ze szkół praktyczniejsze przygotowanie do życia, niż wyniosło pokolenie obecne.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

NASZA POLITYKA EMIGRACYJNA PO WOJNIE.

Jako jedno z podstawowych i żywotnych zagadnień przy tworzeniu fundamentów pod gmach niepodległego państwa polskiego, kwestya przyszłej naszej polityki emigracyjnej nie uszła uwagi naszych oraz obcych ekonomistów, publicystów i sfer przemysłowych i omawiana była przy każdej niemal sposobności. Wszyscy ci, którzy w sprawie tej zabierali głos, zgodnie podnosili możliwość odrodzenia się emigracyi kontynentalnej i zamorskiej po wojnie, zalecając już obecnie obmyślenie środków, które pozwoliłyby przeciwdziałać i regulować ten ruch, mogący w następstwach swych oddziałać paraliżująco na wszelkie poczynania natury gospodarczej. W Galicyi prawdopodobnie emigracya po wojnie nawet zmniejszy się. Z powodu olbrzymich strat w ludziach, jakie pociągnie za sobą wieloletnia wojna, rodziny włościańskie znacznie się zmniejszą, wraz z tem uszczupli się ilość uprawnionych, i proces drobnienia gruntów, jako jedna z zasadniczych przyczyn emigracyi, zostanie na pewien czas powstrzymany [1]). Natomiast w Królestwie Polskiem emigracya

[1]) Po. Dr. L. W. Biegeleisen. Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej. Tom I, str 502.

będzie po wojnie zjawiskiem nieuniknionem. Pomijając już kwestyę ludności bezrolnej, stanowiącej przed wojną główny kontyngens wychodźców [2]) emigracyę z Królestwa z jednej strony spowoduje słaby rozwój przemysłu i handlu (przyczyny: rekwizycye metali i wogóle surowców, pasów transmisyjnych, niektórych maszyn i turbin parowych, elektromotorów, ogołocenie Królestwa z kapitałów lub przejście ich w ręce niepowołane i t. d.), z drugiej strony — wywoła ją olbrzymi popyt na obce siły robocze i wysokie płace w Niemczech i we Francyi, gdzie wojna zdziesiątkuje ludność i setki tysięcy osób pozbawi zdolności do pracy.

Uważając więc za prawdopodobne odrodzenie się u nas po wojnie emigracyi sezonowej, winniśmy już teraz ustalić najważniejsze dyrektywy naszej przyszłej polityki emigracyjnej. Głównie dotyczą one pośrednictwa pracy oraz ustawodawstwa wychodźczego, na wzór tego rodzaju ustawodawstw na Zachodzie. Rząd rosyjski o interesy naszych robotników sezonowych nie dbał wcale. Istniejące przed wojną w Warszawie „Tow. opieki nad wychodźcami" mogło się wywiązać ze swych zadań tylko w części nieznacznej. Wobec braku racyonalnie zorganizowanej opieki nad wychodźcami robotnik nasz skazany był na łaskę i niełaskę różnych ajentów koncesyonowanych i pokątnych, działających z ramienia „Arbeiterzentrale". (Wypadki w Mysłowicach w marcu 1914 r. żywo tkwią nam jeszcze w pamięci). Centrala ta w kontraktach, przez siebie ustanawianych, obniżała warunki pracy naszych obieżysasów, w razie uchybienia wobec porządku domowego upełnomocniała pracodawcę do wysokich kar pieniężnych i t. p. [3]).

W przyszłym naszym traktacie handlowym sprawa emigracyi sezonowej będzie stanowiła jeden z najbardziej doniosłych punktów. Obowiązkiem naszego rządu będzie przedewszystkiem postawienie za warunek spisywania kontraktów w języku polskim, zapewnienie robotnikom możności korzystania z prawa ubezpieczeniowego od wypadków nieszczęśliwych oraz wymuszenie na pracodawcach lepszego obchodzenia się z nimi. Nadto wskazane jest zorganizowanie państwowego urzędu pośrednictwa pracy, któryby uwolnił naszych uchodźów od wyzysku wspomnianej Centrali i jej niepożądanych agentów.

W Austryi sprawy emigracyjne przekazane są ministerstwu handlu i minist. spraw wewnętrznych. Według reskryptu minist. z 12 list. 1910 roku do zakresu działania minist. handlu należą wszelkie sprawy, dotyczące ochrony wychodźtwa krajowego na obczyźnie. Między innemi obowiązane jest ono udzielać subwencyi stowarzyszeniom, opiekującym się zagranicą wychodźcami austryackimi, popierać powrót do kraju emigrantów. pozbawionych wszelkich środków pieniężnych, udzielać informacyi ludności w sprawach emigracyi i t. p. Ministerstwu spraw wewnętrznych zastrzeżono tylko policyę emigracyjną wewnątrz państwa

---

[2]) W r. 1912 włościanie bezrolni stanowili 50,7% emigrantów, rolni zaś tylko 27,1% (Rocznik statyst. na r. 1915. str. 50).

[3]) Por. Dr. Marya Balsigerowa. Polskie wychodźtwo do Niemiec (Środkowo-europ. Związek gospodarczy a Polska. Kraków 1916, str. 102).

(a więc np. nadzorowanie agitacyi emigracyjnej, strzeżenie ludności przed wyzyskiem ajentów pokątnych) i popieranie istniejących w kraju schronisk dla emigrantów, stowarzyszeń opiekujących się wychodźcami i t. p. Za wzór wspomnianych już urzędów pośrednictwa pracy mogłyby posłużyć tego rodzaju instytucye w Anglii i we Włoszech. Na szczególną uwagę zasługuje istniejący od r. 1886 „Emigrants Information Office“ w Londynie. Celem działalności tego urzędu jest ochrona emigrantów, udzielanie robotnikom informacyi, pośrednictwo przy odnajdywaniu zatrudnień i t. p. Akcya „Emigr. Infor. Office“ okazała się tak skuteczną, że kiedy w r. 1891 emigrowało z Anglii do Stan. Zjedn. 252.016 osób, a tylko 53.709 do kolonii angielskich, w r. 1911 do Stanów Zjedn. udało się 83.501 osób, a do kolonii 274.748. Informacye, udzielane przez ten urząd, tyczą się warunków pracy i utrzymania w krajach przychodźczych, przejazdu, jakości pracy i t. p. Oprócz tego wydawane są specyalne publikacye oraz rozsyła się kilka razy do roku okólniki i plakaty zawierające najświeższe wiadomości o ruchu emigracyjnym [4]).

Nadużycia ze strony ajentów emigracyjnych uniemożliwi się w ten sposób, iż do werbowania robotników dopuści się tylko osoby koncesyonowane, pozostające pod kontrolą władz. W krajach obcych (szczególnie w Niemczech, Francyi, Szwajcaryi, Rumunii, na Węgrzech, w Szwecyi i Danii, dokąd nasi robotnicy udają się najtłumniej) należy założyć Towarzystwo opieki nad wychodźcami na wzór tego rodzaju Towarzystw włoskich, objętych nazwą: „Opera di Assistenza degli Operai Italiani emigranti in Europa net Levante“ [5]).

Instytucya ta, posiadająca oddziały lub filie we wszystkich środowiskach naszego wychodźtwa zagranicznego, rozciągałaby opiekę nad naszymi robotnikami pod względem religijnym, materyalnym i wogóle duchowym, dostarczałaby im książek, dzienników, przyczyniając się w ten sposób do utrzymania kontaktu z krajem, zajmowałaby się wychowaniem ich dzieci, organizowaniem kas oszczędnościowych, jadłodajni, wspólnych mieszkań, pośrednictwem przy znoszeniu się z władzami miejscowemi i t. p.

Próbę zorganizowania Urzędu pośrednictwa pracy na wzór tego rodzaju instytucyi na Zachodzie podjęło niedawno Ministerstwo pracy i opieki społecznej, powołując do życia Wydział dla spraw emigracyi i pośrednictwa pracy. Kierownikiem jego został mianowany p. Józef Okołowicz, zasłużony działacz na polu emigracyi i b. redaktor „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“. Chwilowo wspomniany Wydział zajmuje się jedynie opracowaniem projektu ustawy emigracyjnej i państwowych urzędów pośrednictwa pracy, interweniuje w sprawach robotników, zatrudnionych w przemyśle niemieckim, stara się uczynić pobyt ich w Niem-

---

[4]) Por. Buzek. Administracya gosp. społecznego. Lwów 1913. str. 902, nast. K. Rathgen. Englische Auswanderung und Auswanderungspolitik im 19 Jahrh. Lipsk 1896, str. 145—155.

[5]) Patrz o tem: Caro. Auswanderung und Auswanderungspolitik in Oesterreich. Lipsk 1909, str. 202.

czech bardziej znośnym, w miarę możności wyjednywa im urlopy i t. p. Program przyszłej działalności Wydziału nie jest jeszcze oficyalnie ustalony. W związku z naszą polityką emigracyjną wiele doniosłych propozycyi znajdujemy w broszurze obecnego kierownika Wydziału, p. Okołowicza, wydanej w seryi publikacyi p. t. „Likwidacya skutków wojny w dziedzinie stosunków prawnych i ekonomicznych w Polsce[6]). Autor omawia nie tylko przyszłą naszą politykę emigracyjną, lecz również reemigracyjną. Zdaniem p. Okołowicza, zbyt licznej emigracyi, szczególnie z Ameryki, spodziewać się nie należy. Wrócą przedewszystkiem wychodźcy zarobkowi, (zastęp ich można szacować mniej więcej na 100.000), którzy opuścili kraj, nie zlikwidowawszy swych interesów i bez zamiaru osiedlenia się w Ameryce na stałe. W liczbie powracających znajdą się następnie dezerterzy, działacze polityczni, którzy uciekać musieli z kraju z powodu prześladowań ze strony władz rosyjskich (stanowią oni zresztą niewielką garstkę, zaledwie kilku tysięcy), dalej Polacy, już w Ameryce osiedli, lecz posiadający żywe poczucie łączności z krajem, (z tej kategoryi reemigrantów można się spodziewać powrotu 150—200.000 osób) różni malkontenci, desperaci i poszukiwacze przygód. Ostatnią kategoryę stanowić będą „obywatele o dwóch patryotyzmach: amerykańskim na dnie powszednie i polskim na święta kościelne i narodowe. Są to ludzie, cieszący się mniejszym, lub większym dobrobytem, przejęci gorączką „business'u" i wierni zasadzie: „ubi bene, ibi patria". Wrócą oni w liczbie niewielkiej, lecz przywiozą z sobą znaczne kapitały, które w kraju będą bardzo pożądane. Pod względem jakościowym o wiele większe znaczenie będzie dla nas miała reemigracya z Rosyi.

Kiedy emigracya do Ameryki była głównie eksportem sił roboczych, do Rosyi europejskiej i azyatyckiej wyjeżdżali obok robotników, rzemieślnicy, technicy, handlowcy, różni urzędnicy w administracyi i sądownictwie, pedagodzy i t. d. Reemigracya z Rosyi powiększy więc u nas zastęp sił fachowych, tak właśnie potrzebnych w chwili obecnej. Instytucya, której działalność obejmie sprawy reemigracyi, będzie musiała prowadzić planową statystykę i odpowiednią ewidencyę wychodźców, skłonnych do reemigracyi, przygotować plan rozmieszczenia powracających do kraju z jak największem uwzględnieniem interesów narodowo-państwowych i wskazań kolonizacyi wewnętrznej, udzielać reemigrantom wszelkich potrzebnych informacyi i ułatwień przy wyjeździe z zagranicy i osiedlaniu się w kraju i t. p. Według projektu p. Okołowicza instytucya ta powinna posiadać charakter prywatny, gdyż dzięki temu posiadałaby więcej rzutkości i rozmachu i mogłaby nawiązać ściślejszy kontakt z społeczeństwem. Ustawodawstwo emigracyjne radzi autor oprzeć na prawie włoskiem z 31. I. 1901 i 17. VII. 1910, z uwzględnieniem stosunków polskich. Chroniłoby ono emigrantów naszych przed wszelkiego rodzaju nadużyciami i błędami, ułatwiałoby walkę z agitacyą emigracyjną, umożliwiałoby utrzymywanie duchowej

---

[6]) Józef Okołowicz. Zadania polskiej polityki emigracyjnej. Referat wygłoszony w Kole Przyjaciół Nauk Polit. w Warszawie d. 15. XII. 1917. Warszawa 1918. Nakł. Wydz. Rej. Strat Wojenn. przy R. G. O.

i ekonomicznej łączności z ojczyzną i t. d. Przy jednym z ministerstw należałoby utworzyć departament dla spraw wychodźczych, czynny łącznie z Radą przyboczną, jako ciałem doradczem. Ta ostatnia składałaby się z przedstawicieli innych ministerstw, reprezentantów związków robotniczych, krajowych instytucyi rolniczych, izb handlowych i przemysłowych, wreszcie do udziału w niej zaproszonoby najwybitniejszych ekonomistów i ekspertów. Departament ten posiadałby władzę zwierzchnią nad „Naczelnym urzędem pośrednictwa pracy“ (dla spraw wychodźtwa kontynentalnego) i „Naczelnym Urzędem Emigracyjnym (dla spraw wychodźtwa zamorskiego). Naczelnemu urzędowi pośrednictwa pracy podlegałyby, jako organy wykonawcze, powiatowe Urzędy pośrednictwa pracy, których zadaniem byłoby wyszukiwanie zarobków w kraju i zagranicą. Instytucya ta winna dążyć do przemiany w miarę możności emigracyi na imigracyę, organizując wędrówki robotników wewnątrz kraju. (t. zw. u Niemców „Binnenwanderungen“). Tenże urząd winien nadto wpływać na poprawę warunków pracy (płaca, mieszkania, wikt, i t. d.), regulować odpływ rąk roboczych i nadawać wychodźtwu sezonowemu pożądany kierunek, pośredniczyć w razie konfliktów między zagranicznymi pracodawcami a naszymi wychodźcami, szerzyć oświatę, ułatwiać komunikacyę z krajem i t. d. Miast paszportów należałoby wprowadzić przymusowe legitymacye, które ułatwiałyby państwu kontrolę i opiekę nad emigracyą i uczyniłyby zbytecznem wystawianie kart legitymacyjnych przez państwa obce.

Organami wykonawczymi Naczelnego Urzędu Emigracyjnego byłyby „Komisaryaty emigracyjne“ w kraju (w większych miastach) i zagranicą (w portach i większych miastach). Komisaryaty krajowe zajmowałyby się wystawianiem legitymacyi, kontrolą na granicy, udzielaniem informacyi, komisaryaty zaś zagraniczne wyręczałyby w swych czynnościach urzędy konsularne, przy których lub obok których miałyby swoją siedzibę. Wskazane byłoby również zmonopolizowanie przez państwo sprzedaży kart okrętowych, a głównym celem tego monopolu byłoby usunięcie szkodliwej dla nas agitacyi, prowadzonej przez agentów towarzystw transportowych.

Ostatnim szczeblem w państwowej organizacyi ochrony wychodźców byłyby „Komitety gminne“, rozrzucone po całym kraju i zajmujące się: 1. rozszerzaniem wśród ludności peryodycznych biuletynów i innych wydawnictw Naczelnego Urzędu pracy i Naczelnego Urzędu Emigracyjnego.

2. informowaniem N. U. P. o lokalnych stosunkach zarobkowych, zaś N. U. E. o przejawach ruchu emigracyjnego i szczególnych tego ruchu przyczynach.

3. zawiadamianiem władz emigracyjnych o wszelkiego rodzaju nadużyciach, popełnianych na wychodźcach.

4. popieraniem państwowej akcyi reemigracyjnej.

Tak wyobraża sobie p. Okołowicz program przyszłej działalności państwa polskiego na polu emigracyi. Autor, posiłkując się przy kreśleniu tego programu wzorami włoskimi, pamiętał o stosunkach i potrzebach krajowych i starał się pozostawać z niemi w zgodzie. Niestety,

w chwili obecnej z programu tego, tak szeroko pomyślanego, nic nie możemy realizować. Wolno nam jedynie obmyślać projekty, układać plany, prowadzić dyskusye, stawiać wnioski, praktyczne ich wykonanie odłożyć trzeba do chwili kiedy szczęk oręża ucichnie i narodom będzie przywrócona wolność inicyatywy i działania. Dobrze się jednak dzieje, iż już obecnie zastanawiamy się nad możliwościami, jakie przynieść nam mogą czasy powojenne, że myśl nasza usiłuje wniknąć we wszelkie sprawy, związane z Jutrem naszego Narodu, że nie czekamy, lecz już teraz przygotowujemy się i tworzymy grunt dla pracy budowniczej w niedalekiej przyszłości.

Na polu emigracyi praca nasza będzie napotykała na tysiące przeszkód i sprzeciwów ze strony państw i zainteresowanych instytucyi, nie uniknie z pewnością, błędów i zarzutów, jakie czynić jej będzie społeczeństwo, będzie posuwała się wolno i bez większych początkowo rezultatów, — na wszystkie te ewentualności trzeba być przygotowanym, nie tracąc jednocześnie wiary w skuteczność jej w dalszej przyszłości.

Przystępując do akcyi na polu wychodźtwa sezonowego czy stałego, winniśmy zapamiętać sobie słowa prof. dr. Halbana, wypowiedziane w swoim czasie przez niego w parlamencie wiedeńskim: „Musimy starać się prowadzić taką politykę, którąby wogóle uczyniła emigracyę zbyteczną. Skoro jednak robotników wysyłamy za zarobkiem, skoro tem samem popieramy obcą konkurencyę, to zważać winniśmy, by działo się to z największą korzyścią dla samych wychodźców i dla kraju".

Leon Pączewski (Warszawa).

GIEŁDA WARSZAWSKA W R. 1916.

Dopiero teraz ukazało się sprawozdanie z działalności Giełdy warszawskiej w r. 1916, rzucające ciekawe światło na ogólny stan gospodarczy Królestwa Polskiego w owym okresie.

Jedyną gałęzią życia gospodarczego, na której mniej ujemnie odbiły się warunki okresu wojennego — było rolnictwo, jakkolwiek urodzaj był na ogół niższy, niż w roku poprzednim (z morga pruskiego zebrano przeciętnie pszenicy i żyta po 3.75 cetn. niemieckich). Znacznie gorzej przedstawiał się stan przemysłu rolniczego, gdyż produkty rolnicze były przeznaczone prawie wyłącznie do spożycia bezpośredniego. Dlatego też nie mogło się rozwijać gorzelnictwo, krochmalnictwo i t. p. Stosunkowo najbardziej pomyślnie rozwijało się cukrownictwo, choć i w tej dziedzinie cały szereg czynników działał na produkcyę paraliżująco. Z 55 cukrowni czynnych było zaledwie 33, (66%) przyczem w zakresie bardzo uszczuplonym. Przygotowując się do kampanii zimowej, cukrownie natrafiły na wiele trudności, a z ważniejszych wymienić należy: rekwizycye metali, skór, brak materyałów pomocniczych (opał, worki, smary i t. d.), wreszcie brak sprzężaju, potrzebnego do dowozu buraków po ukończeniu kampanii. W warunkach ekonomicznych, w jakich kraj pozostawał, przerób buraków był bardzo kosztowny, zwłaszcza dla fabryki o małym zasobie buraków; cena cukru, jakkolwiek względnie wysoka, często była niedostateczna na opędzenie wszelkich kosztów fabrykacyi. Odbiorcą

tego produktu były wyłącznie władze okupacyjne.

Przemysł kopalniany w kraju, poza ograniczonym wydobywaniem rud żelaznych w południowo-zachodnich częściach kraju, galmany i galeny w okolicach Olkusza, koncentrował się, jak i w ciągu lat poprzednich, na eksploatacyi kopalni węgla kamiennego. Kopalnie znajdujące się w okupacyi niemieckiej, pracowały w lepszych warunkach, niż w okupacyi austryackiej, w najgorszych zaś warunkach pracowały kopalnie węgla brunatnego, głównie ze względu na brak sprzężaju i kolejek do przewozu. Wytwórczość węgla na ogół nie dorównywała potrzebom opałowym kraju; pomimo dotkliwej stagnacyi przemysłowej ceny opału wciąż były wysokie. W hutnictwie i przemyśle metalowym panował zupełny zastój. W roku sprawozdawczym czynny był tylko jeden piec w hucie Bankowej, zaś z pośród zakładów metalurgicznych czynnych było tylko kilka i przeważnie na użytek władz okupacyjnych. Przemysł włókienniczy, który przed wojną był dumą Królestwa obecnie został całkowicie unieruchomiony. Taki sam zastój panował również w innych gałęziach przemysłu, mianowicie: w przemyśle chemicznym, w garbarstwie, w przemyśle papierniczym, budowlanym i t. d. Handel podzielał oczywiście los przemysłu. Wskutek ustanowienia szeregu monopolów zniknął handel zbożem, mąką, cukrem, dalej zamarł prawie zupełnie handel hurtowny wyrobami włóknistemi, galanteryą, konfekcyą, który dawniej stanowił tak poważną część ogólnego handlu kraju.

Do zupełnej dezorganizacyi i upadku handlu obok rekwizycyi, utrudnień komunikacyjnych i odcięcia Królestwa od rynków wschodnich i zachodnich, przyczyniły się: bezprzykładna spekulacya wszelkiego rodzaju artykułami codziennego użytku, nienormalne wahania walutowe (różnica między kursem urzędowym a rynkowym dochodziła do 25%), oraz istnienie moratoryum, jakkolwiek Komitet Giełdowy wielokrotnie czynił zabiegi celem jego zniesienia.

Podczas gdy dłużnicy w bardzo nikłych tylko rozmiarach regulowali swe zobowiązania i banki zdołały uruchomić jedynie znikomą część swych należności, same zmuszone były wypłacać bardzo poważne sumy wkładów. Na zasadzie zestawienia bilansów sześciu warszawskich banków akcyjnych przekonamy się, iż w przeciągu r. 1916 gotowizna w kasie zmniejszyła się (w liczbach okrągłych) z 26 mil. rb. do 13,4 mil. rb. czyli o 14,6 mil. rb. Suma ta w olbrzymiej większości poszła na wypłatę masowo wycofywanych przez zdenerwowaną publiczność wkładów bankowych (głównie pod wpływem wieści o mającej nastąpić zmianie waluty). Bardzo trudną była sytuacya instytucyi finansowych, najważniejszym zaś tego powodem był brak centralnej instytucyi kredytowej, o którą możnaby się w potrzebie oprzeć. Komitet Giełdowy, rozumiejąc potrzebę zmodyfikowania tego stanu rzeczy, rozpoczął starania o powołanie do życia centralnej instytucyi kredytowej i zadaniu temu poświęcił w okresie sprawozdawczym lwią część prac i wysiłków. Projektowany przez Komitet „Bank krajowy“ miał zaradzić klęsce odpływu olbrzymich sum z obiegu pieniężnego, zupełnie nieprodukcyjnego ich tezauryzowania i osłabienia wskutek tego podstaw instytucyi finansowych w Król. Polskiem. Nadto Bank zajmowałby się wymianą

destruktów rosyjskich na bilety przez się wypuszczone. W ten sposób Bank krajowy przyczyniłby się do zmobilizowania znacznych sum, a zarazem do usunięcia możliwości rozsiewania przez niesumiennych spekulantów fałszywych wieści o utracie dawnej wartości uszkodzonych banknotów rosyjskich. Bank krajowy według projektu Komitetu miał być założony z kapitałem w wysokości 10 milionów rb. w 20.000 pięćsetrublowych akcyi imiennych, cały kapitał zakładowy miał stanowić „dodatkowe zabezpieczenie wypuszczonych biletów kasowych oraz zawiązek przyszłego zapasu złota i nie mógł „być używany do jakichkolwiek operacyi". Z ważniejszych punktów ustawy wymienimy następujące: 1. Bilety kasowe, wypuszczone przez Bank nie mogą przekraczać trzy razy wziętego wpłaconego kapitału zakładowego; bilety te muszą być zabezpieczone wekslami krajowymi lub zagranicznymi, z terminem do 6 miesięcy. Oprócz tego Bank może emitować bilety do wysokości 40 mil. rb., które muszą być zabezpieczone conajmniej w połowie listami zastawnymi Tow. Kredyt. Ziemskiego lub Tow. Kredyt. w Warszawie; w $^1/_4$ listami zastawnymi innych Tow. Kredytowych w Król. Polskiem, obligacyami miast Król. Polskiego lub państwowymi papierami procentowymi i wreszcie w $^1/_4$ towarami nieulegającemi łatwemu zepsuciu. 2. Ponad wymienioną wyżej sumę biletów kasowych wolno Bankowi wypuścić bilety jeszcze najwyżej na 10 mil. rb., z przeznaczeniem tych biletów wyłącznie na wymianę banknotów rosyjskich Banku Państwa. 3. Bilety kasowe wypuszczają się w walucie rublowej, przyczem waluta ta obowiązywałaby do chwili wprowadzenia innej waluty. Inne punkty dotyczą warunków wymiany banknotów, i różnych operacyi bankowych (dyskonto weksli, kupno lub sprzedaż drogich kruszców i weksli zagranicznych, udzielanie pożyczek i otwieranie kredytów i t. p.).

Interesy Banku sprawować miała Rada Zarządzająca, a organem kontrolującym z ramienia władzy krajowej miał być specyalny komisarz rządowy.

Dalsze paragrafy projektu ustawy zawierają przepisy o ogólnym zebraniu akcyonaryuszów, rachunkowości, podziale zysków, kapitale rezerwowym i likwidacyi banku. Ostatni § 85 ustawy zawiera gwarancyę władzy okupacyjnej, że „bez względu na możliwe zmiany polityczne w kraju ustawa niniejsza w całej rozciągłości uszanowana będzie przez wszelkie władze i zostanie w swej mocy do dnia 31 grudnia 1931".

Na początku maja po wypowiedzeniu przez wszystkie instytucye opinii odbyło się drugie czytanie projektu, różniącego się pod wielu względami od projektu pierwszego. Poważnym zmianom uległa organizacya Banku, przepisy o emisyi banknotów, szczególnie zaś bardzo doniosłe znaczenie posiada poprawka, wprowadzona do § 16-go. Brzmi ona: „Rząd niemiecki i austryacki gwarantują, że bilety kasowe będą także prawnym środkiem płatniczym w Niemczech i Austryi przy wykonywaniu wszelkich zobowiązań na ruble".

Nowy projekt został w końcu maja nieoficyalnie złożony władzom okupacyjnym i nie doznał przychylnego przyjęcia. Największą wątpliwość obudziły punkty następujące: 1. rozległość obszaru, na jakim Bank mógłby funkcyonować i projektowane ogarnięcie całego Królestwa,

2. planowane 15-letnie trwanie przywileju emisyjnego Banku i 3. obowiązek przyjmowania na rynkach niemieckich biletów banku zamiast biletów Banku Państwa Rosyjskiego.

W połowie sierpnia szef Zarządu Cywilnego, v. Kries, zaprosiwszy do siebie przedstawicieli Komitetu Giełdowego, oświadczył im, że władze niemieckie uznają potrzebę powołania do życia instytucyi emisyjnej, nie mogąc jednak zgodzić się na projekt Banku Krajowego, opracowały projekt „Kasy pożyczkowej", opierający się na zasadach następujących:

Kasa Pożyczkowa ma być założona przez władze okupacyjne na rachunek Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego. Ponieważ władze pragną, aby instytucya ta obudziła zaufanie w społeczeństwie, przeto bardzo pożądany byłby współudział banków miejscowych; szczególnie finansowe z ich strony poparcie. (n. p. w formie złożenia 25 mil. rb...). Zarząd instytucyi planowanej byłby sprawowany przez urzędników, mianowanych przez władze niemieckie, przedstawiciele zaś banków uczestniczyliby jedynie w organie doradczym.

Projektowano wprowadzenie polskiej waluty rublowej, niezależnej od kursu rubli rosyjskich, a rubel polski miał równać się dwu markom niemieckim. Emisyę biletów określono maximum na 500 mil. rb. Organizacye społeczne na projekt ten nie zgodziły się, a banki, które miały dostarczyć kapitału gwarancyjnego, oznajmiły, że w organizacyi Kasy Pożyczkowej udziału przyjąć nie mogą.

Wobec żądania Szefa Zarządu Cywilnego udzielenia mu opinii w przeciągu dni dziesięciu, Komitet Giełdowy, porozumiawszy się z innemi organizacyami społecznemi złożył odnośnym władzom w dniu 28 sierpnia memoryał, w którym projekt władz niemieckich poddano spokojnej i rzeczowej ocenie. Wskazano na potrzebę rozciągnięcia działalności Banku na cały obszar Królestwa, na niebezpieczeństwo, jakie groziłoby życiu gospodarczemu w Królestwie skutkiem wprowadzenia rubli polskich, wymienialnych na marki według kursu 1 rb.=2 mk, dalej Komitet wyraził przekonanie, iż projektowana emisya 500 mil. rb. przewyższa kilkakrotnie istotne potrzeby obiegu na terenie okupacyi niemieckiej. „Nadmiar zaś znaków obiegowych wytworzyłby inflacyę, która pociągnęłaby za sobą wzrost cen wogóle, a przedewszystkiem artykułów pierwszej potrzeby".

Poza tem „zabezpieczenie projektowanych znaków obiegowych, emitować się mających według projektu na rachunek Jenerał-Gubernatorstwa, a nie Rządu niemieckiego, wzbudzać musi poważne wątpliwości i dlatego zachodzić mogą bardzo uzasadnione obawy o spłatę tych znaków". W dalszym ciągu krytykowane są zarządzenia w kwestyi waluty, zawarte w projekcie władz okupacyjnych i podniesiono z naciskiem, iż oparcie rubla polskiego jedynie na stosunku do marki i oznaczenie wartości jego według kursu 1 rb.=2 mk, może „pociągnąć za sobą szkody olbrzymie, niezmiernie dotkliwe uszczuplenie całego stanu posiadania społeczeństwa naszego i będzie odczute przez nie, jako ciężka krzywda".

Po ponownych pertraktacyach z władzami okupacyjnemi i doko-

naniu pewnych ustępstw z jednej i drugiej strony, organizacye społeczne określiły ostatecznie stanowisko swe w kwestyach spornych w sposób następujący:

1) W ustawie ma być stwierdzone, że działalność Banku obejmuje całe Królestwo Polskie,

2) Wysokość emisyi zależy od obszaru, na którym Bank będzie działał i wpłacenia kapitału zakładowego,

3) Pożyczki pod zastaw kwitów rekwizycyjnych wydawane są jedynie właścicielom tych ostatnich,

4) W celu zapłaty kuponów Tow. Kredytowego Ziemskiego, opłaty długów w Niemczech i zapłaty faktur za towary importowane jedna z kas rządowych w Berlinie ma wymieniać bilety kasowe Banku po kursie, jaki w danej chwili egzystować będzie dla rublowej waluty rosyjskiej,

5) Przywilej emisyjny Banku trwa przez lat 5 po zawarciu pokoju,

6) Prawo skupu Banku przysługuje tylko rządowi polskiemu przy jednoczesnem wprowadzeniu własnej waluty,

7) Zakres i formy kontroli rządowej muszą być przez ustawę Banku ściśle określone.

Ostatecznie rząd niemiecki projekt „Banku Krajowego“ odrzucił i przez prezesa Banku Rzeszy p. von Haeensteina, zakomunikował polskim organizacyom społecznym, iż wprowadzenie w życie powyższego projektu jest niemożliwe, natomiast wobec konieczności założenia instytucyi emisyjnej będzie założona Kasa Pożyczkowa w rodzaju istniejących w Niemczech, która wypuszczałaby znaki pieniężne w markach polskich, równających się markom niemieckim, do wysokości miliarda marek i byłaby zarządzana przez Jenerał-Gubernatorstwo Warszawskie. Za emisyę znaków pieniężnych, mającą być wycofaną po upływie dwuch lat po zawarciu pokoju, przyjęłaby gwarancyę Rzesza Niemiecka.

Pomimo nalegań organizacyi społecznych na powołanie do życia „Banku Krajowego“, według opracowanego przez nie projektu, władze przystąpiły do urzeczywistnienia własnego projektu, i w kwietniu 1917 roku nastąpiło otwarcie „Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej“ w byłym gmachu Banku Państwa.

Działalność Komitetu Giełdowego prócz zabiegów w sprawie założenia Banku Krajowego w znacznym stopniu była również absorbowana przez kwestye waluty. Dzięki staraniom Komitetu kurs przymusowy marek (100 rb.=150 mk.), rozporządzeniem z dnia 13 kwietnia 1917 zniesiono i utrzymano obowiązek przyjmowania waluty markowej w zasadzie jedynie dla kas publicznych.

Celem usunięcia spekulacyi uszkodzonymi banknotami Komitet Giełdowy zwrócił się do władz niemieckich z prośbą o ogłoszenie przepisów prawa rosyjskiego z 31. X. 1869 i zlecenie wszystkim kasom publicznym, instytucyom bankowym i finansowym, firmom handlowym oraz osobom prywatnym przestrzeganie tych przepisów.

Ponieważ rozporządzenie urzędowe w tym przedmiocie nie nastąpiło, a sytuacya pogarszała się z dnia na dzień, Magistrat m. st. Warszawy zwołał naradę wybitniejszych firm, na której uchwalono przyjmo-

wać w obrotach kasowych banknoty rosyjskie, odpowiadające przepisom Banku Państwa. Jednocześnie w celu rozstrzygnięcia ewentualnych sporów Komitet utworzył z zaproszonych specyalistów-kasyerów Komisyę ekspertów, której orzeczenia uznane były za obowiązujące dla stron interesowanych. Pod koniec r. 1916 kwestya banknotów uszkodzonych straciła nieco na ostrości, lecz znowu przybrała niesłychanie groźny charakter w roku następnym. Pilną uwagę poświęcił również Komitet nowym podatkom, nałożonym przez władze, występując w obronie handlu i przemysłu i dążąc do zmniejszenia tych ciężarów, czynił starania w sprawie sądownictwa handlowego, żądając przekazania go w ręce społeczeństwa polskiego, następnie interweniował w kwestyi ogłaszania upadłości, wystąpił do władz z projektem utworzenia urzędów pojednawczych dla spraw handlowych celem szybkiego i bezpłatnego rozstrzygania sporów i z powodu rekwizycyi wyrobów tkackich wystosował podanie do władz, w którym czytamy m. i., co następuje:

„Władze wyznaczyły do czynienia zakupów dwie komisye:

1) Urzędu dla dostaw na umundurowanie — dla osób wojskowych.

2) „Wojenno-Gospodarczego Tow. Akc.“ dla zakupów dla ludności cywilnej.

Świat handlowy rozumie, że dostawy na potrzeby armii muszą być spełnione niezwłocznie, uważa jednak za dotkliwy cios, iż w celu zaopatrzenia ludności cywilnej w Niemczech, których handel i przemysł znajduje się w stosunkowo daleko lepszym położeniu, niż handel i przemysł tutejszy, czynione są zakupy w Królestwie Polskiem, a mianowicie przez przedsiębiorstwo, które dokłada starań największych w celu nabycia towarów możliwie jaknajtaniej i nie cofa się przed żadnymi środkami, nie wyłączając zastraszania, aby zakupić towary po cenach, przynoszących kupcom straty.

Gdy odnośni kupcy nie chcą i nie mogą przystać niezwłocznie na ceny im narzucane, pertraktacye są bardzo przeciągane, z czego powstaje dla interesowanych ta jeszcze szkoda, iż w czasie rekwizycyi ich operacye handlowe są zupełnie sparaliżowane.

Ogłoszenie rekwizycyi wyrobów wełnianych i bawełnianych we wszystkich pismach wystraszyło kupców z prowincyi, którzy zaniechali swych częściowo zamierzonych, częściowo już zapowiedzianych przyjazdów do Warszawy; w ten sposób zamiast ożywienia rynku i spodziewanej sprzedaży towarów po cenach rynkowych, okres zastoju, w którym znalazł się tutejszy handel hurtowy, uległ dalszemu przedłużeniu“.

W konkluzyi Komitet, wyrażając życzenia kół kupieckich, prosił o wydanie odpowiednich rozporządzeń, aby działalności wymienionego wyżej towarzystwa był położony kres i aby został zdjęty sekwestr z pozostałych jeszcze towarów.

Memoryał Komitetu Giełdowego odniósł pożądany skutek i dnia 8 maja zostało zarządzone zniesienie sekwestru materyałów tkackich.

Z innych działań Komitetu wspomnieć jeszcze należy o memoryale, wystosowanym do władz w sprawie ułatwień komunikacyjnych.

W konkluzyi Komitet prosił:

1) O zniesienie ograniczeń w komunikacyi kolejowej zarówno osobowej jakoteż towarowej.

2) O poczynienie kroków celem ułatwienia stosunków pomiędzy obu obszarami okupacyjnemi na terytoryum Królestwa Polskiego.

3) O zniesienie zakazu wysyłania listów i dokumentów handlowych w języku polskim.

C. i k. władze austryacko-węgierskie w odpowiedzi swej, udzielonej w dniu 3 grudnia, wyraziły gotowość ułatwienia komunikacyi kolejowej osobowej i zezwolenia przesyłania całej korespondencyi pocztowej w języku polskim. W roku następnym to ostatnie zostało przez władze obu mocarstw okupacyjnych urzeczywistnione.

Pomimo ciężkich warunków wojennych Komitet Giełdowy w roku sprawozdawczym rozwijał bardzo energiczną i pożyteczną działalność, starając się przyczynić do poprawy warunków życia gospodarczego i przygotować grunt dla przyszłych wysiłków ku podźwignięciu przemysłu i handlu.

L. P. (Warszawa).

ŻYCIE GOSPODARCZE KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa żyje obecnie pod znakiem strejków, które rozszerzają się coraz bardziej pod wpływem z jednej strony ciężkich warunków ekonomicznych, wśród których żyją pracownicy najrozmaitszych dykasteryi i dziedzin przemysłowych i handlu, a z drugiej pod wpływem agitatorów „bolszewickich“, chcących przeszczepić na grunt swojski zachęcające przykłady obecnej anarchii w Rosyi i na Ukrainie. Strejkują zecerzy i dziennikarze, dalej służba hotelowa, co specyalnie przyjezdnym daje się we znaki, na najbliższą przyszłość zapowiedziany strejk kelnerów i kucharzy, tak, iż łącznie ze strejkami, które poprzednio miały miejsce, mamy tu do czynienia z agitacyą masową zaraźliwą i groźną.

Niewątpliwie przyczyn tego masowego ruchu należy szukać w zgoła anormalnym układzie stosunków gospodarczych Królestwa. Na skutek wypadków wojennych stanął kwitnący dawniej przemysł i handel, a te przedsiębiorstwa, które prowadzą produkcyę, muszą walczyć z ogromnemi trudnościami w materyałach, dalej z zakazami i ograniczeniami dowozu i wywozu wydanemi przez okupantów. Zastój przemysłowy i handlowy rzucił na bruk masę pracowników wszelkiego rodzaju, więc tak robotników jak i kwalifikowane siły biurowe, których tak wiele z kół inteligencyi Królestwo zatrudniało w doskonale prosperujących przedsiębiorstwach fabrycznych i przemysłowo-handlowych. Rezerwa robotników, której część tylko wyjechała na roboty do Niemiec, pomimo silnej agitacyi ze strony rządu okupacyjnego, obniża robocze płace i wzmacnia stanowisko przedsiębiorców, którzy łącząc się wzajemnie, zawsze mogą liczyć na to, iż dotychczasowych robotników zastąpią nowymi, choćby nawet jakiś czas upłynął na wykształcenie nowego materyału.

I tak strejk zecerów, na skutek którego stanęło całe piśmiennictwo Królestwa Polskiego, wywołał powołanie do służby zecerskiej kobiet, które już kształcą się w składaniu ręcznem i na maszynach, by zastąpić w swoim czasie „opornych“ zecerów. Właściciele hoteli ogłosili, iż przyjmują nową

służbę nie wdając się zupełnie w pertraktacye z dotychczasową. Najlepiej na tem wyjdzie, jeśli chodzi o strejk zecerski, drukarstwo niemieckie, gdyż część zecerów wybrała się do Niemiec, gdzie jak w Lipsku n. p. otrzymała natychmiast zajęcie w tamtejszych drukarniach między innemi polskie prace.

W Warszawie i wogóle w Królestwie Polskiem uderza obecnie bardzo znaczna liczba ludzi bez zajęcia. W tej mierze stosunki zasadniczo są różne od galicyjskich, gdzie jedną z najważniejszych przeszkód szybkiego postępu odbudowy jest brak sił roboczych tak kwalifikowanych, jak i bez kwalifikacyi we wszelkich gałęziach produkcyi. Petentów o nieliczne wolne posady jest legion cały, ministerstwa polskie, które do dziś dnia nie mają żadnej egzekutywy poza ministerstwem sprawiedliwości i oświaty, są oblegane przez inteligencyę, nie mogącą znaleźć miejsca odpowiedniego. To samo dzieje się w sferach robotniczych, które nie znajdują zajęcia w nielicznych czynnych fabrykach i przedsiębiorstwach.

Oddzielenie murem okupacyjnym Galicyi od Królestwa wywołało tę anomalię, iż Galicya cierpi na zasadniczy brak męskich rąk do pracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, podczas gdy w Królestwie marnuje się kwiat inteligencyi i warstw robotniczych w demoralizującej bezczynności, która wielu, zbyt wielu popycha ku przestępstwu i śliskiej drodze paskarstwa aprowizacyjnego.

Skrajna nędza rodzin, które zabija troska o chleb codzienny, masa żebractwa po głównych ulicach Warszawy z jednej strony, a z drugiej przepych i masowe wyrzucanie pieniędzy w sposób najbardziej niesmaczny przez paskarzy, którzy dorabiając się wielkich fortun lub znacznych dochodów, wciągają w swój coraz większy łańcuch tych także, którzy zrozpaczeni niemożnością znalezienia uczciwej pracy decydują się wreszcie na zachęcające zarobki spekulacyjne.

Widzimy, w jak ciężkiem położeniu znajduje się życie gospodarcze Król. Polskiego w obecnej dobie. Poprawa tych stosunków jest sprawą piekącą, a jej rozwiązanie stanowi kwestyę wprost życia i śmierci dla szerokich warstw ludności, które na skutek wypadków wojennych nie z własnej winy popadły w nędzę.

Pod przewodnictwem p. wiceministra Wieniawskiego odbyło się niedawno w Warszawie zebranie w sprawie aprowizacyi w kraju. Między innemi omawiano też trudne położenie stanu rolniczego w obecnych warunkach, ujemny stąd jego wpływ na aprowizacyę kraju i ogólne warunki zdrowotne ludności.

Do czasu wojny Królestwo ze swemi 13 milionami morgów ornej ziemi było w możności wyżywić siebie — dziś jednak jest inaczej. Ilość inwentarza ograniczyła się do 70%, wytwórczość nabiału spadła do 40%. Przeprowadzona statystyka wykazała, że urodzaj 1917/18 nie odpowiadał normie; i tak produkcya zboża w porównaniu z dziesięcioleciem 1905—1915 spadła do 50% a zato na szczęście podniosła się znacznie uprawa ziemniaków. Aprowizacyę kraju ułatwia w wielkiej mierze warzywnictwo, które w ostatnich czasach silnie się rozwinęło. Wobec tego, że środki produkcyi rolniczej coraz bardziej maleją, nie można się spodziewać poprawy w tym kierunku, chyba, że władze polskie wyrobią sobie prawo kontroli i nietamowania ruchu zbożowego między obu okupacyami.

Przed wojną spożywał dziennie mieszkaniec kraju 720 gramów przeciętnie; część białka, niezbędnego dla organizmu ludzkiego, w postaci mięsa otrzymywano z Rosyi. Odliczywszy wywóz cukru, mieszkaniec spożywał w ciągu dwóch tygodni 345 gramów cukru, gdy dziś otrzymać może tylko 235 gramów. Co do węgla to obecnie mimo natężonej eksploatacyi na terenie okupacyi niemieckiej wydobywa się zaledwie 64%, w okupacyi austryackiej 78%.

Śmiertelność podniosła się w r. 1917 (z kilkunastu na tysiąc) do 43 na tysiąc mieszkańców rocznie. Gruźlica, która przed wybuchem wojny się zmniejszyła, doszła do 80 na 10.000. Na tyfus zapadło 17.000 ludzi, desynterya pochłonęła w ciągu trzech miesięcy dwa tysiące mieszkańców.

Na zakończenie podniósł p. wiceminister, że Polska posiada siły niespożyte, skoro i tak trwamy. Wojna zwiększyła produkcyę okopowych i to może zażegnało katastrofę. Nastąpił już prawdziwy przewrót w uprawie warzyw. Gdyby dziesiąta część gospodarstw wiejskich wprowadziła uprawę warzyw, przyrost wytwórczości krajowej wyniósłby 150 milionów marek, przyczem cała suma pozostałaby w kraju. Dla handlu polskiego otwiera się duża dziedzina, warzywnictwo będzie jednym z ważniejszych działów handlu.

USTRÓJ ADMINISTRACYJNY KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Rząd wygotował projekt ustawy o ustroju administracyjnym Królestwa, który będzie wniesiony na obecną sesyę Rady Stanu.

Ustawa ta składa się z 41 artykułów, ujętych w 5 rozdziałów: 1) postanowienia ogólne. 2) zarząd województw, 3) zarząd powiatowy, 4) rozporządzenia policyjne i 5) bieg odwołań i zleceń.

W postanowieniach ogólnych projektu czytamy, że Królestwo Polskie będzie podzielone na województwa, powiaty i gminy. Wykazu jednostek administracyjnych projekt nie podaje, dowiadujemy się jednak, że liczba województw ma wynosić 18, powiatów od 120 do 150.

Królestwo Polskie dzieliłoby się na następujące województwa: maryampolskie, suwalskie, łomżyńskie, mławskie, płockie, warszawskie, włocławskie, łowickie, siedleckie, lubelskie, zamojskie, sandomierskie, radomskie, łódzkie, piotrkowskie, częstochowskie, kieleckie i kaliskie.

Oczywiście za podstawę podziału projektodawcy wzięli całość Królestwa Polskiego w granicach, określonych przez kongres wiedeński.

Wszelkie późniejsze zmiany w granicach województw następować będą w drodze dekretu królewskiego na wniosek rady ministrów po zasięgnięciu opinii sejmików wojewódzkich, zmiany zaś w podziale województwa na powiaty i powiatów na gminy — na wniosek rady powiatowej przez rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych.

Warszawa tworzyć będzie osobną jednostkę administracyjną odpowiadającą województwu; każde inne miasto — przy liczbie mieszkańców, przekraczającej 250.000 — będzie mogło żądać wydzielenia go z województwa, a przy liczbie mieszkańców, przekraczającej 40.000 — wydzielenia go z powiatu.

Na czele województwa stać będzie wojewoda, mianowany na przedstawienie Rady ministrów przez króla i podległy bezpośrednio ministrowi spraw

wewnętrznych. Zarząd wojewódzki jest: 1) organem zarządu centralnego i 2) organem kierowniczym województwa, jako odrębnego związku komunalnego. Wojewoda jest: 1) przedstawicielem i organem rządu centralnego, 2) przewodniczącym sejmiku wojewódzkiego i wydziału, 3) wykonawcą zleceń każdego z ministeryów w zakresie jego właściwości i zwierzchnikiem służbowym wszystkich władz i urzędów w swojem województwie, z wyjątkiem władz i urzędów wojskowych, sądowych i skarbowych, 4) naczelnikiem policyi w swem województwie.

Artykuł 8 projektu szczegółowo wymienia zakres władzy wojewody. Poza nadzorem nad działalnością władz i urzędów w całem województwie wojewoda zwołuje sejmik wojewódzki, jest jego przewodniczącym, wykonywa uchwały i postanowienia sejmiku i wydziału. Wojewoda może wezwać pomocy wojska w razach wyjątkowych dla zapobieżenia gwałtom lub powstrzymania ich.

Wojewoda posiadać będzie przy sobie następujących urzędników administracyjnych: 1) radcę do spraw administracyi politycznej, policyi i aprowizacyi, 2) radcę do spraw rolniczych, hodowlanych, leśnych i dóbr koronnych, 3) radcę do spraw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych, 4) radcę do spraw opieki społecznej i ochrony pracy, 5) radcę do spraw lekarskich i sanitarnych, 6) radcę do spraw budowlanych i drogowych, 7) radcę do spraw skarbowych, ubezpieczeniowych i kredytowych, 8) radcę do spraw oświatowych i wyznaniowych.

Zastępcą wojewody będzie z urzędu radca do spraw administracyi politycznej.

Organem komunalnym województwa, opartym na zasadzie przedstawicielstwa jego ludności, będzie sejmik wojewódzki, z charakterem: 1) ciała uchwałodawczego w zakresie wszelkich spraw natury gospodarczej, oświatowej i kulturalnej oraz 2) ciała doradczego w sprawach, oddanych pod opinię sejmiku. Sejmik wojewódzki liczyć ma tylu członków, ilu wypadnie w stosunku 1 na każdych 10.000 mieszkańców.

Sejmik wojewódzki wybiera wydział z 8-miu członków, który ma dwojakie zadania: rozważanie i decydowanie o sprawach województwa, jako: 1) do sprawowania zarządu w granicach powiatu, 2) do wykonywania nadzoru nad czynnościami zarządów gmin miejskich i wiejskich, 3) do rozważania i rozstrzygania spraw, przekazanych do jego decyzyi lub opinii przez ustawy lub też władze wyższe. Zarząd powiatowy sprawuje starosta, mianowany przez króla, na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych.

Organem zarządu, opartym na zasadzie przedstawicielstwa miejscowej ludności, będzie rada powiatowa, powołana do 1) współdziałania ze starostą w wykonywaniu nadzoru nad działalnością związków komunalnych i 2) do rozstrzygania w przekazanych ustawą sprawach administracyjnych i gospodarczo-kulturalnych.

Wojewoda może unieważnić każde postępowanie wydziału wojewódzkiego, a starosta — rady powiatowej, jeżeli dostrzega niezgodność ich z prawem.

Co do władzy policyjnej, to minister spraw wewnętrznych jest władny wydawać ogólne rozporządzenia policyjne dla całego kraju lub jego części z zagrożeniem kary pieniężnej do 2000 mk. lub aresztu do jednego miesiąca,

wojewodowie — dla swego województwa z zagrożeniem kary do 1000 mk. lub aresztu do dwu tygodni, starostowie — dla swego powiatu z zagrożeniem kary do 500 mk. lub aresztu do jednego tygodnia, rady gminne i miejskie — dla swych gmin z zagrożeniem kary do 100 mk. lub aresztu do trzech dni.

Powyższy projekt został opracowany przez ministeryum spraw wewnętrznych i ostatecznie ustalony w trzeciej redakcyi.

ZAGADNIENIA KOMUNIKACYJNE PAŃSTWA POLSKIEGO.

W „Wiadomościach Gospodarczych“ zamieszcza p. Chodkiewicz ciekawy artykuł, dotykający jednego z najważniejszych zagadnień odbudowy polskiej państwowości.

Najpilniejszem zadaniem gospodarczem — czytamy tam — w chwili obecnej jest uruchomienie handlu między Rosyą a państwami centralnemi, zaś w dalszym ciągu przywrócenie normalnych, międzynarodowych stosunków handlowych Wschodu z Zachodem. W obu tych wypadkach niezmiernie doniosłą będzie rola państwa polskiego, przez które od wieków odbywała się wymiana towarów między Wschodem a Zachodem.

Następujące sprawy komunikacyjne wymagają już teraz uregulowania, bądź w drodze pokojowego układu, bądź przez zawarcie specyalnych umów handlowych. Tabor kolejowy Królestwa padł doszczętnie ofiarą wojny. Przed uzupełnieniem tych braków własną wytwórczością przemysłową, musimy się zwrócić do państw centralnych o odstąpienie lub wypożyczenie dostatecznego przydziału parowozów i wagonów. Z tego stosunku doraźnej pomocy wyłoni się zapewne konwencya o wolnym biegu wagonów (Freizügigkeit der Wagen). Polska sieć kolejowa, w ogólności za szczupła i pod kątem widzenia interesów strategicznych a nie handlowych założona, wymaga niezbędnie wydatnego uzupełnienia. Trzeba więc zapewnić sobie z góry zgodę państw ościennych na stworzenie nowych połączeń kolejowych z ustaleniem terminu, w którym te nowe linie kolejowe mają być obustronnie wybudowane. Do tej grupy dezyderatów komunikacyjnych należałyby np. projektowane linie kolejowe: Dąbrowsko-Doniecka, Ostrołęka-Kowel i Iwanie puste-Okopy Kamieniec Podolski. Z chwilą zawarcia pokoju przywróconą zostanie niewątpliwie działalność konwencyi Berneńskiej. Niezależnie jednak od uregulowania prawnych stosunków międzynarodowego ruchu kolejowego, wskazanem będzie zapewnić sobie korzystne umowy taryfowe. Od uzyskania pewnych ulg taryfowych dla dowozu surowców i wywozu niektórych fabrykatów przynajmniej na czas gospodarstwa przejściowego, zależy w znacznym stopniu przyszłość wielu gałęzi polskiego przemysłu.

Dodać należy, że wyłoniły się pogłoski, jakoby zagraniczne konsorcyum miało zamiar nabyć od rządu rosyjskiego wszystkie linie kolei państwowych przecinające Polskę. Pomysł ten, o ile wogóle istnieje, jest niewykonalny i nie miałby prawnego znaczenia wobec państwa polskiego, które wstąpiło we wszystkie prawa państwa rosyjskiego i ma wyłącznie kompetencyę decydowania o sprawach tego rodzaju.

Równolegle z uruchomieniem i wyposażeniem dróg żelaznych muszą postępować zabiegi o stworzenie nowoczesnej żeglugi śródziemnej i morskiej. Przewodnią myślą tych zabiegów będzie połączenie dróg wodnych Rosyi

europejskiej (56,000 km.) z siecią naturalnych i sztucznych dróg wodnych w państwach centralnych (21,000 km.) przez Wisłę i jej żeglużne dopływy. Do tego celu doprowadzi budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła-Dniestr z odgałęzieniem do Łaby, przebudowa kanału królewskiego (Bug-Dniestr), skanalizowanie Przemszy, Sanu, Bugu i górnego biegu Wisły po Zawichost, wreszcie uregulowanie średniego i dolnego biegu Wisły, oraz Dniestru i Dniepru. Pożądanem byłoby również niewątpliwie doprowadzenie do skutku projektowanej przed wojną budowy kanału Wołga-Don. Cały ten system powstać mających dróg wodnych powinien być założony technicznie na żeglugę statków o pojemności 600 ton.

W drodze specyalnych umów trzeba będzie zapewnić żegludze pełną swobodę i przywilej wolnych portów nad morzem Czarnem.

Co się tyczy portów na Bałtyku, zdaniem autora, może to tylko wówczas mieć poważne znaczenie, jeżeli powstanie własna polska flota handlowa.

Leon Starkiewicz.

HODOWLA OWIEC PO WOJNIE, JAKO POMOCNICZA GAŁĄŹ ODBUDOWY GOSPODARCZEJ GALICYI.

Chów owiec przed wojną w Galicyi był kompletnie zaniedbany. Owce cienkowełniste znikły zupełnie, a nieliczne stada owiec ras mięsnych angielskich tylko rzadko gdzie można było widzieć. Niefortunne dorywcze próby wprowadzenia rasy C z u s z k i, a szczególniej krzyżowanie tej rasy z owcami krajowemi, doprowadziły do ujemnych rezultatów. Wprowadzenie karakułów, które dla wschodniej Galicyi miało widoki powodzenia, napotykało na liczne trudności w wydobyciu z Rosyi materyału hodowlanego.

Sprawa podniesienia hodowli owiec nie miała zwolenników w Komitecie c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego, dział hodowli owiec nie miał fachowego referenta i tylko jako rzecz uboczna był traktowany. W sąsiedniem jednak Królestwie Polskiem, w którem gospodarstwo rolne było intensywniej pod wielu względami prowadzone, chów owiec, chociaż do pewnego stopnia był zredukowany, nie upadł jednak zupełnie. Rasę owiec cienkowełnistych: Merino, jak Negretti i elektoralne, hodowano w znacznej ilości. Przed samą wojną w gubernii lubelskiej w majątkach większych właścicieli było jeszcze 117.617 sztuk owiec cienkowełnistych, a w trzech guberniach dzisiejszej okupacyi austryackiej liczono w większych majątkach 236.076 sztuk owiec.

Dziś z cyfry tej pozostało zaledwie 59.191 sztuk w całej okupacyi austryackiej. Tak więc 176.887 sztuk wyniszczyła wojna. Gubernia lubelska poniosła największe straty; z 117.617 sztuk pozostało tylko 10.320 niedobitków. Sam powiat biłgorajski, gdzie było 9.021 sztuk owiec, utracił 5.464 sztuk. W okupacyi pruskiej bezwątpienia jest gorzej, tam zdaje się prawdopodobnie nic nie zostawiono.

Z powodu wyniszczenia owiec i zamknięcia dowozu wełny australijskiej nastąpił prawie zupełny brak wełny w centralnej Europie. Dziś wszystkie tak zwane materye „wełniane“ dla ludności cywilnej, a również i dla wojska, wyrabiane są ze starych, zniszczonych ubrań i różnych szmat, które podlegają stosownej przeróbce i dodatkowi małej ilości świeżej wełny i bawełny. Nim jednak wojna się skończy, zabraknie w końcu i starzyzny.

W Galicyi przed wojną małorolna ludność powiatów górskich wzdłuż całych Karpat utrzymywała liczne stada owiec krajowych, wyrabiając z mleka owczego bryndzę, jedyne prawie silniejsze pożywienie ubogiej górskiej ludności. Dziś owiec prawie że tam niema, zarekwirowano je dla naszych dzielnych sprzymierzeńców Turków, broniących mężnie Galicyę przed inwazyą rosyjską. W całej więc Galicyi zostało bardzo mało owiec i to tylko rasy krajowej.

Ponieważ wskutek rekwizycyi ilość bydła zmniejsza się z roku na rok i nie tak prędko po wojnie można będzie stan bydła rogatego doprowadzić do cyfry przedwojennej, nasuwa się pytanie, czy w tym czasie przejściowym nie należałoby zwrócić baczniejszej uwagi na chów owiec, aby prędzej dojść do możności zużytkowania pastwisk i paszy, jakiej przybytek będzie wzrastać w miarę powiększonych zasiewów na polach leżących dziś odłogiem.

Jeszcze długo po wojnie będzie się odczuwać brak wełny i mimo zawarcia pokoju czas dłuższy utrzyma się ona w bardzo wysokiej cenie. Również to samo, choć może w stopniu mniejszym, da się powiedzieć i o zapotrzebowaniu mięsa.

Ponieważ owca już w drugim roku może nam dać jagnię, a krowa zaledwie w czwartym, przeto rozmnożenie owiec o wiele prędzej nastąpić może i możemy prędzej i taniej uzyskać materyał do przeróbki paszy na mięso, wełnę i nawóz. Również i to trzeba mieć na względzie, że niektóre gatunki owiec prawie z reguły rodzą bliźnięta. Z tych względów wskazane by było obok chowu bydła rogatego, zanim się tenże należycie rozwinie, prowadzić równocześnie chów owiec, by uzyskać w krótszym stosunkowo czasie materyał do produkcyi wełny, mięsa i nawozu.

Rasy owiec grubowełnistych nie wymagają wielkiej pielęgnacyi i fachowej wiedzy do prowadzenia hodowli. Wskazaneby więc było raczej zaopatrywać się w owce grubowełniste, niźli zaprowadzać hodowlę owiec szlachetnych cienkowełnistych, których hodowla wymaga fachowej znajomości rzeczy, oraz większych nakładów w budynki i urządzenia. Ponieważ hodowlę owiec w czasie powojennym uważać trzeba jako pomocniczą i przejściową, z tego więc względu chowu owiec cienkowełnistych nie należałoby wprowadzać, lecz raczej zająć się hodowlą owiec rasy grubowełnistej i mięsnej.

Zachodzi pytanie, skąd sprowadzać materyał hodowlany? W Królestwie, o ile wiemy, są tylko owce cienkowełniste, być jednak może, że między temi pozostały jeszcze stada owiec półmięsnych, Rambouilletów, lub mięsnych angielskich, i że stamtąd dałoby się przez c. k. Gal. Tow. Gospodarskie pozyskać jakąś część potrzebnego materyału dla hodowli. Z Ukrainy i Krymu, o ile z biegiem czasu ułożą się stosunki pomyślniejsze, możnaby dostać dla wschodniej Galicyi karakuły, których skórki są dziś w wysokiej cenie. Owce te, jako najmniej wybredne, mogą się obejść nawet w zimie

bez budynków, byleby były jakimkolwiek dachem zabezpieczone od długotrwałej słoty. Z Węgier i Rumunii możnaby również dostać rosłych owiec, nie wymagających nadzwyczajnej pielęgnacyi.

(Rolnik nr. 23).

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

WYDAWNICTWA BIURA PRACY SPOŁECZNEJ W WARSZAWIE.

Pokaźną już ilość wydawnictw Biura pracy społecznej, z których na plan pierwszy wysuwają się Roczniki statystyczne Król. Polskiego, powiększyły w r. b. nowe publikacye z dziedziny skarbowości, (Dr. Edward Strasburger: Podatek gruntowy w Królestwie Polskiem, Wstęp do skarbowości komunalnej, Udział Królestwa Polskiego w finansach Rosyi, W . Babiński: Organizacya władz skarbowych w państwie rosyjskiem) demografii, (Wł. Wakar: Rozwój terytoryalny narodowości polskiej — 3 tomy *)) i prawa konstytucyjnego (M. Niedziałkowski: Izby wyższe w parlamentach współczesnych).

Prace pp. Strasburgera i Babińskiego zapoczątkowały wydawnictwa Komisyi skarbowej i stanowią pierwsze cztery zeszyty t. zw. Materyałów do ustawodawstwa skarbowego w Polsce. „Zadaniem tych prac — czytamy w przedmowie do jednej z tych publikacyi — jest zobrazowanie stanu aktualnych zagadnień finansowych Polski w ten sposób, aby służyły one z jednej strony celom poznania teoretycznego, a z drugiej — dawały podłoże do działań praktycznych na polu urządzania naszej skarbowości“. Na szczególną uwagę zasługuje praca dr. Strasburgera p. t. „Podatek gruntowy w Królestwie Polskiem“, gdzie autor poddaje ocenie krytycznej obowiązujący dotychczas podatek gruntowy i proponuje przeprowadzenie na tem polu całego szeregu reform. Autor wychodzi z założenia, że ponieważ rolnictwo w czasie wojny najmniej poniosło strat i dzięki wysokim cenom za produkty żywnościowe było źródłem znacznych zysków, należy je obłożyć wyższym podatkiem, posiadającym do pewnego stopnia charakter podatku od zysków wojennych. Dotychczas w Królestwie Polskiem zasada wymiaru podatku oparta była na katastrze, sporządzonym w latach 1864—68 i za podstawę jej przyjęto wartość ziemi według szacunków, ustalonych przez Tow. Kredytowe Ziemskie i Bank włościański. Podatek wymierzano w określonym stosunku do wartości ziemi. Pewną korektywę powyższej metody stanowi podział gruntów na klasy, zależnie od gatunku ziemi. Grunta dworskie podzielono na 5 klas, włościańskie zaś na 4 klasy. Przy podatkach dworskich stosowano się do dochodowości, o której wnioskowano pośrednio na podstawie cen kupna ziemi, zebranych przez Tow. Kred. Ziemskie. Najwyższy podatek przypadł na łąki zalewne, dające dwa lub więcej zbiorów siana na rok. Przy podziale gruntów włościańskich na klasy, zależnie od gatunku gleby, opuszczono klasę łąk zalewnych z uwagi, że wówczas takowe nie

*) O tej niezmiernie doniosłej pracy pomówimy w sprawozdaniu specyalnem.

istniały w gospodarstwach włościańskich. Z porównania podatku dworskiego z włościańskim okazuje się, iż taryfa podatkowa przy pierwszym jest wyższa, niż przy drugim.

W powyższym wymiarze podatku gruntowego według dr. Strasburgera, należy przeprowadzić zmiany następujące:

1) usunąć stanowy charakter dotychczasowego podatku gruntowego, gdyż w przyszłem państwie polskiem wszyscy będą równi wobec prawa.

2) Następnie wychodząc z założenia, iż podatek gruntowy winien być jednolity, proponuje autor usunąć:

a) podatek podymny,

b) dodatkowy podatek gruntowy, wprowadzony tylko w celach fiskalnych,

c) podatek gruntowy z osad, który pozostać może tylko jako podatek samorządny.

3) Stopę podatku gruntowego trzeba będzie podnieść, gdyż

a) wartość ziemi po wojnie wzrośnie,

b) zdolność podatkowa rolników będzie większa, niż innych warstw ludności.

Chwilowo zasada podatkowa z r. 1864—1868 przy nakładaniu i wymiarze podatku pozostanie bez zmiany, w przyszłości natomiast będzie musiała uledz rewizyi.

Przy końcu swej cennej pracy projektuje jeszcze autor reformę podatku gruntowego według wzoru pruskiego oraz wykup podatku gruntowego na wzór angielski z jednoczesnym wprowadzeniem podatku dochodowego.

Projekt swój uzasadnia dr. S. w sposób następujący: „W Polsce reforma podatkowa powinna zmierzać do wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, formy odpowiadającej nowoczesnym wymaganiom nauki skarbowej. Nie przesądzając sprawy, kiedy to nastąpi, reformę podatku gruntowego możnaby uzależnić od wprowadzenia podatku dochodowego. Ten ostatni byłby wówczas podstawą dla finansów państwowych, podatki przychodowe (gruntowy, od budynków i przemysłowy) zostałyby odstąpione gminom. Takie postawienie kwestyi odpowiada zasadzie sprawiedliwości (ekwiwalentu). Gmina dzięki inwestycyom przyczynia się pośrednio do wzrostu renty gruntowej. Podatek od gruntów winien płynąć na korzyść związków lokalnych“.

Celem przeprowadzenia wykupu podatku gruntowego przez państwo „należy podatek skapitalizować, mnożąc jego roczny wpływ przez 10. Mnożnik 10 oznaczałby, że podatek pobierany był w wysokości 10% od dochodu lub $^1/_2$% od szacunku ziemi. Ponieważ podatek gruntowy główny i dodatkowy wynosił przed wojną 5 milionów rubli, skup podatku przez państwo przyniósłby 50 mil. rubli.“ Również bardzo ciekawą jest praca dr. Strasburgera p. t. „Udział Królestwa Polskiego w finansach Rosyi“, będąca właściwie publikacyą odczytu, wygłoszonego przed rokiem w „Freie Vereinigung für staatswissenschaftliche Fortbildung“ w Wiedniu. Wywody swoje oparł autor na sprawozdaniu urzędowym za rok 1913. W tym okresie wydatki Rosyi wynosiły 3.341,5 mil. rb. (na jednego mieszkańca 19 rb.), wydatki zaś w Królestwie — 203,6 mil. rb. (na jednego mieszkańca 16 rb.). Z tego wynika, iż przeciętne wydatki rządu na jednego mieszkańca w Królestwie były mniejsze, niż na jednego mieszkańca Rosyi. Rząd carski, oczywiście mniej dbał

i mniej uwzględniał potrzeby ludności polskiej, niż potrzeby ludności rosyjskiej. Szczególnie bardzo ważne, ze względu na przyszłe rozrachunki powojenne z Rosyą, są dane, dotyczące długu państwowego, obciążającego wyłącznie Królestwo Polskie. Z opublikowanych po raz pierwszy przez dr. S. dat statystycznych dowiadujemy się, iż udział Polski w długach państwowych Rosyi wynosił 1 stycznia 1913 r. nie więcej, jak 401 mil. rb. (na ogólną sumę długów Rosyi, wynoszących prawie 9 miliardów). Udział Polski w dochodach Rosyi w r. 1913 określał się, po dokonaniu poprawek w odnośnych pozycyach, sumą 295,5 mil. rb. w sprawozdaniu figuruje mylna liczba 250 mil. rb.) na ogólną sumę dochodów — 3.431,2 mil rb. (czyli 8,5% ogólnych dochodów państwa). Podstawą tych dochodów są przedsiębiorstwa rządowe i podatki pośrednie, stanowiące 4/5 wszystkich dochodów państwa. Same lasy w Król. Polskiem przynosiły Rosyi dochody, wynoszące 9 rb. z hektara (wRosyi tylko 80 kop!), koleje rządowe — 85,7 mil. rb., czyli prawie 1/10 ogólnych dochodów kolejowych w całej Rosyi.

Wyprowadzając ostateczne wnioski, autor zadaje sobie pytanie następujące: czy z punktu widzenia polityki skarbowej włączenie Król. Polskiego do Rosyi było dla finansów rosyjskich korzystne, czy też Król. Polskie stanowiło źródło nadmiernych wydatków dla skarbu Rosyi? Zgodnie z opinią Wł. Żukowskiego (Dochody i wydatki państwowe w Król. Polskiem. Warszawa, 1907) i Wł. Grabskiego (Bilans Król. Polskiego w finansach Państwa Rosyjskiego. Warszawa 1909), twierdzi autor, iż Królestwo Polskie było dla skarbu Rosyi krajem wysoce produkcyjnym, i kiedy w r. 1907 przewyżka dochodów nad wydatkami wynosiła 38,7 mil. rb., w r. 1913 wzrosła do 86 mil. Godzi się jeszcze zaznaczyć, iż Król. Polskie znajdowało się w rzędzie nielicznych stosunkowo krajów Rosyi, wykazujących czynny bilans skarbowy.

Trzecia i najkrótsza praca (18 str.) dr. Strasburgera stanowi wstęp do skarbowości komunalnej i wyłącznie prawie poświęcona jest rozpatrzeniu organizacyi samorządów angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Praca p. W. Babińskiego, zatytułowana: „Organizacya władz skarbowych w Państwie rosyjskiem“ jest właściwie zobrazowaniem władz skarbowych tylko w Królestwie Polskiem. O władzach centralnych w Rosyi autor nie wspomina. Nie czynimy z tego powodu p. Babińskiemu zarzutu, gdyż zapoznanie się z organizacyą tych władz specyalnej wartości praktycznej posiadać dla nas nie może, sądzimy tylko, iż słuszniej byłoby zatytułować pracę w sposób bardziej odpowiadający jej treści: Zamiast „Organizacya władz skarbowych w państwie rosyjskiem“, należało podać tytuł: „Organizacya rosyjskich władz skarbowych w Królestwie Polskiem“. Jest to szczegół drugorzędny, w pierwszej chwili łatwo wywołać może nieporozumienie.

Sama praca oparta jest na materyale źródłowym, napisana jest starannie i nie pozbawiona jest znaczenia praktycznego. O izbach wyższych w parlamentach współczesnych pisał p. Mieczysław Niedziałkowski. Rzecz ukazuje się na czasie, gdyż prac, szczególnie oryginalnych, z dziedziny prawa konstytucyjnego jest u nas mało, w chwili zaś obecnej, kiedy blizcy jesteśmy powołania do życia ciała reprezentacyjnego w postaci sejmu, ogół nasz należy do udziału w życiu parlamentarnym odpowiednio przygotować. Nie tu miejsce, jako w czasopiśmie ekonomicznem, na wyczerpujące omówie-

nie wspomnianej pracy. Zaznaczymy tylko, iż autor jest zwolennikiem systemu jednoizbowego i uważa, że tylko tak zorganizowane ciało prawodawcze może rozwinąć energiczną i owocną pracę w kierunku tworzenia niepodległego bytu państwowego.

Praca p. Niedziałkowskiego świadczy o głębokim przemyśleniu poruszonej kwestyi i prawdopodobnie nie ujdzie uwagi naszych kół politycznych. *Leon Pączewski* (Warszawa).

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska:

UNARODOWIENIE PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

(*Ze zbioru studyów ekonomicznych p. t. Zagadnienia polskiej polityki gospodarczej po wojnie*).

Autorka wspomniawszy o dążności unarodowienia gospodarczego życia we wszelkich jego dziedzinach stwierdza, że unarodowienie to oprzeć się musi przedewszystkiem o własne państwo, które dbać powinno najpierw o istnienie i silny rozwój przemysłu, następnie zaś o oparcie tego przemysłu na narodowo-krajowej podstawie własnych surowców, polskich kapitałów i wyszkolonego polskiego robotnika. Nie wyklucza to bynajmniej przyciągania kapitałów obcych, których znaczenie zredukować się jednak powinno do roli pomocniczej.

Powstaje kwestya, czy tak ideologiczny czynnik jak narodowość, może odgrywać bezpośrednią rolę w kwestyach gospodarczych i przyczyniać się do silniejszego tempa i szybszego rozwoju ekonomicznej zamożności.

Następna część pracy poświęcona jest przeto tej kwestyi i nosi tytuł „Narodowość w ekonomii“.

Okazuje się, że już ekonomiści polscy z XVIII stulecia przez podkreślanie specyalnych warunków gospodarczych kraju naszego zaznaczali pierwiastek narodowy w gospodarce społecznej. Jako system pojawia się dążenie narodowe w gospodarce w latach czterdziestych zeszłego stulecia u niemieckiego ekonomisty Lista. Zaznaczyć trzeba, że uprzedził go w Polsce system Fryderyka hr. Skarbka, dla którego punktem wyjścia przy omawianiu ekonomicznych zagadnień był naród i jego zdolność do pracy, zawisły od stosunków politycznych. Ekonomistą narodowym, który w dodatku ściśle złączył ekonomię społeczną z socyologią a ekonomię oparł na pierwiastkach ideologicznych, leżących poza życiem gospodarczem, był Józef Supiński. Uznanie za podstawę działalności ekonomicznej, pracy i wiedzy, oraz za najważniejszą część zasobu społecznego człowieka wraz z jego uzdolnieniem, siłą fizyczną i umiejętnością pracy, posłużyło współczesnemu wybitnemu badaczowi tego tematu za podstawę. System Erazma Majewskiego uznaje język za niesłychanie ważny czynnik w działalności gospodarczej i omawia znaczenie mowy ojczystej przy ekonomicznym rozwoju kraju. W rozdziale: Polityka polska w XIX stuleciu wobec przemysłu, autorka omawia politykę gospodarczą Księstwa Warszawskiego (w krótkości) oraz obszerniej Królestwa Kongresowego. W dalszym ciągu uwydatnia zależność rozwoju gospodarczego Polski, od wchłonięcia jej przez systemy państwowe każdego z państw rozbiorczych. Na tem tle występuje fakt, że Królestwo Kongresowe sprowadzając cudzoziemców i kapitały cudzoziemskie do kraju, mogło liczyć na to, że podobnie jak ustroje cechowe, przyniesione przez rzemieśl-

ników niemieckich do Polski w wiekach dawnych, tak i element przemysłowców obcych w wieku XIX wchłonięty zostanie przez własną państwowość. Ponieważ to zawiodło, napływ obcych kapitałów w przemyśle stał się w XIX i XX stuleciu prawdziwem niebezpieczeństwem narodowem, z którego wkrótce wyniknąć mogła wzrastająca zależność ekonomiczna kraju od Rosyi i Niemiec i sproletaryzowanie ludności pracującej.

Dział ostatni, „Przemysł i narodowość“, podaje szereg dat o kapitałach zagranicznych w przemyśle Galicyi i Królestwa. Okazuje się z nich, że jakkolwiek przeważa co do liczby przedsiębiorstw, i sumy kapitałów — wpływ niemiecki, nie brak jednak kapitałów francuskich, belgijskich, amerykańskich, i t. d. Niebezpieczeństwo tych wpływów wzrasta tam, gdzie kapitały obce zastępują w całości krajowe, zmniejsza się zaś, o ile obok kapitalistów cudzoziemskich działają tak, jak w nafciarstwie galicyjskiem, krajowe. Odpowiednie ustawodawstwo państwa polskiego może to niebezpieczeństwo zredukować, a rolę obcych uczynić korzystną pomocą dla krajowego przemysłu.

Akcyę unarodowienia życia gospodarczego, która miałaby zadanie wydobyć z kraju i ludności maximum bogactw i rodzimych sił twórczych powinno państwo polskie prowadzić w drodze normowania handlu i ceł, kształtowania warunków przemysłu i ustawodawstwa, dążącego do popierania obywateli kraju, oraz przez daleko idące ustawodawstwo ochronne dla robotników wszelkiej kategoryi. Należałoby również zwrócić uwagę na poparcie rzemiosła, oraz przedsiębiorstw fabrycznych średniej wielkości, które dotąd są przeważnie w rękach krajowców.

W PILNEJ SPRAWIE.

Dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie, dr. Paweł Mazurek, ogłosił w „Wiener Landwirtschaftliche Zeitung“ uwagi o kilku najpilniejszych potrzebach gospodarczej odbudowy Galicyi. Jedną z nich jest sprawa zabudowań wiejskich na dawnym obszarze wojennym. Zdaniem autora pierwszą i najważniejszą czynnością powinno być przydzielenie i dostawienie w wystarczającej ilości materyału drzewnego i papy, ażeby umożliwić ludności pobudowanie schronisk prowizorycznych, któreby ją i inwentarz żywy chroniły przed deszczem i chłodem. Takiemi schroniskami tymczasowymi muszą się na razie zadowolnić zarówno wieśniacy, jak i ziemianie, a dopiero po ukończeniu najpilniejszych robót w polu można będzie przystąpić do budowy rzeczywistego domu mieszkalnego oraz innych zabudowań gospodarskich. Zdaje się, że do zimy wieśniacy zdołają pobudować większą część potrzebnych im budynków, jeżeli tylko otrzymają dostateczną ilość materyału i sił roboczych. Szybkie dostarczenie materyału drzewnego jest konieczne, aby ocalić zachowane jeszcze tu i ówdzie młode lasy przed zupełnem zniszczeniem.

Inne postulaty dotyczą uprawy roli, inwentarza żywego, zwłaszcza koni, oraz paszy dla bydła. Dr. Mazurek, jako doskonały znawca obecnych stosunków rolnych, kładzie szczególny nacisk na konieczność szybkiej pomocy, gdyż każdy dzień zwłoki przynosi ogromne szkody nietylko ludności rolniczej, lecz i całemu krajowi.

ROLNIK

Wychodzący we Lwowie od lat pięćdziesięciu tygodnik poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego, obecnie pod redakcyą Bronisława Janowskiego, dobiegł w czerwcu r. b. do końca 91-go tomu. Zestawiony osobno spis rzeczy podaje treść *„Rolnika“* za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1918 r. Oprócz wielkiej ilości artykułów specyalnych, poświęconych uprawie roli, hodowli inwentarza oraz przemysłowi rolnemu, znajdujemy tam szereg studyów i szkiców ogólnej treści ekonomicznej, dotyczących zwłaszcza polityki agrarnej. Uwadze naszych czytelników szczególnie polecamy: dra L. W. Biegeleisena: Polski instytut agrarny (Nr. 12), dra T. Brzeskiego: W sprawie obrotu ziemią (nr. 11), B. Janowskiego: Ile wynoszą obecnie koszta produkcyi zbóż (nr. 23 i 24), C. Kochanowskiego: Wspólna obrona interesów gospodarstwa leśnego (nr. 13 i 14), W. Konderskiego: Monopol zbożowy (nr. 6), L. Pączewskiego: Zagadnienie własności drobnej i większej w Galicyi (nr. 2 i 3), St. Rybickiego: Potrzeby rolnictwa naszego kraju wobec kolejnictwa (nr. 22 i 23), J. Taklińskiego: Emigracya powojenna a nasze rolnictwo (nr. 13), J. Turnaua: O przyczynach wychodźtwa robotników (nr. 17) tegoż autora: O nowych prądach agrarnych (nr. 3), dra A. Tretiaka: Kwestya robocizny, jako środek obrony narodowej (nr. 9) a wreszcie B. Wygody: Nasza reforma agrarna (nr.. 8, 9, i 10).

Rolnik mimo specyalnego zakresu odznacza się urozmaiceniem treści i wysokim poziomem artykułów, a nadto w dziale kroniki, sprawozdań, porad, głosów i zawiadomień przynosi w każdym numerze wiele wiadomości cennych dla każdego ziemianina.

K R O N I K A.

Z KOMISYI GOSPODARCZEJ KOŁA POLSKIEGO.

Dnia 8 czerwca b. r. odbyło się w Krakowie w sali Towarzystwa rolniczego posiedzenie komisyi gospodarczej Koła polskiego pod przewodnictwem J. E. Długosza, w którem oprócz posłów wziął udział jenerał hr. Lamezan szef sekcyi rolniczej C. O. G. radca dworu Nowak, dyrektor Centrali pasz p. Drohocki, prezes Tow. rolniczego p. Konopka, oraz sekretarz Centralnego Wydziału towarzystwa rolniczego Dr. Raczyński.

Na wstępie podniósł przewodniczący, że rząd mimo obietnic i nawet pisemnych zobowiązań, nie spełnił dotychczas najważniejszych postulatów rolnictwa. Jenerał hr. Lamezan udzielił wyjaśnień o rozpaczliwym stanie aprowizacyjnym i gospodarczym kraju i przedstawił starania, przedsięwzięte przez Krajowy Urząd gosp., dzięki którym katastrofa zagrażająca krajowi na pewien czas została usunięta. Omówił również kwestyę podwyższenia cen na zboże, zarządzenia c. k. Namiestnictwa w sprawie kontraktowych dostaw kartofli dla konsumcyi krajowej oraz wysokość kontyngentu siana. Sekretarz Tow. Roln. dr. Raczyński przedstawił szereg konieczności, których rząd w interesie państwa powinien w Galicyi dokonać, aby uratować produkcyę rolną przynajmniej na rok przyszły. Następnie rozwinęła się oży-

wiona dyskusya, w której szereg mowców przedstawił smutny stan gospodarczy naszego kraju i ciężkie warunki, wśród których stan rolniczy musi pracować. Wobec zupełnego braku rąk do pracy zamiast zwalniać żołnierzy do służby rolnej, władze wojskowe znoszą dotychczasowe zwolnienia. Wszelkie przyrzeczenia rządu co do wypłaty świadczeń wojennych nie zostały dotrzymane. Domagano się, aby gen. Lamezan i namiestnik przedstawili rządowi katastrofalne skutki tegorocznej posuchy odnośnie do paszy, przyczem zgodnie stwierdzono, że w tym roku Galicya nie będzie mogła dostarczyć żadnego kontygentu paszy poza granice kraju. Stwierdzono, że rząd centralny w sprawie zaopatrzenia ludności Galicyi w skórę i odzież okazuje wprost złą wolę. Działalność Centrali dla odbudowy kraju, szczególnie w dziale odbudowy technicznej zupełnie, jak stwierdzili wszyscy mówcy, zawiodła. W końcu uchwalono szereg postulatów, które mają być przedstawione rządowi centralnemu, a mianowicie:

Komisya gospodarcza Koła Polskiego stwierdza, że mimo tylokrotnych przedstawień czynionych rządowi przez Koło Polskie i zawodowe organizacye rolnicze administracya państwowa nietylko nie przyznała wskazanych jej środków do podźwignięcia rolnictwa galicyjskiego z ruiny wojennej, ale stosowała i stosuje w dalszym ciągu postępowanie, podcinające resztki siły produkcyjnej kraju, wydające go na łup lichwy wojennej i wywołujące u mieszkańców kraju wrażenie, iż nie są równouprawnionymi obywatelami państwa, skoro do świadczeń wobec państwa Galicya pociągana jest w o wiele wyższej mierze, niż inne kraje koronne; przeciwnie korzyści, mające się równomiernie rozkładać na całe państwo (termin wypłaty świadczeń), są co do Galicyi wielokrotnie w krzywdzący sposób ograniczane.

Komisya gospodarcza Koła Polskiego stwierdza, że to postępowanie niszczy gospodarczo kraj w sposób szkodliwszy, niż bezpośrednie zdarzenia wojenne i doprowadza do upadku produkcyi rolnej oraz hodowlanej z jak najgroźniejszemi następstwami dla kraju i państwa.

Komisya gospodarcza Koła Polskiego stwierdza, że to postępowanie c. k. rządu zawiniło, iż kraj sam pogrążony jest w nędzy i że na potrzeby państwa nie może oddawać tego, coby mógł oddawać, gdyby był od początku wojny doznawał ochrony i poparcia, jakiej się Koło Polskie domagało i jaka się w interesie państwa krajowi słusznie należała.

Komisya gospodarcza Koła Polskiego ponawiając przeto stawiane już tylekrotnie żądania domaga się:

1) Podwyższenia dla Galicyi cen zboża, bydła i trzody do wysokości uzasadnionej faktycznymi kosztami produkcyi obliczonymi przez Centralny Wydział Towarzystw rolniczych.

2) Oznaczenia kontyngentów zboża i paszy oddać się mających do dyspozycyi państwa na podstawie ścisłego materyału faktycznego, zestawionego fachowo przy współudziale Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych, a nie na podstawie opinii powziętych apriorystycznie przez c. k. Urząd żywnościowy w Wiedniu.

3) Zaniechania rekwizycyi bydła z Galicyi tak długo, aż stopień ubytku bydła w czasie wojny zrówna się we wszystkich krajach koronnych.

4) Powierzenia wykupna ziemiopłodów i produktów hodowli organizacyom rolniczym i powołania tych organizacyi do rozkładu kontyngentu w kraju na powiaty, gminy i obszary dworskie.

5) Udzielania pomocy przez przydział jeńców i robotników wojennych do zbiorów siana i zboża.

6) Ułatwienia zaopatrzenia służby i robotników rolnych w odzież.

7) Ułatwienia importu bydła, koni, nasion z zagranicy z wykluczeniem prywatnego pośrednictwa.

8) Podwyższenia udziału Galicyi w nawozach sztucznych do 30% i zapewnienia przesyłkom nowozów, maszyn i nasion do Galicyi przywileju przesyłek wojskowych.

9) Zwolnienia od służby wojskowej i urlopowania rolników galicyjskich w rozmiarach równych z innymi krajami koronnymi, w szczególności także zwolnienia funkcyonaryuszów organizacyi rolniczych, współdziałających w gospodarczej odbudowie kraju.

10) Przyznania większej samodzielności Centrali odbudowy Galicyi i reformy Rady przybocznej tejże Centrali odbudowy Galicyi.

11) Szybkiej odbudowy kooperatyw i innych assocyacyi rolniczych, a w szczególności przyznania funduszów korporacyom polskim na reorganizacyę i naprawę szkód zrządzonych wojną.

12) Przyznania Galicyi takiego udziału w funduszu, stanowiącym dla Austryi ekwiwalent za ceny bydła płacone przez wojsko w Austryi niżej niż na Węgrzech, któryby odpowiadał rozmiarom rekwizycyi galicyjskiego bydła przez armię.

13) Przyznania Galicyi takiego udziału w masie demobilizacyjnej, któryby odpowiadał rozmiarom szkód wojennych i świadczeń przez Galicyę poniesionych.

14) Powołania polskich sił na stanowiska wybitne w Ministerstwie rolnictwa, Urzędzie żywnościowym i wszystkich Centralach gospodarczych i obsadzenia wszystkich filii względnie reprezentacyi tych Central w Galicyi siłami fachowymi.

15) Wypłaty świadczeń wojennych i ustawowego ustalenia obowiązku państwa do wynagrodzenia szkód wojennych.

16) Odpisania pożyczek wojennych w tych wypadkach, w których gospodarstwa raz już odbudowane zostały przez powtórną inwazyę ponownie zniszczone.

17) Powierzenia organizacyom społecznym rozdziału skóry, tkanin, nici, mydła, cukru, węgli, spirytusu denaturowanego, tytoniu i t. d.

W motywach stwierdzono, że rząd nie spełnił przyrzeczeń poczynionych Kołu polskiemu i że obecne zarządzenia niszczą gospodarczo kraj i doprowadzają do upadku produkcyę rolną oraz hodowlaną z jak najgroźniejszemi następstwami dla kraju i państwa.

POSIEDZENIA OBYW. KOM. ODBUDOWY.

PROTOKÓŁ Nr. 31.

z posiedzenia obywatelskiego Komitetu wykonawczego odbudowy wsi i miast w Krakowie z dnia 28. III. 1918 r.

Obecni: Prezes X. Dr. Caputa, Sekretarz gen. Inż. A. Kłeczek, Skarbnik Inż. A. Adelmann, Delegat Warszawskiego Komitetu odbud. p. Leon Pą-

czewski, Członkowie: Inż. M. Czajkowski, Dr. St. Gołąb, Dr. M. Koy, Dyr. Fr. Maryewski, Dr. K Paygert, Prof. Pokutyński, Protokolant: St. Babski.

Po powitaniu delegata z Warszawy p. Pączewskiego, dyrektor Dr. K. Paygert składa sprawozdanie z kontroli rachunków wydawnictwa p. t. „Odbudowa polskiego miasteczka". Po wysłuchaniu sprawozdania referent stawia następujący wniosek: „Obywatelski Komitet wykonawczy Odbudowy wsi i miast w Krakowie, przyjmuje powyższe sprawozdanie do wiadomości i wyraża podziękowanie p. Skarbnikowi Inż. A. Adelmanowi". Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Następnie przystąpiono do obrad nad przedłożonym porządkiem dziennym.

Z porządku dziennego ad 1) P. Dr. Koy, jako prezes Sekcyi prawniczej przedkłada Komitetowi wykonawczemu do zatwierdzenia wniosek tejże Sekcyi, który opiewa: „Na ogłoszenie drukiem studyum pt. „Rozporządzenie hipoteką przez właściciela", rozwiązującego zagadnienia dla życia ekonomicznego kraju nader aktualne, a nadto jako materyał przygotowawczy dla ustawodawstwa hipotecznego w tworzącym się państwie polskiem, Sekcya wnosi na przyznanie i wyasygnowanie potrzebnych kosztów na pokrycie wydawnictwa tego studyum, przyczem zastrzega, iż nakład Komitetu odbudowy ma być na karcie tytułowej odpowiednio uwidoczniony". Wniosek ów uchwalono.

ad 2) Delegat warszawski p. L. Pączewski, przedstawia sprawę organizacyi ob. Komitetu odbudowy tamże. Komitet ten, wedle słów mowcy, jeszcze się nie zawiązał, ale jest na najbliższej drodze ku urzeczywistnieniu Omawia przeto warunki, w jakich obydwa Komitety, tak krakowski, jak i warszawski mogłyby pracować, a nawet zupełnie się połączyć. Warunkami tymi są: a) ściślejszy kontakt, b) wspólne pismo. Po krótkiej dyskusyi postanowiono ze sprawą tą zaczekać, aż Komitet warszawski ukonstytuuje się i postawi konkretne propozycye.

Na zapytanie delegata jaki wpływ wywiera Komitet obywatelski na akcyę tworzenia się spółek budowlanych, Dr. St. Tomkowicz wyjaśnia, że Komitet daje tylko inicyatywę, a społeczeństwo Spółki tworzy samo.

Inż. A. Adelmann zwraca się do Komitetu, by Komitet zajął się tą sprawą, albowiem Spółki tworzą dotychczas przedsiębiorcy budowlani, a zdaniem jego, ten sposób nie doprowadzi do celu, gdyż Spółki takie powinni tworzyć przedewszystkiem ci, którzy się będą odbudowywać.

ad. 3 a) P. Fr. Maryewski podnosi, iż podczas lustracyi miast, którą przedsiębrał, jako dyrektor M. Zakładu kredytowego, zauważył, że te odbudowują się całkiem źle. Zwraca się przeto do Komitetu, aby ten zapomocą pism i gazet zwracał uwagę społeczeństwa na swe wydawnictwa, z których to może przecież korzystać. Inż. A. Kłaczek wyjaśnia, że Komitet robi wszystko, co tylko jest w jego mocy, społeczeństwo jednak mało się tą sprawą interesuje.

Najlepszym środkiem agitacyjnym w tej sprawie jest wystawa okrężna Komitetu, która niestety z powodu trudności transportowych i pieniężnych dotychczas z Krakowa wyjechać nie może. Zwraca się przeto do p. Dyrektora Fr. Maryewskiego z prośbą, czyby Zakład kredytowy miejski nie udzielił subwencyi na jej uruchomienie. Pan Dyrektor Maryewski wyjaśnia,

że Zakład sam jako taki subwencyi udzielić nie może, musi mieć zezwolenie c. k. Ministerstwa Skarbu, radzi przeto wystosować odpowiednie pismo do tego zakładu, a on z poparciem prześle go wyżej wspomnianemu c. k. Ministerstwu.

b) Na wniosek P. dyrektora Dra K. Paygerta, uchwalono wysłać petycyę do c. k. Ministeryum robót publicznych o subwencyę do 30.000 K. na odbudowę większej własności i by przy udzielaniu tejże uwzględniono rozmiar zniszczonego gospodarstwa. Odpisy tej petycyi uchwalono przesłać równocześnie c. k. Ministrowi dla Galicyi i Prezydyum Koła Polskiego z prośbą o poparcie. Referat ów powierzono opracować wnioskodawcy i p. Drowi St. Gołąbowi.

Nadto uchwalono:

c) Wniosek Radcy Budownictwa Wydziału krajowego Inż. M. Czajkowskiego: „Krakowski Komitet obywatelski odbudowy kraju zechce się odnieść do Wydziału krajowego i wszystkich dotyczących Wydziałów powiatowych, aby przy wydawaniu konsensów na odbudowę zniszczonych realności odnośne Zwierzchności gminne zwracały baczną uwagę na ścisłe stosowanie się do planów regulacyjnych, jak wogóle do przepisów ustaw budowniczych, współdziałając w tym kierunku skutecznie z dotyczącymi organami fachowymi Wydziału krajowego i Expozytur budowlanych C. O. G., działającymi na miejscu, względnie przez powoływanie do rozpraw konsensowych rzeczoznawców inżynierów lub architektów, jak to jest przewidziane w ustawie.

Przytem należy się powołać na wydawnictwa Komitetu, jak „Odbudowa polskiej wsi" i „Odbudowa polskiego miasteczka", z których wszyscy korzystać mogą. Również kwestyę tę podnieść należy w organie Komitetu oraz zwrócić się do dzienników krajowych o pomieszczenie dotyczących uwag".

Na tem posiedzenie zakończono.

PROTOKÓŁ Nr. 32.

z posiedzenia Obywatelskiego Komitetu wykonawczego odbudowy wsi i miast w Krakowie z dnia 14. VI. 1918 r.

Obecni: X. Dr. Caputa Prezes Komitetu, Inż. A. Adelmann Wiceprezes Komitetu, Inż. A. Kłeczek Sekretarz gener., Inż. L. Freudenson Skarbnik Komitetu. Członkowie: Prof. Gałęzowski, Dr. St. Gołąb, Inż. J. Horoszkiewicz. Dr. T. Janiszewski, Inż. J. Pokutyński, Protok. St. Babski.

Porządek dzienny: 1) Stanowisko ob. Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie wobec odbudowy powiatu krakowskiego i wielickiego, 2) Sprawa wydawnictwa Komitetu p. t. „Rozporządzenie hipoteką przez właściciela".

Przed przystąpieniem do obrad nad przedłożonym porządkiem dziennym Prof. Gałęzowski z okazyi przeniesienia Wydziału krajowego do Lwowa proponuje tamże urządzenie wystawy okrężnej Komitetu przy współudziale lwowskiego Koła architektów. Po dłuższej dyskusyi Komitet wykonawczy zatwierdził w tej sprawie wniosek inż. A. Kłeczka. Wniosek ten opiewa: „Urządzić wystawę budowlaną dla odbudowy kraju wraz z Gminą miasta

Krakowa we Lwowie i delegować do jej przeprowadzenia członka Komitetu Prof. Gałęzowskiego, który ją urządzi imieniem Komitetu ściśle według już postanowionych zasad dla tejże wystawy okrężnej. Jeżeliby Koła lwowskie okazały chęć wzięcia udziału w tej wystawie, Prof. Gałęzowski z propozycyami dotyczącemi odniesie się do Prezydyum Komitetu.

Następnie przystąpiono do obrad nad przedłożonym porządkiem dziennym.

Z porządku dziennego ad 1) Stanowisko swe wobec odbudowy powiatu krakowskiego i wielickiego przy pomocy pożyczek rządowych wyraża Komitet w następującej uchwale:

Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie wobec otrzymanej z autorytatywnej strony wiadomości, iż wybudowanie zniszczonych gmin i obszarów dworskich rejonu fortecznego krakowskiego w powiecie krakowskim i wielickim nastąpić ma na podstawie pożyczek rządowych, a zatem nie w drodze wypłaty należnych stronom odszkodowań, powziął na posiedzeniu z dnia 14 czerwca b. r. następujące uchwały: 1) Już w dniu 30 czerwca 1917 r. zajął obywatelski Komitet odbudowy stanowisko, iż formę „pożyczek“ na odbudowę uważać należy za zupełnie nieusprawiedliwioną i niewłaściwą, oraz ponowił swe od r. 1915 stawiane żądanie bezzwłocznej wypłaty świadczeń i odszkodowań wojennych już ustawowo uregulowanych, tudzież zaliczek na te odszkodowania, które mają być dopiero unormowane osobną ustawą. 2) Obywatelski Komitet odbudowy nie odstępuje tedy ani na krok od swych zasadniczych postulatów w sprawie wywalczenia wbrew ustawie zalegających wypłat, jak niemniej w sprawie wywarcia odpowiedniego nacisku, aby Rząd przedłożył projekt ustawy o odszkodowaniach wojennych przy uwzględnieniu w tej mierze wszystkich żądań Komitetu, opublikowanych w broszurach p. t. „Świadczenia i szkody wojenne, Kraków, 1916. 3) Komitet jest zapatrywania, iż tylko na takich podstawach może być przeprowadzoną racyonalna odbudowa kraju, a więc i powiatu krakowskiego i daje wyraz obawie, iż poszkodowani w tym powiecie nie zechcą korzystać z pożyczek, co do których Rząd nie domaga się wprawdzie zabezpieczenia hipotecznego, żąda atoli wystawienia skryptu dłużnego, a zatem zobowiązania ze strony tych osób, wobec których Rząd jest zobowiązany do odbudowy, a względnie do wypłaty odszkodowań.

Uchwałę powyższą uchwalono przesłać Prezydyum Koła Polskiego, J. E. P. Ministrowi dla Galicyi, Drowi Twardowskiemu, c. k. Ministeryum robót publicznych, c. k. Namiestnictwu, Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Wydziałowi krajowemu w odpisie, a ponadto zamieścić w miesięczniku Komitetu p. t. „Odbudowa Kraju“ i we wszystkich dziennikach krakowskich.

ad 2) Ustalono cenę V. wydawnictwa Komitetu, opracowanego przez Dra Stanisława Gołąba, Radcę c. k. Prokuratoryi Skarbu, p. t. „Rozporządzenie hipoteką przez właściciela“ na kwotę 10 kor. za egzemplarz. b) Załatwiono sprawę rozsyłki tego wydawnictwa.

Nadto przyjęto do wiadomości 1) Sprawozdanie z przeprowadzonego do dnia 27. IV. 1918, szkontrum Kasy administracyi „Odbudowy kraju“. 2) Postanowiono uprosić dyrektora Banku austro-węgierskiego p. K. Bigę o napisanie broszury, pouczającej nasz lud, w jaki sposób może korzystać

z pożyczek i w jaki sposób należy zorganizować kapitał krajowy, by ten mógł wziąć udział w odbudowie kraju. 3) Uchwalono wysłać pismo do Delegata c. k. Namiestnika p. Dra M. Biesiadeckiego z zapytaniem, co słychać ze zwołaniem Rady przybocznej mającej powstać przy krakowskiej Expozyturze c. k. Namiestnictwa, C. O. G.

NARADY W SPRAWIE ODBUDOWY GALICYI.

W dniach 2, 3 i 4 lipca r. b. odbywały się w Krakowie konferencye komisyi międzyministeryalnej w sprawie odbudowy Galicyi. Miejscem zebrań było biuro prezydenta Herbsta w Krzysztoforach, przewodniczył obradom szef sekcyi p. Lauda. W konferencyi tej brali udział: prezydent Herbst, z ministerstwa robót publ. radca min. Opolski, z minist. skarbu radca min. Baerklau i radca min. Dziedzicki, z ministerstwa rolnictwa: radca dw. Mikuli, z minist. Galicyi radca Neumann. Dalej zastępcy Centrali: st. radca budownictwa Korasadowicz i kraj. inspektor szkolny, dr. Kociuba, dyr. urzędu żywn. dr. Aleksander Raczyński, inspektor kultury krajowej Podlewski, kierownik sekcyi rolniczej Centrali r. dw. prof. Nowak, kierownik sekcyi przemysłowej, bar. Battaglia, kierownik sekcyi lasowej st. r. leśnictwa Martyniec i zast. kierownika sekcyi lasowej st. radca leśnictwa Mahr. — Nadto z Centrali odbudowy: radca nam. Caspary, st. radca budownictwa Pannenko, radca nam. Zawadzki, radca prokuratoryi skarbu dr Zaczek, st. kom. budownictwa Stefanowicz i kom. pow. Rodich. Jako zastępcy komendy ekspozytur rolniczych: podpułkownik Respaldizza i nadpor. Strohschneider. Imieniem Wydziału krajowego przemawiał poseł Aleks. Dąmbski.

W naradach trwających trzy dni poruszono cały szereg doniosłych spraw i postulatów, jak: stan orki w Galicyi wschodniej, stan chowu bydła, sprawa maszyn rolniczych, urządzenie domów składowych dla stowarzyszeń rolniczych, subwencyonowanie melioracyi rolnych, odbudowa zniszczonych przez wojnę dróg krajowych i gminnych, uzyskanie materyału budowlanego z lasów państwowych, subwencye w dziale technicznym i przemysłowo-handlowym, a wreszcie warunki udzielania kredytu.

W szczególności zastanawiano się nad kwestyą odbudowy wsi pod Krakowem, która została rozstrzygniętą w ten sposób, że odbudowę ma przeprowadzić Centrala O. G. Kierownik ekspozytury, architekt W. Krzyżanowski, przedstawił przygotowania, zmierzające do zapewnienia materyału budowlanego. Obok tego omawiano obszernie odbudowę szkół i kościołów w Galicyi.

Następne posiedzenie komisyi międzyministeryalnej ma się odbyć we wrześniu.

REGULACYA RZEK W GALICYI.

Pod przewodnictwem wicepr. Nam. p. Decykiewicza odbyło się posiedzenie Komisyi regulacyi rzek. Przewodniczący przedstawił obraz prac w roku budżetowym około regulacyi rzek, potoków górskich i kanalizacyi m. Lwowa, które spowodowały koszt w kwocie 2,116.926 kor.

Zwracając uwagę na znajdującą się w kraju dostateczną ilość materyałów potrzebnych do robót regulacyjnych, zaznaczył w końcu przewod-

niczący, że powiększenie i przyspieszenie akcyi regulacyjnej, tak ważnej dla naszego kraju w najbliższej przyszłości, jest nie tylko możliwe, lecz także niezbędnie potrzebne i przyniosłoby ciężko doświadczonej ludności tego kraju znaczne korzyści, potrzeba jednak w tym celu stosownego podwyższenia rozporządzalnego kredytu. Radca Dworu dr. Tadeusz Pilat przyłączył się do tego życzenia imieniem Wydziału krajowego, poczem Komisya przyjęła do wiadomości szczegółowe sprawozdanie z przebiegu akcyi regulacyjnej w r. 1917/18.

Również rozpatrywano szczegółowo sprawę kanalizacyi miasta Lwowa w obrębie górnego biegu Pełtwi, na które to roboty ze względu na konieczną asanacyę miasta i polepszenie stosunków zdrowotnych wstawiono w programie znaczniejszą kwotę.

Uchwalony przez Komisyę program obejmuje regulacyę rzek: Skawy, Raby, Dunajca, Popradu, Wisłoki, Tanwi, Wiaru, Sanu, Stryja, Świcy, Sukielu, Bystrzycy, Ropy, Dniestru, Strwiąża, Białej, Mleczki, Oporu i Wyrwy tudzież zabudowania górskich potoków: Żylicy, Skawicy, Mszanki, Kamienicy Nawojowskiej, Krośnicy, Nuszynki, Kryniczanki, Berestu, Leniny, Bystrzycy, Cięciny, Kocierza, Stryszawki, Jachówki, Ponicy, Słonego; Trzemieśni, Bysinki, Łopusznej, Zakijowskiego, Czarnej wody i Olszanki, oraz kanalizacyę miasta Lwowa.

Koszta proponowanych robót regulacyjnych na rzekach preliminowano na 6,872.700 kor. Cały program ustaliła Komisya na 10.765.464 kor., z czego na 40 proc. udział kraju wypada 3,313.386 kor. zaś na 60 proc. udział państwa wraz z całymi kosztami regulacyi rzek należących do gr. B/901 (środkowe biegi Dunajca, Wisłoki i Sanu) 7,452.076 kor.

ODBUDOWA DRÓG W GALICYI.

Jak doniosły pisma lwowskie, w Wydziale krajowym odbyła się konferencya w sprawie odbudowy zniszczonych przez wojnę dróg państwowych w Galicyi. Według relacyi reprezentanta Wydziału krajowego — Wydział Krajowy pod naciskiem władz wojskowych musiał przeprowadzić rekonstrukcyę i naprawę wielu dróg, głównie w interesie wojskowym. Z tego powodu Wydział krajowy przedstawił władzom wojskowym rachunek na okrągło 40 milionów koron, jako zwrot wyłożonych na roboty drogowe wydatków. Kosztorys robót, które pozostają jeszcze do wykonania, obliczony jest na 65 milionów. Wydział krajowy żąda, aby wojskowość, względnie państwo nietylko pokryło koszta odbudowy dróg, ale i przyczyniło się do ich konserwacyi.

ZAKUPNO KONI NA UKRAINIE.

Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego poczynił odpowiednie zarządzenia w kierunku zakupywania koni na Ukrainie. Pierwsza przesyłka tych koni nadeszła do Lwowa, a jej jakość dowiodła dobrego zorganizowania całej sprawy zakupna. Konie były na ogół młode, w każdym razie poniżej 10-ciu lat, silne, zdrowe, przeciętnej miary, cena zakupna wahała się w granicach 3.000 K. Wobec faktu, że konie te miały poświadczenia ze strony odnośnych gmin, że zostały zakupione poza granicami kraju, nabywcy ich

uzyskają od c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej gospodarczej odbudowy Galicyi) subwencyę w kwocie 1/3 części zakupna, tj. około 1.000 K na sztukę, przeciętna zatem cena konia loco Lwów wypadnie około 2.000 K.

Na podstawie korzystnego zakupna pierwszego, które już zostało rozdzielone pomiędzy zgłoszonych poprzednio rolników, postanowił Komitet akcyę powyższą w dalszym ciągu na większą skalę prowadzić i w tym celu wysłał odnośnego przedsiębiorcę na Ukrainę. Ktoby zatem z ziemian pragnął za pośrednictwem Komitetu zaopatrzyć się w te konie, zechce nadesłać do Komitetu (Lwów, ul. Mickiewicza 26) odpowiednią do ilości zamówionych koni kwotę, licząc za konia po 3.000 K, zarazem deklaracyę, że zobowiązuje się wybrane przez Komitet konie nabyć, bez prawa cofnięcia się z zakupna. Konie te można będzie odbierać we Lwowie, gdzie będą rozdzielane przez organa Komitetu między zamawiających w miarę uskuteczniamych zamówień, ewentualnie mogą być na żądanie i na koszt zamawiającego odesłane koleją do stacyi wskazanej. Komitet zobowiązuje się zająć sprawą uzyskania u c. k. Namiestnictwa wspomnianej powyżej subwencyi na owe konie, tak, iż z owej zaliczki po 3.000 K za konia składanej przy zamawianiu, do rąk Komitetu, zwróci Komitet odbiorcy konia pewną kwotę odpowiednio do wysokości przyznanej subwencyi.

Wobec korzystnych stron całej tej akcyi pożądane jest możliwie rychłe zgłaszanie się do Komitetu, bowiem zgłoszenia późniejsze mogą być już nie uwzględniane wobec obecnego wielkiego napływu zamówień.

Podobnie jak c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, także i c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie postanowiło sprowadzać dla rolników galicyjskich konie robocze z Ukrainy. W tym celu Towarzystwo rolnicze krakowskie wydało okólnik, który brzmi jak następuje:

C. k. Namiestnictwo (Centrala odbudowy Galicyi) postanowiło udzielać subwencyi na konie robocze, które zakupione zostaną poza granicami kraju.

O uzyskanie tej subwencyi ubiegać się mogą wszyscy rolnicy, tak właściciele jak i dzierżawcy, którzy ucierpieli skutkiem wypadków wojennych i którzy wykażą się, że po 1 stycznia 1918 roku konie robocze zakupili poza granicami kraju.

Wysokość udzielanej subwencyi na 1 konia roboczego, zakupionego poza granicami kraju, wynosić może najwyżej 33% rzeczywistej ceny zakupna, w żadnym jednak wypadku nie może przekraczać 1000 koron.

Podania o subwencye na zakupione konie poza granicami kraju należy wnosić do c. k. Namiestnictwa (Centrala odbudowy Galicyi) na ręce miejscowego Starostwa.

Wypłata subwencyi nastąpi za pośrednictwem odnośnych Starostw, przyczem petent prócz pokwitowania z odbioru tejże będzie zobowiązany złożyć deklaracyę, iż subwencyonowanego konia, z wyjątkiem wypadków z konieczności do trzech lat nie sprzeda, a to pod rygorem natychmiastowego zwrotu otrzymanej subwencyi.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie chcąc ułatwić rolnikom nabycie koni, zawarł dla przyspieszenia akcyi umowę z firmą K. Buszczyński i St. Burtan o zakupno koni ukraińskich na warunkach: konie muszą być zdrowe, nienarowiste, bez wad i chorób ewikcyjnych, wzrostu 144 do 165 cm., maść z wyjątkiem krasych obojętna, wiek od 3—7 lat. Ogiery

i wnętry od zakupna wykluczone. Ponieważ cena zakupna koni wskutek zwiększonego popytu znacznie się podniosła (zwłaszcza na konie młodsze) i koszta przewozu, żywienia i dozoru koni od miejsca zakupna do stacyi zbiorczych z każdym dniem wzrastają, przeto rolnicy, którzy mają chęć nabycia koni ukraińskich zechcą zaraz przysłać na ręce Komitetu c. k. Tow. roln. w Krakowie po cztery tysiące koron od każdego zamówionego konia.

Komitet wybierze po kilka miejscowości na stacye zbiorcze względnie rozdzielcze n. p. Nisko—Tarnobrzeg—Mielec i t. d., w których będą mogli rolnicy odebrać konie i o tych miejscach będą interesanci powiadomieni albo o ile będą wagonowe partye zamówione, wprost do miejsca odbioru będą skierowane.

Po zestawieniu wszystkich kosztów wystawi Komitet poświadczenie rolnikom, że koń zakupiony kosztował tyle a tyle i że pochodzi z Ukrainy. Wykazaną nadwyżkę otrzyma ubiegający się o konie po ogólnem obliczeniu względnie o ile odebrany koń będzie znacznie większej wartości hodowlanej — zwłaszcza klacze, dopłaci do złożonego zadatku odpowiednią kwotę.

Na podstawie powyższych poświadczeń może nabywca tych koni starać się przez swoje Starostwo o przyznanie przewidzianej subwencyi.

ZAKUPNO SUBWENCYONOWANYCH MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Na zakupno subwencyonowanych maszyn i narzędzi rolniczych dla rolników poszkodowanych wypadkami wojennymi c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie, z otrzymanej na ten cel zaliczki od c. k. Namiestnictwa C. O. G. przesłało w dalszym ciągu Towarzystwom rolniczym okręgowym następujące kwoty:

Towarzystwo rolnicze okręgowe:	w Brzesku . . .	50.000 K
„ „ „	„ Grybowie . .	15.000 „
„ „ „	„ Myślenicach .	15.000 „
„ „ „	„ N. Sączu . .	20.000 „
„ „ „	„ N. Targu . .	15.000 „
„ „ „	„ Oświęcimiu . .	10.000 „
	Razem . .	125.000 K
	razem z poprzednio przesłanemi . .	275.000 K

Celem przyspieszenia i ułatwienia rolnikom poszkodowanym wypadkami wojennymi zakupna subwencyonowanych maszyn i narzędzi rolniczych, Towarzystwa rolnicze okręgowe, które jeszcze akcyi tej nie prowadzą, zechcą po porozumieniu się z miejscowemi Spółkami rolniczo-handlowemi w jaknajkrótszym czasie przedłożyć c. k. Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu cennik maszyn i narzędzi rolniczych, będących w tamtejszej Spółce rolniczo-handlowej do rozsprzedaży, a to celem zatwierdzenia go przez c. k. Namiestnictwo C. O. G.

Aby nie przerywać rozpoczętej już akcyi, te Towarzystwa okręgowe, u których otrzymane zaliczki są już na wyczerpaniu, zechcą jak najprędzej przedłożyć zestawienie rachunkowe z kwot otrzymanych, by dalsza zaliczka na ten cel mogła im być wyasygnowana.

Sposób postępowania przy zakupnie subwencyonowanych maszyn i narzędzi rolniczych wyjaśniony jest reskryptem c. k. Namiestnictwa C. O. G. z dnia 10. grudnia 1917 r. L. 25754/II.

TARTAK I STOLARNIA MASZYNOWA W DĘBICY.

W czerwcu r. b. biuro drzewne sekcyi III. C. O. G. wystawiło w miasteczku Dębicy tartak, a wcześniej jeszcze urządziło tam stolarskie warsztaty mechaniczne. Za wyborem tego małego i zniszczonego przez wojnę miasteczka przemawiał fakt, że w Dębicy przemysł stolarski był wcale szeroko rozwinięty przed wojną. Działający tam z ramienia sekcyi III. inż. Henryk Szeliga postanowił wyzyskać to uzdolnienie ludności miejscowej i zgrupować ją przy stolarni założonej przez C. O. G. Dzięki jego wytrwałej pracy oraz przy poparciu dyrektorów biura drzewnego, pp. Webera i Szlapaka doszło do skutku zawiązanie spółki. Również i władze miejscowe z burmistrzem na czele przyczyniły się do urzeczywistnienia tej akcyi. Tartak wystawiono w sąsiedztwie stacyi kolejowej i obok istniejących już mechanicznych warsztatów stolarskich. Pomysł ten należy uznać za szczęśliwy, ponieważ w tym wypadku odpada koszt transportu drzewa przetartego, a skutkiem tego i produkcya staje się tańszą.

Tartak, zbudowany pod kierunkiem inż. Szeligi, jest murowany i składa się z tracza szybkobieżnego o 60 cm. objętości, z trzechstronnej heblarki grubościowej, cyrkularki, piły wahadłowej, maszyny do ostrzenia pił i lokomobili o sile 45 HP, ogrzewanej trocinami i odpadkami. Własna maszyna dynamo-elektryczna oświetla zarówno tartak jak i trzechmorgowy plac składowy przed tartakiem, połączony kolejką wązkotorową z lasem, skąd drzewo z lasów hr. Raczyńskiego przychodzi wprost na plac. Produkcya dzienna tartaku wynosić może jeden wagon desek, a okres jego działalności obliczony jest na 25 lat. Wobec tego będzie on w najbliższym czasie połączony wprost ze stacyą torem kolejowym, będzie mógł najtaniej produkować deski, tem bardziej, że okolica jest lesista. Już dziś włościanie zgłaszają własne drzewo do przetarcia w tartaku, czego oczywiście zarząd tartaku podjąć się na razie nie może, mając własny materyał, przeznaczony na przetarcie, w ilości 10.000 m.

W połączeniu z tartakiem znajduje się mechaniczna fabryka stolarska. Dolną część budynku zajmuje hala maszynowa elektrycznie oświetlona i zaopatrzona w centralne ogrzewanie. Urządzenie jej jest nawskróś nowoczesne. Wszystkie transmisye umieszczone są pod podłogą, wskutek czego wykluczone jest wszelkie niebezpieczeństwo dla robotników. Nadto specyalne exhaustory przy każdej maszynie pochłaniają trociny i opiłki, co wpływa dodatnio nietylko na zdrowie pracujących, lecz i na czystość pracowni. Urządzenie stolarni składa się z heblarki długościowej i zwykłej, cyrkularki, piły wahadłowej, żłobiarki i czopownicy, dwóch maszyn do ostrzenia pił i żelaz, exhaustora i własnej maszyny dynamo-elektrycznej. Prócz tego siły popędowej dostarcza maszyna stała parowa o sile 35 HP, firmy Zieleniewski w Krakowie.

Okucia meblowe otrzymuje stolarnia z prywatnej ślusarni Samsonowicza, która znajduje się w sąsiedztwie i pędzona jest prądem elektrycznym,

dostarczanym z hali maszyn. Na razie ślusarnia ta nie jest jeszcze przedsiębiorstwem dostatecznie rozwiniętem, a zwłaszcza cierpi na brak surowca i niektórych maszyn; wszelako można się spodziewać, że biuro metalowe C. O. G. przyjdzie temu zakładowi z wydatną pomocą.

Sprawna i równoległa praca tych trzech zakładów niewątpliwie przyczyni się do szybkiego zaopatrzenia ludności w meble niedrogie i dobrze wykonane, a tem samem uchroni ludność od nabywania lichej obcej tandety. Zważywszy, że ludność nasza potrzebuje obecnie i mebli domowych i różnych sprzętów drewnianych w wielkiej ilości, należałoby za przykładem Dębicy zakładać podobne przedsiębiorstwa w różnych punktach kraju, a zwłaszcza tam, gdzie warunki miejscowe dostarczałyby materyału drzewnego pod dostatkiem. Byłoby to prawdziwe dobrodziejstwo dla tysięcy rodzin, które zmuszone są w całości odbudowywać zniszczone przez wojnę gospodarstwa domowe.

BIURO DLA SPRAW WŁOŚCIAŃSKICH W CENTRALI DLA ODBUDOWY GALICYI.

W Centrali dla odbudowy Galicyi została utworzoną w ostatnich czasach nowa placówka, której zadaniem jest patronowanie interesom włościan i czuwanie nad pomyślnem i możliwie szybkiem załatwianiem ich spraw w Centrali. Placówka ta, która powstała dzięki zabiegom posłów ludowych, zwie się „Biurem dla spraw włościańskich", a prócz wyżej wymienionego zadania ma jeszcze popierać rozwój kooperatyw rolniczych t. j. wszelkich spółek dla celów wytwórczych i handlowych, oraz pouczać włościan, co i jak mogą otrzymać z Centrali odbudowy. W celu przeprowadzenia tych zadań Biuro będzie ustanawiało po powiatach instruktorów. Utworzone ono zostało przy sekcyi II, t. j. rolniczej, więc będzie spieszyło z pomocą przy ubieganiu się rolników o subwencyjne maszyny rolnicze, inwentarz żywy, o subwencye na spółki mleczarskie, ogrody, pasieki, rybactwo i t. p.

Z MINISTERYUM ROLNICTWA W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

„Kuryer Warszawski" donosi:

Ministeryum rolnictwa pragnie działalność swoją oprzeć na ścisłej współpracy z instytucyami, towarzystwami i stowarzyszeniami społecznemi.

Ministeryum będzie się starało wytworzyć pomyślne warunki dla działalności instytucyi społecznych, własną zaś działalność bezpośrednią będzie możliwie ograniczało do zakresu tych spraw, których załatwienie przez instytucye społeczne byłoby niemożliwe lub dla nich uciążliwe.

Ministeryum przedstawiło do zatwierdzenia Radzie regencyjnej projekt utworzenia „państwowej rady rolniczej", liczącej 37 członków, z których 27 wybiorą instytucye i stowarzyszenia rolnicze, między innemi przedstawiciele drobnej własności.

Ministeryum zamierza zająć się ustawodawstwem, dotyczącem prawa o najmie, zabezpieczeniem bytu i starości pracowników rolnych, sprawą pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami sezonowymi. Prace w tym kierunku będą prowadzone w ścisłem porozumieniu z ministeryum zdrowia

publicznego i ochrony pracy. Ułatwiane będzie osiedlanie się na własnym zagonie bezrolnych oraz powiększenie warsztatów pracy małorolnych. Jako pierwszy krok w tym kierunku, ministeryum przygotowało projekt statutu „Banku ziemskiego", który będzie dostarczał kredytów na kupno ziemi przez rolników drobnych oraz kredytów melioracyjnych z pomocą emisyi obligacyi.

Należy sobie jednak jasno zdać sprawę, że wielka gęstość zaludnienia Królestwa utrudnia niezmiernie akcyę parcelacyjną. Obok więc akcyi parcelacyjnej musi być zwrócona szczególna uwaga na podniesienie wytwórczości rolniczej. Wbrew głoszonym hasłom w kraju niema dość ziemi, aby przy dzisiejszym stopniu jej kultury można osiedlić wszystkich bezrolnych na własnym zagonie. Tylko wydatne podniesienie wytwórczości rolniczej może państwu zapewnić niezależność pod względem wyżywienia od sąsiadów.

Jako zasadnicze środki w tym kierunku podkreślić należy: rozszerzenie wiedzy zawodowej rolniczej wśród szerokich mas ludowych, usunięcie przeszkód, stojących na drodze rozwojowi rolnictwa. W tym kierunku do najważniejszych można zaliczyć usunięcie szachownic, zniesienie służebności i osuszenie zabagnionych dzisiaj przestrzeni. Aby cel ten osiągnąć, ministeryum rolnictwa przedstawia Radzie Stanu projekt organizacyi urzędów ziemskich, które mają kierować parcelacyą i kolonizacyą wewnętrzną oraz zająć się scalaniem gruntów, zamianą służebności, podziałem wspólnych pastwisk, wreszcie przeprowadzeniem melioracyi gruntów, osuszaniem bagien. Ta ostatnia sprawa ma szczególnie doniosłe znaczenie, gdyż wobec przewidywanego powrotu po wojnie znacznej fali wychodźców, sezonowych robotników z Niemiec, będzie potrzeba znaleźć dla nich odpowiednie zajęcie. Przez roboty te kraj może uzyskać nietylko wielkie przestrzenie użytków, będących dzisiaj bagnami, ale również zyskać możność zużytkowania znacznych pokładów torfu, dzisiaj zalanych.

W zakresie organizacyi kredytu, zbytu i wogóle wytwórczości rolniczej, ministeryum współdziałać będzie zastosowaniu zasad spółdzielczości i rozpowszechn. zrzeszeń spółdzielczych. Dotychczas brakło nam prawodawstwa regulującego sprawy spółdzielcze i odpowiedni projekt wniesiono do Rady Stanu.

Po przyjęciu przez Radę Stanu wniesionych projektów, nastąpi ostateczna organizacya zarówno urzędów ziemskich, jak i banku ziemskiego. Tymczasem ministeryum rozpoczęło już prace przygotowawcze. Wykształceni przez ministeryum rolnictwa kandydaci na komisarzy ziemskich, wysłani po kraju, zbierają materyały i przygotowują grunt dla przyszłych urzędów ziemskich.

Zgłoszenia ze strony włościan w zakresie scalania gruntów występują silnie. Obecnie, kiedy jeszcze urzędowa ta czynnność nie jest ministeryum przekazana, ministeryum to otrzymało zgłoszeń około 30.000 morgów do scalania.

W zakresie melioracyi ministeryum przewiduje rozpoczęcie jeszcze w r. b. odpowiednich studyów z zamiarem przystąpienia na wiosnę do wykonania na gruncie realnej roboty.

Z zamierzeń powyższych najbardziej konkretną jest sprawa otwarcia Banku parcelacyjnego. Ma on rozpocząć swoje czynności z kapitałem kilku milionów marek, p. minister rolnictwa liczy wszakże na to, że emisya obli-

gacyi tego Banku pójdzie łatwo, gdyż papiery te zabezpieczone byłyby do $^{3}/_{4}$ szacunku tworzonych osad.

P. minister wyjaśnił, że przesadne są wieści, jakoby ministeryum rolnictwa zamierzało w swoim zakresie budować Polskę wyłącznie ludową. Natomiast niewątpliwe jest dążenie do wewnętrznej kolonizacyi bezrolnych chłopów polskich, co jednak, jako program agrarny, wykonane być może jedynie stopniowo, w ciągu dłuższego okresu.

Z MINISTERSTWA OCHRONY ZDROWIA PUBLICZNEGO, PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Działalność ministeryum pozostającego obecnie pod naczelnym kierownictwem dra I. Chodźki,ześrodkowuje się obecnie w dwóch sekcyach: 1) ochrony zdrowia publicznego i opieki społecznej, 2) ochrony pracy. Sekcya pierwsza obejmuje wydziały następujące: 1) hygiena publiczna, 2) walka z chorobami zakaźnemi, 3) nadzór nad produktami spożywczemi, 4) zakłady lecznicze. zdrojowiska i uzdrowiska, 5) opieka państwowa nad dzieckiem i matką, 6) opieka państwowa nad umysłowo chorymi, 7) hygiena rzemiosł, przemysłu i handlu, 8) hygiena i inspekcya mieszkań, 9) opieka nad inwalidami i kalekami, 10) opieka społeczna nad ubogimi, 11) sprawy farmaceutyczne, 12) kontrola sanitarna i weterynaryjna, 13) sekretaryat służby zdrowia publicznego. W skład sekcyi ochrony pracy wchodzą wydziały: 1) ochrony i inspekcyi pracy, 2) emigracyi robotniczej i pośrednictwa pracy, 3) Kasy chorych, 4) ubezpieczeń społecznych, 5) kooperatyw robotniczych, 6) sekretaryat sekcyi.

Z prac zamierzonych lub podjętych wspomnieć przedewszystkiem należy o ustawie rosyjskiej ochrony pracy w przemyśle, która ma być wydana w języku polskim. Następnie ministerstwo nosi się z zamiarem opracowania ustawy sądów rozjemczych przemysłowych, ustawy delegacyi pracowników i izb pracy. W szerokim zakresie będzie opracowane ustawodawstwo socyalne, dotyczące ochrony pracy w przemyśle, rzemiosłach, chałupnictwie, rolnictwie i t. p. Nadto zamierza się utworzyć w całym kraju urzędy, inspekcye pracy oraz główny inspektorat w Warszawie, zorganizować kursy dla kandydatów na inspektorów pracy i t. p. Wydział kas chorych opracował już odpowiednią ustawę, lecz zanim wejdzie ona w życie ma przez pewien czas obowiązywać ustawa tymczasowa. Wspomnieć jeszcze należy o wydziale opieki nad kooperatywami, który zamierza rozwinąć szeroką akcyę w kierunku czuwania i organizowania kooperatyw, projektuje założenie specyalnych kursów, popieranie finansowe istniejących już kooperatyw i t. d.

Widzimy z tego, iż zakres działalności ministerstwa pracy jest bardzo szeroki i obejmuje wszelkie niemal dziedziny życia społecznego, mogące podlegać jego kompetencyi. Dotychczas prace znajdują się jeszcze w stadyum zaczątkowem i sprowadzają się przeważnie tylko do projektów i programów na przyszłość. Sekcye pozbawione są jeszcze kierowników, niektóre wydziały istnieją tylko na papierze, te zaś, które są czynne, zmuszone są liczyć się z warunkami politycznymi chwili obecnej i swobodnie działać nie mogą.

Wkrótce zacznie wychodzić w Warszawie organ ministerstwa p. t. „Państwo a Praca“, pod redakcyą znanego publicysty warszawskiego i dyrektora założonej niedawno szkoły dziennikarskiej, Wincentego Kosiakiewicza. Zadaniem tego pisma będzie oświetlanie działalności rządu polskiego na terenie ochrony pracy, a zarazem podawanie do wiadomości inteligentnego ogółu polskiego tego, co w tym kierunku zdziałano na Zachodzie.

KANAŁY W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

„Berliner Tageblatt“ podaje następującą wiadomość z Warszawy: Przy przejściu do gospodarstwa pokojowego staje Polska wobec nader ważnego zadania rozbudowy dróg wodnych. Z rzek jej uważane są za spławne: Wisła, Pilica, Narew, Bug, Bóbr i Warta od wejścia do powiatu wieluńskiego do pruskiej granicy. Najważniejszym systemem rzek jest Wisła, Narew, Bug. W kołach zawodowych rozważa się zamiar wykonania od lat istniejącego projektu kanału Bugu-Narwi-Wisły, po przeprowadzeniu już całego szeregu prac przygotowawczych. W ścisłym związku z tym projektem stoi plan urządzenia portu dla drzewa w Warszawie. Ma się przez to uzyskać, że transporty drzewa, idące z gubernii grodzieńskiej kanałem augustowskim, później przechodzić będą przez Warszawę. Planowane jest również połączenie Bzury z Wartą. Już w roku zeszłym przedłożył radzie regencyjnej departament gospodarczy odnośny projekt, łącznie z regulacyą Bzury.

Szczególniejszej doniosłości jest połączenie systemu Wisły z Dniestrem przez San i z Dniestrem przez Bug, czyli połączenie Polski z Morzem Czarnem, coby również wyszło na korzyść proponowanemu w Niemczech połączeniu Morza Bałtyckiego z Morzem Czarnem. Pierwszym warunkiem przeprowadzenia wszystkich tych planów kanałowych jest odpowiednie uregulowanie Wisły, która obecnie aż do Warszawy spławna jest tylko dla 100-tonnowych statków. W kołach zawodowych powątpiewają jednak, czy da się spławność jej do tego stopnia uregulować, by mogły kursować statki 400 tonowe.

SZANUJMY STARE DRZEWA.

Warunki wojenne spustoszyły i dalej pustoszą nasze lasy. Jest to twarda konieczność, z którą musimy się godzić. W braku innego materyału, odbudowujemy się drzewem, a kryjemy gontami lub słomą. Drzewo polskie wywożono na odbudowę Prus Wschodnich, a i dziś jeszcze wywozi się olbrzymie ilości naszego drzewa, jako surowiec dla przemysłu niemieckiego. Sławne puszcze litewskie znajdują się dziś w stanie opłakanym. Sami uczeni niemieccy przyznają, że w puszczy Białowieskiej wycina się obecnie dęby, liczące po 500 lub 600 lat wieku (a więc żywe, choć nieme świadki Władysława Jagiełły). To pustoszenie lasów stanowi jedną z bolesnych stron obecnej gospodarki i będzie wymagało wielu lat, aby choć w części wyrównać poniesione straty.

Tem pilniej powinniśmy baczyć na te wypadki. gdzie inicyatywa pry-

watna i nieco dobrej woli wystarczą do uratowania starych drzew. Las potrzebny jest na budulec — to jest twarda konieczność; ale pojedynczo stojące, odosobnione stare drzewa stanowią w odbudowie pozycyę znikomą, a niszczenie ich nie da się usprawiedliwić względami doraźnej potrzeby.

Stare drzewa otaczające dwór lub kościół, rozrzucone po wsi, lub ciągnące się wzdłuż drogi, są prawdziwą ozdobą polskiego krajobrazu. Ileż potęgi czuje się w starej rozrosłej topoli nadwiślańskiej albo w rozłożystym dębie, ile swojskiej poezyi wyczuć można w starej lipie, przyjaciółce wiejskiego gospodarza. A te drzewa samotne, rozrzucone w otwartem polu, owe „ciche grusze" siedzące z rzadka na zielonej miedzy... Tych cichych grusz na miedzach, topoli z bocianiem gniazdem i lip przy dworach już coraz mniej na polskiej ziemi.

Wiele z nich wycięto w czasie wojny ze względów strategicznych, aby pozbawić nieprzyjaciela wysokich punktów obserwacyjnych lub dogodnych znaków, według których mógłby obliczyć kierunek i odległość strzału. Ale później, gdy wojska walczące ustąpiły, zaczęto tu i ówdzie niszczyć piękne stare drzewa w sposób bezmyślny i barbarzyński. Co gorsza, dzieje się to nawet w okolicach, których działania wojenne bezpośrednio nie dotknęły. Kto nie jest wrażliwym na piękno estetyczne, komu nie zależy na ozdobie krajobrazu, ten powinien choć o tem pamiętać, że rozłożyste drzewo w polu chroni żeńców od spiekoty południa, przy drodze daje cień podróżnemu, w sadzie daje chłód warzywom nie znoszącym żaru słonecznego, przy domu zaś osłania strzechę słomianą lub gontowy dach od przerzucenia się ognia w razie pożaru. Stare drzewa są przeto i rzeczą pożyteczną, i piękną ozdobą, i pamiątką po dawnych pokoleniach.

W jednym z ostatnich zeszytów „Miesięcznika sadowniczo-ogrodniczego" Dr. Stanisław Goliński pisząc o „Odbudowie wsi polskiej", zwrócił uwagę na usuwanie starych drzew w najbliższem otoczeniu kościołów. „Mury otaczające cmentarz — pisze Dr. Goliński — ogradzały cmentarz: obecnie miejsce to służy do procesyi. Tu nieraz wycina się nieopatrznie odwieczne drzewa. Serce krajało się, gdym widział, nie chcę wymienić w jakiej miejscowości — jak stare lipy, może 100 do 150-ciu lat liczące, z przed kościoła wycięto. Właściwie takie stare kolosy, jako stróże Domu Bożego, to najpiękniejsza jego ozdoba i sadzić należy tylko lipy, dęby, modrzewie nasze polskie (właśnie dlatego, że tak rzadkie), w piaskach sosny, a w podgórskich okolicach świerki, bacząc przytem, aby sharmonizować te drzewa z formami kościoła".

Niemal, że równocześnie w dziennikach poznańskich ukazała się odezwa ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Dra Dalbora w słowach następujących: „Od pewnego czasu rzucili przedsiębiorcy oko na drzewa lipowe, będące na wsiach ozdobą cmentarzy grzebalnych. Drzewa lipowego potrzebują rzeźbiarze, ponieważ dowóz tego drzewa z Ameryki ustał z powodu wojny. Zwracając na to uwagę Imć księżom proboszczom, ostrzegam dozory kościelne, aby nie dały się kusić namowom przedsiębiorców i broniły przed zagładą stare przedewszystkiem drzewa lipowe, otaczające od wieków nasze świątynie".

OD REDAKCYI.

Nareszcie możemy się podzielić z gronem naszych czytelników wiadomością, która niewątpliwie spotka się z ich uznaniem i zadowoleniem. Od dłuższego już czasu redakcya »Odbudowy Kraju« zabiegała, aby pismo odpowiednio do swego tytułu i przeznaczenia mogło podawać jaknajobfitsze wiadomości o faktycznym stanie odbudowy, i to tak w kierunku ściśle budowlanym, jak również rolniczym, przemysłowym i ogólnie gospodarczym. Niestety starania nasze długo rozbijały się o pewne zastrzeżenia i formalności, które działalność Centrali Odbudowy Galicyi otaczały jakby osłoną tajemnicy urzędowej. Dopiero dzięki staraniom naczelnego redaktora naszego pisma, Dr. L. W. Biegeleisena z jednej, a gotowości Prezydyum Centrali gospodarczej Odbudowy Galicyi z drugiej strony udało się zapewnić dla nas materyały i sprawozdania pierwszorzędnej wartości.

Mianowicie okólnikiem z dn. 2 sierpnia r. b. L. 3736 pr. Prezydyum Centrali krajowej dla gospodarczej Odbudowy Galicyi zawiadomiło wszystkie podwładne sobie sekcye, departamenty i ekspozytury, ażeby peryodycznie i bezpośrednio przesyłały naszej redakcyi swoje sprawozdania, okólniki, rozporządzenia, komunikaty i tym podobne pisma, będące nieocenionem źródłem do poznania obecnych prac nad odbudową naszego życia gospodarczego.

W tym celu każdy numer naszego pisma, począwszy od dnia 1-go września, posiadać będzie osobną część urzędową, która nie uszczuplając właściwego działu redakcyjnego, ani też nie wpływając na jego niezależny charakter, zawierać będzie bądź w dosłownem brzmieniu, bądź w streszczeniu i wyjątkach wszystkie pisma, wpływające do naszej redakcyi na skutek powyższego rozporządzenia. W ten sposób czytelnicy nasi z dokumentów urzędowych poznają działalność poszczególnych Sekcyi i Departamentów, prace ekspozytur budowlanych i rolniczych, a także instytucyi i władz pokrewnych, współdziałających przy odbudowie, jak Wydziału krajowego, Wojennego Zakładu Kredytowego i t. p.

Prezydyum Centrali O. G. zrozumiało niezbędną konieczność systematycznego zaznajamiania szerokich sfer obywatelskich z działalnością podległych mu biur i instytucyi. Czytamy bowiem we wspomnianym wyżej okólniku słowa następujące:

»Potrzeba dołączenia do »Odbudowy Kraju« części urzędowej dawała się odczuwać już oddawna. Publiczność nie jest informowana należycie o działalności Centrali, a takie należyte poinformowanie leży przecież w interesie nietylko zniszczonego wojną gospodarstwa krajowego, lecz także samej Centrali, jej dobrej sławy wśród społeczeństwa. Prezydyum C. O. G. zwraca tedy usilnie uwagę pp. kierowników Sekcyi i Departamentów na znaczenie części urzędowej, która dołączona do poważnego organu obywatelskiego, mającego już wyrobione stosunki i popularność, a nadto rozchodzącego się w znacznej ilości egzemplarzy, może odegrać doniosłą rolę jako informator szerszych warstw społeczeństwa o działalności Centrali odbudowy«.

Widzimy z tego zawiadomienia, że kierownictwo Centrali krajowej nie obawia się krytyki społeczeństwa, ale pragnie, żeby ta krytyka opierała się na rzeczowych podstawach i ścisłych cyfrach, a nie jak dotychczas na uprzedzeniach i pogłoskach. Uczciwa i wytrwała praca, prowadzona w wyjątkowo ciężkich warunkach, nie powinna się obawiać światła prawdy.

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.